



jantarowe szlaki

WOJEWODZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIĄ CZASOPISM
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rakowy 5/6



Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna

KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XLVIII NR 4 (278) 2005 ROK

W numerze między innymi: G. S. LITWIŃCZUK - O holownikach portowych i morskich, A. KOTECKI - Historia wybrzeżowych fortyfikacji, J. ORŁOWSKA - Produkt turystyczny. Szlak elektrowni wodnych w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupia”, Z. BABIARZ-ZYCH - Budynek Starostwa w Słupsku, G. WŁODARSKA - W krainie Słowińców, S. ŚWIERCZEWSKI - Kamienne koła młyńskie na Pomorzu Środkowym, K. CEBULAK - O miejscu najniższym położonym w Polsce, J. KOZŁOWSKA - Dom pod Siedmioma Szczytami, J. SZUKALSKI - W krainie siedmiu kociewskich jezior, P. KONARSKI - Archeologiczne zabytki Parchowa, B. FRĄCKOWSKI - Pomnik flisaka w Toruniu.



Droży Czytelnicy,

To już ostatni tegoroczny numer naszego kwartalnika, zamykający 48 rok jego wydawania.

Zbliżamy się więc do wielkiego jubileuszu 50-lecia „Jantarowych Szlaków”, które mimo różnych przeszkód, szczególnie finansowych, ukazują się bez przerwy od 1957 roku. Mam nadzieję, że do tego jubileuszu w 2007 roku wytrwamy, licząc na dofinansowanie lokalnych instytucji, wsparcie sponsorów i środki uzyskane z reklamy. Wiele zależy też będzie od naszego wydawcy - Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK, ponoszącego większość kosztów, od autorów przysyłających nam interesujące teksty, za które nie otrzymują honorariów oraz zwiększenia liczby prenumeratorów, na co mocno liczymy.

W bieżącym numerze zamieszczamy jak zwykle różne artykuły krajoznawcze, tym razem ze szczególnym uwzględnieniem tematyki gdańsko-słupskiej. Tę pierwszą reprezentują interesujące artykuły o holownikach i wybrzeżowych fortyfikacjach, drugą natomiast aż cztery artykuły: o wartości szlaku turystycznego elektrowni wodnych w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”, o budynku Starostwa Powiatowego w Słupsku, o Krainie Słowińców i kamiennych kołach młyńskich na Pomorzu Środkowym. Polecam też ciekawy temat żuławski o miejscu najniżej położonym w Polsce i o dziejach pomnika flisaka w Toruniu. Poza tym warto zwrócić uwagę na recenzję, różne informacje, działalność PTTK i aktualny przegląd wydawnictw o tematyce turystyczno-krajoznawczej lub do niej nawiązujących.

W imieniu Redakcji życzę wszystkim naszym Czytelnikom Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2006.

Jerzy Szukalski

Spis treści

Grzegorz Stanisław Litwińczuk

O holownikach portowych i morskich

Andrzej Kotecki

Historia wybrzeżowych fortyfikacji

Joanna Orłowska

Produkt turystyczny

Szlak Elektrowni Wodnych w Parku

Krajobrazowym „Dolina Słupi”

Zbigniew Babiarczyk

Budynek Starostwa w Słupsku

Gabryela Włodarska

W krainie Słowińców

Stefan Świerczewski

Kamiennie koła młyńskie

na Pomorzu Środkowym

Kazimierz Cebulak

O miejscu najniżej położonym

w Polsce

Justyna Kozłowska

Dom pod siedmioma szczytami

Jerzy Szukalski

W krainie siedmiu kociewskich jezior

Piotr Konarski

Archeologiczne zabytki Parchowa

Benon Frąckowski

Pomnik flisaka w Toruniu

Andrzej Michalczyk

Edward Szarafiński (1926-2001)

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje,

Z działalności PTTK, Przegląd wydawnictw.



Kaszubski Zespół „Lewino” w Lęborku

Fot. arch. Redakcji

Jantarowe Szlaki Rok XLVIII, Nr 4 (278), 2005

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański - prezes Stanisław Sikora. **Adres Redakcji:** Kwartalnik „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 301-91-51, w. 20. **Konto:** Bank Millennium SA nr 56-1160-2202-0000-0000-5163-5127 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”. **e-mail:** redakcja@jantaroweszlaki.pl

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Andrzej Młot, Andrzej Tokarski.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk), Marian Czyżewski (Gdynia), Benon Frąckowski (Toruń), Janusz Goliński (Gdańsk), Stanisław Harajda (Olsztyn), Kazimierz Jaśkiewicz (Gdańsk), Adam Koperkiewicz (Gdańsk), Beata Szybyer (Gdańsk), Janusz Zaremba (Kwidzyn).

Skład komputerowy: Maksym Kohyt.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Grzegorz Stanisław Litwińczuk (Gdańsk)

O holownikach portowych i morskich

Mówiąc o morzu, stoczniach Moraz o flocie handlowej i rybackiej często zapominamy o jednostkach pomocniczych, które obsługują duże statki w portach. W ich skład wchodzi małe jednostki, jak holowniki, bunkierki (małe zbiornikowce zaopatrujące w paliwo większe statki), statki ochrony przeciwpożarowej i ratownicze, dźwigi pływające, barki magazynowe, pontony, przystanie pływające, pogłębiarki, szalandy (tj. barki specjalne) i inne.

Płynąc statkami wycieczkowymi po portach, można zobaczyć jak holowniki, niewielkie i „krępe stateczki” - ciągną, obracają lub popychają duży statek, czyli go holują, jak nazywa się te manewry wykonywane na wodzie. Dziwi to przeciętnych turystów, którzy niejednokrotnie zadają pytanie: Jak tak mała jednostka może prowadzić większy od niej statek? Rzecz jest prosta, holowniki mają dużą siłę uciągu, a ponadto są niezwykle zwrotne. W dawnych czasach wprowadzanie i wyprowadzanie statków żaglowych do portów odbywało się przy wykorzystaniu bryz-wiatrów wiejących z morza na ląd lub z lądu na morze. W tych samych celach korzystano także z występujących w niektórych portach naturalnych ruchów wody zwanych pływami.

Potem pojawił się statek mechaniczny, jeszcze niewielki, o napędzie parowym, zbudowany przez konstruktora amerykańskiego Roberta Fultona (1765-1815) w latach 1801-1803. W 1806 roku zaprojektował on również statek pasażerski „The Nord River Steamboat of Clermont” napędzany przez dwa koła łopatkowe, czyli bocznokołowiec, który przeszedł do historii żeglugi pod skróconą nazwą „Clermont”. Silnik parowy, tłokowy dostarczył dla niego James Watt (1736-1819),

czyli ulepszoną „ognistą maszynę” Thomasa Newcomena (1663-1729) z 1712 roku, wyposażoną dodatkowo w wynalezione przez niego urządzenia do rozprężania pary i regulacji obrotów. „Clermont” miał długość - 44 m, szerokość - 4 m i zanurzenie - 0,6 m, a jego silnik moc wynoszącą 20 KM, co pozwalało przewozić nie tylko pasażerów i towary, ale również holować inne jednostki bez napędu na rzece Hudson. Wkrótce

niewielkie statki i holowniki o napędzie parowym pojawiły się licznie na rzekach i w dużych portach Ameryki Północnej, a także Europy.

Na początku XIX wieku floty statków o napędzie parowym tworono nie tylko w Ameryce Północnej, ale również w Europie. Gdańsk ma także swoją datę, która jest uważana za początek żeglugi mechanicznej w jego porcie - 29 czerwca 1827 roku. Wówczas zakupiony



„Tytan”. Największy holownik w porcie Gdynia przed II wojną światową

Fot. arch. W. Danielewicz



„Ursus”. Pierwszy polski holownik zbudowany dla portu w Gdyni przez stocznice „Danziger Werft” w roku 1925

Fot. arch. W. Danielewicz

przez bankiera warszawskiego Konstantego Wolskiego w Yarmouth (Anglia) parostatek „Książę Xawery” odbył rejs na Wiśle. Moc jego maszyny wynosiła około 24 KM, a kadłub był jeszcze drewniany. W tym miejscu warto podkreślić ważny fakt, że wtedy władze miejskie nie chciały wpuścić tej jednostki do portu w obawie przed wybuchem kotła, a tym samym powstaniu groźnego w skutkach pożaru. Wówczas obowiązujące tu przepisy zabraniały rozniecać ogniska na pokładach, nawet w kuchniach statków.

Później, jako nośnik napędu statków, próbowano zastosować silnik elektryczny zasilany z baterii akumulatorowych (był nawet taki holownik), silnik gazowy, turbinę oraz

zwykły silnik benzynowy i potem średnioprężny z głowicami żarowymi (1899 r. - „Spinway”). Przełomowym momentem w dziedzinie napędu statków (nie tylko!) był wysokoprężny silnik spalinowy z samoczynnym zapłonem, zaprojektowany i skonstruowany przez Rudolfa Diesla (1858-1913) w 1897 roku, Niemca pochodzenia francuskiego. Ciągłe ulepszanie, jest nadal stosowany w transporcie i przemyśle i tak będzie - jak można przypuszczać - w najbliższej przyszłości.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że obecnie bez względu na rodzaj napędu żaden statek nie poruszy się, o ile nie będzie wyposażony w pędnik. Dopiero wynalezienie śruby napędowej, której twórca-

mi niezależnie od siebie byli Francis Pettit Smith, angielski farmer i cieśla oraz Johann Ericsson (1809-1889), naturalizowany Amerykanin pochodzenia szwedzkiego. Pierwszy z nich zastosował wpiern drewnianą śrubę dwupłatową na statku „Archimedes” w 1838 roku. Pędnik ten jest nadal używany w różnych wersjach i ulepszeniach w statkach, pomimo że jego pierwowzór już na początku eksploatacji, słabej konstrukcji - pętał się. Później opracowano około czterdzieści rodzajów śrub napędowych, a obecnie stosuje się pędniki o stałym skoku płatów i nastawne kilku systemów, które umożliwiają sprawniejsze manewrowanie statkami, w tym holownikami.

Tu warto wspomnieć, że śruby nastawne w dyszach Corta zwiększyły uciąg holownika o około 30%. Ciekawym rozwiązaniem był pędnik cykloidalny systemu Woith - Schneider, opracowany w 1927 roku na podstawie zachowania się delfinów na Morzu Śródziemnym przez austriackiego konstruktora Ernesta Schneidera. Najnowszą konstrukcją są pędniki azymutalne, gdzie śruba stała lub nastawna obraca się o 360° wokół osi, pełniąc jednocześnie funkcję steru. Najczęściej spotykane są obecnie urządzenia typu Schottel i Aqua-Masters.

Cechą charakterystyczną kadłuba holownika jest większe zanurzenie rufy niż dziobu. Jest to potrzebne do zwiększenia uciągu, jako że śruba napędowa na rufie jest głębiej zanurzona, może więc mieć większą średnicę, co podnosi jego moc. Stosunek zanurzenia względem rufy wynosi minimum 1 do 2 m, na przykład dziób 1,8 m, a rufa 3,6 m. Takie rozwiązanie mają tradycyjne holowniki. Natomiast holowniki najnowszej konstrukcji - kadłub zbudowany na równej stępce, a więc są niezależne od tego czy pracują na biegu naprzód, czy wstecz.

Wśród rodzajów holowań wyróżnia się holowanie morskie, gdzie jeden lub kilka holowników prowadzi duży obiekt nie mający napędu, na przykład platformy wiertnicze i holowania portowe. To ostatnie ma zastosowanie przy wprowadzaniu statków do portu i ich wyprowadzaniu, a liczbę użycia holowników do tej



„Posejdon”. Holownik - łodołamacz Polskiego Ratownictwa Okrętowego

Fot. arch. W. Danielewicz



Holowniki „Herkules” i „Ursus” w porcie Gdynia (po II wojnie światowej)

Fot. arch. W. Danielewicz

czynności regulują przepisy portowe. Bywają też holowania nietypowe, na przykład statku ponadgabarytowego. Wówczas decyzje, co do liczby użytych holowników podejmuje kapitan portu.

Obecnie holowniki mogą pracować na holach, czyli linach przymocowanych na burcie statku lub innego obiektu lub zacumować się na rufie i pracować jako pchacze, co jest stosowane na rzekach, a także coraz częściej na morzu. Niektóre z nich, mając wzmocnione kadłuby, zatrudnione są jako lodołamacze asystujące przy przejściach statków przez pola lodowe. Pierwszy, klasyczny lodołamacz zbudowano w 1864 roku w Rosji, nazywał się „Pajłot” i miał bazę w Kronsztadzie.

* * *

Po pierwszej wojnie światowej (1914-1918), gdy odzyskaliśmy niepodległość, nie mieliśmy portu, który wymagałby obsługi holowniczej. Dopiero powstanie portu w Gdyni sprawiło, że zaczęto tworzyć tu flotę statków pomocniczych. W początkowej fazie holowniki pracowały głównie przy obsłudze pogłębiarek, szaland i innych jednostek używanych przy jego budowie. Choć miały niewielką moc, stosowano je również do holowań statków, zwłaszcza podczas zbliżającej się sztormowej pogody. Wówczas wszystkie tu przebywające statki towarowe, bo nie by-

ło jeszcze osłony falochronowej od strony morza, przerywały przeładunek i udawały się na redę, a nawet dalej na wody Zatoki Gdańskiej. Ówczesne holowniki miały moc do 200 KM, a więc były za słabe, żeby używać je jako jednostki ratunkowe. W tym miejscu trzeba podkreślić, że nie były one polskie, lecz ich właścicielami były obce firmy budujące port (np. duńskie). Dopiero później Urząd Marynarki Handlowej, do którego kompetencji należały sprawy morskie na polskim wybrzeżu, pozyskał od Marynarki Wojennej dwa holowniki o napędzie paro-

wym: „Castora” (160 KM) i „Poluksa” (140 KM). Pierwszy z nich był nową jednostką, drugi zaś pochodził z początku XIX wieku. Kolejny holownik „Ursus” dla portu gdyńskiego zamówiono w Stocznii Gdańskiej, który wszedł do eksploatacji w 1925 roku. Miał on długość - 30,16 m, szerokość - 6,7 m, zanurzenie 3,4 m i prędkość - 10 węzłów. Wyposażony był w silnik parowy o mocy 450 KM, radiostację o zasięgu 200 Mm i pompę ratowniczą o wydajności 350 t/godz. Była to wówczas jedna z najnowocześniejszych jednostek tego rodzaju na Bałtyku, której za-



Holowniki na Martwej Wiśle w Gdańsku

Fot. arch. WUŻ



Dwa najnowocześniejsze polskie holowniki w porcie gdańskim w czasie uroczystości podniesienia bandery na holowniku „Taurus”

Fot. arch. WUŻ

kup był uzasadniony, o czym świadczy jej udana akcja ratownicza jesienią 1925 roku, kiedy to jej załoga uratowała przed wyrzuceniem na brzeg w okolicach Sopotu pierwszego polskiego żaglowca szkolnego „Lwów”.

Rozwój portu w Gdyni sprawił, że w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej miał on do obsługi statków dwadzieścia holowników, w tym dziesięć o mocy do 200 KM, które według ówczesnego podziału nazywano lekkimi, a powyżej tej mocy - ciężkimi. Obecnie podział ten jest inny. Wówczas największym holownikiem w tym porcie był „Tytan”, który miał moc 750 KM. Wpro-

wadzał on tu duże statki towarowe, w tym największe, na przykład polskie: „Niemen” i „Wisła” o nośności 5 020 DWT. Znacznie większe były statki pasażerskie, ale ich doprowadzanie do Nabrzeża Francuskiego było prostsze, z uwagi na jego położenie i wystarczającą liczbę holowników. Warto wspomnieć, że baza Marynarki Wojennej w Gdyni dysponowała dziewięcioma holownikami, których moc maszyn wynosiła 55-1 000 KM, z których największym był „Smok”.

Natomiast port gdański dysponował w okresie międzywojennym ubiegłego wieku około trzydziestoma holownikami, z których najwięk-

szymi były: „Albert Forster” (1 200 KM) i „Danzig” (2 000 KM). Zachowało się zdjęcie, jak te holowniki asystują wejściu do portu niemieckiego okrętu „Schleswig-Holstein” w końcu sierpnia 1939 roku.

W czasie drugiej wojny światowej (1939-1945) porty w Gdyni i w Gdańsku stały się bazami niemieckiej marynarki wojennej. W pierwszym z nich stacjonowały pancerniki i ciężkie krążowniki, do których obsługi był potrzebny specjalny tabor jednostek pomocniczych. W obu tych portach pracowało około 120 holowników, w tym 20 lodołamaczy. Wówczas w Gdyni stacjonował największy w Europie holownik „Atlantyk” (3 100 KM, 827 BRT), który zatonął podczas jednego z nalotów lotniczych dokonanych przez Brytyjczyków.

Po drugiej wojnie światowej, po uzyskaniu przez Polskę dostępu do ponad 500-kilometrowego wybrzeża morskiego, tabor jednostek pomocniczych praktycznie nie istniał, gdyż w wyniku działań wojennych został zniszczony lub celowo zatopiony, aby blokował wejścia do portów lub ich basenów. Część ocalałych holowników, w większości jeszcze o napędzie parowym, została przebazowana do innych portów, niektóre z nich - w ramach rewindykacji - powróciły do portów macierzystych. Jednakże sporo tego rodzaju jednostek zostało zarekwirowanych przez sowiecką Flotę Bałtycką. Celował w tym słynny 88 ASO (Avarijno-Spasatielnyj Otrjad), czyli oddział awaryjno-ratowniczy, który w ramach podziału zdobycznego mienia zabierał co nowocześniejsze jednostki i cenne wyposażenie stoczni, które w latach późniejszych nie zostało wykorzystane z różnych powodów.

Pod koniec lat 40. ubiegłego wieku wydobyto i w stocznich polskich remontowano zatopione holowniki, wprowadzając je do eksploatacji. Stocznia Gdańska zbudowała cztery jednostki o napędzie parowym, których kotły opalane były mazutem. Była to nowość, bowiem wówczas na małych statkach (do mocy 400 KM) stosowano jako surowiec opałowy węgiel. Zakupiono pewną liczbę holowników na zachodzie, między innymi w Anglii („Lew”, „Achilles”)



Holowniki wyprowadzające statek z portu gdańskiego

Fot. arch. WUŻ



Holownik „Taurus” wprowadzający statek do portu gdańskiego

Fot. arch. WUŻ

i Danii („Herkules”, „Zeus”) o mocy 1 640 KM, a w byłej NRD - jednostki o mocy 400 KM, które pełniły funkcję holowników i statków ratowniczych w Polskim Ratownictwie Okrętowym, Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych. Niektóre z nich miały wzmocnienia kadłuba pozwalające pracować jako lodołamacze, z reguły na Zatoce Pomorskiej i Zalewie Szczecińskim. Pracował tam między innymi „Perkun”, który miał ciekawy napęd: diesel elektryczny, co w owym czasie (od 1963 r.) było nowością na statkach, na których silniki wysokoprężne napędzają prądnice wytwarzające prąd do napędu silników elektrycznych o mocy 2 200 KW.

W latach 60. ubiegłego wieku budowę holowników typu H-150, H-400, H-800 i H-1500, rozpoczęły stocznie polskie, na przykład Stocznia Północna w Gdańsku, Stocznia „Nauta” w Gdyni i stocznia w Uście, wyposażone w spalinowe silniki dieslowskie produkcji krajowej lub z importu o mocy od 150 do 1 500 KM. Stopniowo zastępowały one wyeksploatowane i wycofywane z ruchu jednostki o napędzie parowym. W latach 70. tegoż wieku Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni zbudowała dziesięć holowników o mocy 2 500 KM (typ H-2500) do obsługi dużych statków, które były w naszej flocie i między innymi zawijały do Portu Północnego w Gdańsku. Aktualnie w porcie gdańskim pracują cztery holowniki tego typu, w portach: Gdyni, Świnoujściu i Szczecinie po dwa. W tym czasie zakupiono w byłej Stoczni Admiralicji w ówczesnym Leningradzie, założonej jeszcze przez cara Piotra Wielkiego, osiem holowników o mocy 2 x 600 KM, w których dwie śruby nastawne pracują w dyszach Corta i dwa holowniki z napędem cykloidalnym systemu Woith-Schneider o mocy 2 x 450 KM. Z kolei Stocznia „Nauta” w Gdyni zbudowała w latach 90. ubiegłego wieku dwie jednostki, które można nazwać holownikami eskortowymi, jako że są przeznaczone do pracy z tyłu zespołu holowniczego, aby nim sterować i hamować. Moc ich wynosi 2 x 1 930 KM, mają pędniki azymutalne „Aqua Master”, a ich windy holownicze znajdują się



Wyprowadzenie zbiornikowca z portu gdańskiego

Fot. arch. WUŻ



Zespół holowniczy wprowadzający platformę wiertniczą do remontu w stocznia

Fot. arch. WUŻ

na dziobie. Pierwszym holownikiem tego typu był „Tytan” w porcie gdańskim, drugim zaś „Heros” w porcie gdyńskim. Najnowszą jednostką w polskich portach jest zbudowany przez Stocznia Północną w Gdańsku holownik „Taurus”, tak zwany traktor, który przeznaczony jest do pracy z przodu zespołu holowniczego, może również wykonywać prace jako eskortowiec, czyli jest holownikiem uniwersalnym. Moc jego zespołu napędowego wynosi 2 x 1 650 KM, współpracując z dwoma pędnikami azymutalnymi.

Pod polską banderą od 1918 roku pływało 586 holowników różnego rodzaju, wielkości i mocy maszyn, jako rzeczne i morskie o napędach

kołowych i śrubowych. W związku z rozwojem żeglugi w drugiej połowie XX wieku zwiększyła się również moc maszyn holowników, aby mogły one bezpiecznie dokonywać holowań statków we wszystkich możliwych relacjach.



Historia wybrzeżowych fortyfikacji

Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku znane jest z różnych inicjatyw podejmowanych na rzecz popularyzacji szeroko rozumianej kultury i dziejów regionu. Już po raz trzeci podjęło się ono przygotowania III Bałtyckiego Festiwalu Nauki, który wpisał się na trwale do kalendarza wiosennych imprez historyczno-krajoznawczych organizowanych w województwie pomorskim. W bieżącym roku tematem Festiwalu były fortyfikacje nadmorskie Zatoki Gdańskiej, a w jego organizację włączyło się kilka instytucji, których działalność statutowa jest z nim związana. Dlatego też w gronie tym nie mogło zabraknąć stałego partnera imprezy, jakim jest Archiwum Państwowe w Gdańsku oraz gdański oddział Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Centralne Muzeum Morskie, a także Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Program tegorocznego Festiwalu obejmował cztery bloki tematyczne i związane z nimi oddzielne wędrowki po nadmorskich fortyfikacjach. Zróżnicowany był również zasięg historyczny tej imprezy. Obejmował on zarówno umocnienia powstałe w Gdańsku w czasach nowożytnych, jak również te pochodzące z okresu II Rzeczypospolitej, czy drugiej wojny światowej, aż po zbudowane w latach powojennych.

Cykl spotkań zainaugurowała pierwsza wędrowka zorganizowana 20 maja 2005 roku na Kępę Redłowską, gdzie znajduje się 11 bateria artylerii stałej (BAS). Rozpoczęła się na Ekspozycji Plenerowej Broni i Uzbrojenia Morskiego stanowiącej część Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie znajduje się jedno z dział tej baterii. Jest to armata produkcji radzieckiej (kal. 130 mm). Przy tej okazji, uczestnicy mogli zobaczyć oryginalne działo z baterii helskiej (kal. 152,4), objęte również programem wędrowki. Pierwsze

spotkanie uzupełnił krótki wykład na temat fortyfikacji wokół Zatoki Gdańskiej w archiwaliach. Był on wprowadzeniem w tematykę cyklu zaplanowanych wędrowek po obiektach obronnych znajdujących się w Trójmieście i jego okolicach.

Drugi dzień (21 V 2005) był poświęcony fortyfikacjom nadbrzeżnym na Mierzei Helskiej. Tam w latach 30. XX wieku powstał Rejon Umocniony Hel, którego integralną częścią była 31. Bateria Artylerii Nadbrzeżnej im. Heliodora Laskowskiego. Podjęte tu działania fortyfikacyjne, to nawiązanie do wcześniejszych przedsięwzięć tego rodzaju realizowanych na tym obszarze w czasach nowożytnych, by wspomnieć czas walki o Dominium Maris Baltici. Zasadność tego założenia militarnego została sprawdzona we wrześniu 1939 roku. W czasie obrony naszego kraju był to ostatni, zwarty obszar terytorium Rzeczypospolitej, który skapitulował. Dowódca obrony kontradm. Józef Unrug podjął tę trudną i bolesną dla każdego żołnierza decyzję 2 października 1939 roku. O znaczeniu tego miejsca niech świadczy również fakt, iż Niemcy docenili istniejącą infrastrukturę wojskową tak dalece, że stała się ona punktem wyjścia do budowy baterii „Schleswig-Holstein” i trzech baterii przeciwlotniczych. Ta ciągłość militarna nie skończyła się w dniu zakończenia drugiej wojny światowej, ponieważ do lat 90. XX wieku obszar ten był również wykorzystywany przez Wojsko Polskie. W latach 50. i 60. minionego stulecia została tu zlokalizowana 13. Bateria Artylerii Stałej. Dopiero zmniejszenie znaczenia artylerii klasycznej zamknęły działania „ogniowe” na tym skrawku Wybrzeża, co w ostatnich latach umożliwiło jego udostępnienie dla turystów. Podjęto inicjatywę objęcia tego obszaru regularnym i kontrolowanym ruchem turystycznym. Ma on służyć głównie popularyzacji historii, ale

również chronić go przed dewastacją. Przy tej okazji warto wspomnieć, że do wydawnictwa poświęconego temu przedsięwzięciu została dołączona wycinanka, umożliwiająca wykonanie uproszczonego modelu kartonowego dział kal. 152,4 mm przez młodzież uczestniczącą w tej wędrowce.

Dzień trzeci (22 V 2005), to skupienie uwagi uczestników wędrowki na dwóch ufortyfikowanych miej-



Zamaskowane działo Baterii im. kmdr. H. Laskowskiego



Wejście do bunkra jednego z dział Baterii im. kmdr. H. Laskowskiego



Wnętrze schronu dział Baterii im. kmdr. H. Laskowskiego



Polski schron amunicyjny Baterii im. kmdr. H. Laskowskiego



Działa artylerii nadbrzeżnej przed montażem na stanowiskach ogniowych. Lata 50. XX wieku

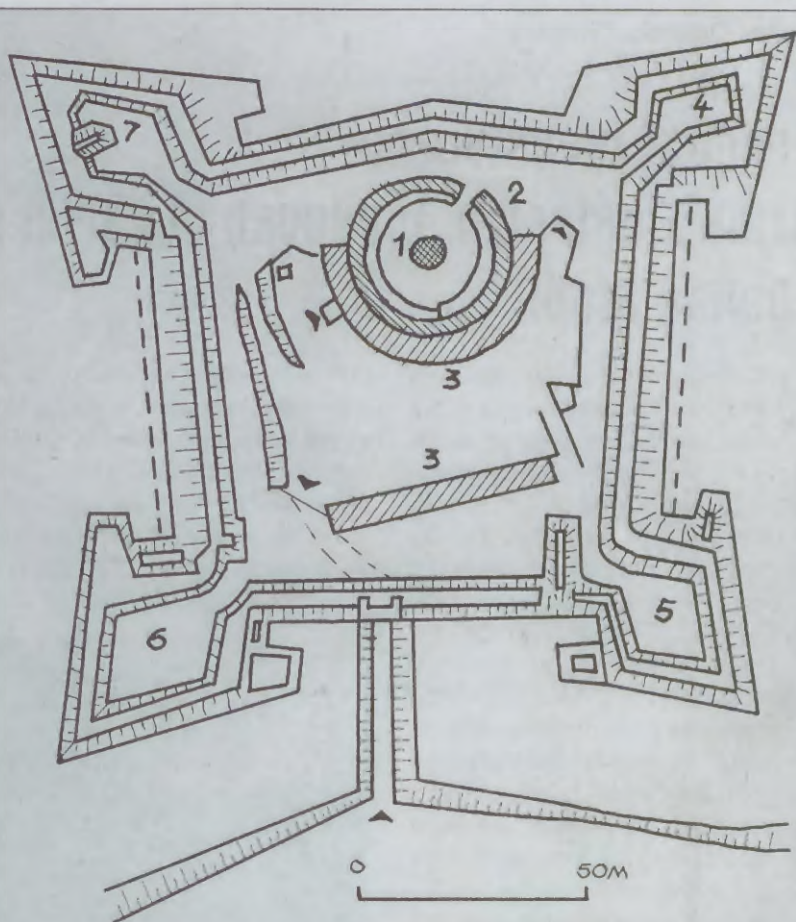
scach znajdujących się w granicach Gdańska. Pierwsze - to twierdza Wisłoujście z Mewim Szańcem. Jest to jedyna tak wspaniale zachowana nadmorska fortyfikacja na polskim wybrzeżu. Stanowi ona dowód ciągłości historycznej na tym obszarze. Już w średniowieczu funkcjonowała w tym miejscu strażnica strzegąca zarówno wejścia do portu gdańskiego, jak również bezpieczeństwa ujścia ważnego szlaku komunikacyjnego jakim była wówczas Wisła. Zbudowana później u ujścia rzeki twierdza stanowiła bardzo znaczący punkt obronny, zabezpieczający port, w którym bazowała flota króla polskiego, która rankiem 28 XI 1627 roku pod dowództwem admirała Arndta Dickmana wyruszyła stąd na zwycięską batalię z blokującą port gdański eskadrą okrętów szwedzkich. W czasie panowania pruskiego była ona miejscem, gdzie polscy patrioci, uczestnicy ruchów i powstań niepodległościowych odbywali karę więzienia.

Upływ czasu, jak w przysłowio-
wej piosence „Czas jak rzeka płynie”
spowodował, iż ujście Wisły odsunę-
ło się od twierdzy. Na skutek nano-
sów rzecznych powstał nowy obszar,
który do historii przeszedł jako
Westerplatte. Tu, po niepomysł-
nych decyzjach traktatu wersalskie-

go przyznającego Gdańskowi status
Wolnego Miasta Gdańska, powstała
Wojskowa Składnica Tranzytowa.
Obsadzona przez załogę Wojska
Polskiego miała służyć tranzytowo-
mu przerzutowi sprzętu wojskowego
importowanego do Polski drogą
morską. Miejsce to stało się za spr-
wą wydarzeń z września 1939 roku
symbolem rozpoczęcia drugiej woj-
ny światowej i bohaterskiej obrony
tego skrawka polskiego lądu. Znaj-
dujące się tutaj umocnienia zostały
włączone do znakowanego szlaku
turystycznego i jako obiekty pamięci
tego miejsca są licznie odwiedzane.
Aby odtworzyć w pełni obraz sytu-
acji fortyfikacyjnej z września 1939
roku, potrzeba fachowych inform-
cji. I temu celowi miała służyć kolej-
na wędrówka.

Ostatnia, czwarta wędrówka (23

V 2005) była tematycznie związana
z fortyfikacjami gdańskiego Starego
Przedmieścia i Dolnego Miasta. Ob-
jęła ona takie obiekty, jak Bastion
św. Gertrudy, Brama Nizinna, Bas-
tion Żubr, Kamienna Śluza, Bastion
Wilk, Bastion Wijbego i Baszta Bia-
ła, kończąc na Baszcie pod Zrębem.
Można tu było naocznie stwierdzić
połączenie natury z inżynierską myślą
człowieka. Pierwszą reprezentującą
naturalne ciekę, które zostały umie-
jętnie wykorzystane jako kanały i fo-
sy do obrony miasta, drugą nato-
miast stworzone ręką człowieka ba-
stiony i kurtyny. Powstał tu charak-
terystyczny krajobraz antropoge-
niczny. Stanowiły one przeszkodę
dla ewentualnego nieprzyjaciela.
Obecnie cały ten zespół fortyfikacji
stanowi interesujący obszar space-
rowo-rekreacyjny. Miejmy nadzieję,



TWIERDZA WISŁOUJŚCIE XVI - XVII W.

1. LATARNIA Z 1482 R.
2. WIENIEC Z 1562-63
3. KOSZARY Z XVII W.
4. BASTION ARTYLERYJSKI
5. BASTION OSTRORÓG
6. BASTION POŁUDNIOWO-WSCHODNI
7. FURTA WODNA

że przyczynią się do tego również przedsięwzięcia podejmowane w celu ożywienia Dolnego Miasta.

Warto podkreślić, że obok opracowania programu opisanych wędrówek, ich organizatorzy przygotowali okolicznościowe wydawnictwo, o czym wspomniano wyżej. Jego zasadniczą część stanowią karty zawierające tekst i materiał ilustracyjny odnoszący się do poszczególnych wędrówek. Czytelnik znajdzie na nich oprócz podstawowych informacji historycznych, również dane o czasie wędrówki - godzinie i miejscu zbiórki oraz nazwisko osoby odpowiedzialnej za jej przebieg. Ważne jest również to, że publikacja została przygotowana przed rozpo-

częciem cyklu wędrówek, i że została wydana w bardzo atrakcyjnej szacie graficznej. Wśród ilustracji znajdują się reprodukcje oryginalnych planów fortyfikacji pochodzące ze zbiorów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku. Miejmy nadzieję, że kolejna impreza organizowana przez NCK będzie równie ciekawa i obejmie jeszcze inne, a mało znane wydarzenia związane z Gdańskiem i jego najbliższą okolicą. Może będzie to tematyka dotycząca wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, którzy w Gdańsku działali lub z miastem tym byli blisko związani. Można byłoby zaprezentować ich ślady w mieście, miejscu pobytu lub zamieszkania.



Fotografie arch. Muzeum M. W. w Gdyni

Joanna Orłowska (Słupsk)

Produkt turystyczny

Szlak Elektrowni Wodnych w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”

Produkt turystyczny jest zbiorem dóbr i usług nabywanych przez turystów, jak również zbiorem walorów przyrodniczych i antropogenicznych stanowiących przedmiot zainteresowania turystów. Po raz pierwszy w terminologii polskiej pojęcie *produktu turystycznego* użyto w „Strategii Rozwoju Krajowego Produktu Turystycznego Polski - Raport Końcowy” w 1997 roku, w której stwierdzono, że dla wzmocnienia polskiego przemysłu turystycznego na rynku krajowym i międzynarodowym *produkt turystyczny* powinien być konkurencyjny i tworzyć silne marki turystyczne.

Produkt turystyczny o unikatowych zasobach przyrodniczych, kulturowych i technicznych może stać się produktem markowym potocznie określanym „dobra marka”. Przez nabywców jest on utożsamiany z dobrem ekonomicznym. Tworzenie produktów markowych uważa się za najbardziej dynamiczny sposób rozwoju turystyki, ponieważ łą-

czy on potrzeby turystów (popyt) z propozycjami ofert organizatorów turystyki (podaż). Aby to uzyskać, należy skoncentrować wysiłki, zasoby i środki na wybranych obszarach, które będą pełnić funkcje pilotażowe w danym regionie. Tak należy aktywizować działania, aby produkty

markowe tworzyły jak najlepszy wizerunek turystyki w kraju i za granicą.

W Polsce, na obszarach dysponujących zasobami turystycznymi nadającymi się do tworzenia produktów markowych, rozpoczęto powoływanie grup partnerskich z udziałem



Elektrownia wodna w Gałąźni Małej (zbud. 1913 r.)

samorządów lokalnych, gestorów bazy turystycznej, stowarzyszeń, organizacji pozarządowych i osób prywatnych. Celem takiego działania było przygotowanie konkretnych tego rodzaju produktów markowych.

Kierując się wymienionymi zasadami, wybrano w regionie słupskim dwa obszary:

* Obszar położony na północ od drogi nr 6 nazwany „Krajiną w Kratę”;

* Obszar w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”, przez który biegnie Szlak Elektrowni Wodnych.

Tu zajmujemy się tym drugim produktem markowym. Powstał on na bazie wykorzystania unikatowych zespołów hydroenergetycznych zbudowanych pod koniec XIX i na początku XX wieku na Słupi i jej dopływie Skotawie. Są to zespoły elektrowni wodnych w Krzyni, Strzegomino w Konradowie i w Gałęźni Małej oraz elektrownie wodne w Skarszowie Dolnym na kanale Skotawy i w miejscowości Struga. Można je zwiedzać, korzystając z oznakowanych tras pieszych, rowerowych lub kajakowych. Zanim stare elektrownie wodne na Słupi zdobyły miano produktu markowego, przez lata były w ciągłej eksploatacji. Ewementem jest to, że wiekowe urządzenia nadal pracują, a ich prostota techniczna i niekonwencjonalne rozwiązania przestrzenne budzą podziw wśród fachowców i turystów.

A teraz kilka podstawowych informacji o Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”. Obejmuje on obszar o urozmaiconej rzeźbie polodowcowej, porośnięty lasami z przewagą borów sosnowych, które zajmują 72% (26 558 ha) jego powierzchni. Park jest niewątpliwie atrakcją przyrodniczą. Pomniki przyrody ożywionej i nieożywionej liczą 58 stanowisk, w tym 43 to pojedyncze okazy drzew. Wiekowe drzewa są tu bardzo powszechne. Przykładem jest sosna koło Łysomic o imieniu „Księżna Anna”, mająca 33 m wysokości i 380 cm w obwodzie oraz liczne dęby o obwodzie 500 i 600 cm. Wśród pomników przyrody nieożywionej godny uwagi jest głaz narzutowy, o obwodzie 13 m i wysokości 2,25 m, znajdujący się w gminie Dębica Kaszubska.

Do osobliwości przyrodniczych Parku zaliczyć należy jeziora lobeliowe o czystej wodzie, w których występują takie rośliny jak lobelia jeziorna, poryblin jeziorny, poryblin kolczasty i brzeżyca jednokwiatowa. Te cztery gatunki roślin - jako zagrożone wyginięciem - znajdują się w „Polskiej czerwonej księdze roślin”. Jest w nim dziewięć takich jezior. Wśród lasów jest 46 jezior o powierzchni ponad 1 ha, w tym 23 jeziora i zbiorniki sztuczne o powierzchni ponad 5 ha. Największym jeziorem jest Jasień (Południowy, Północny i Otnoga) o powierzchni 593,0 ha i głębokości 33,2 m, położony w gminie Czarna Dąbrówka.

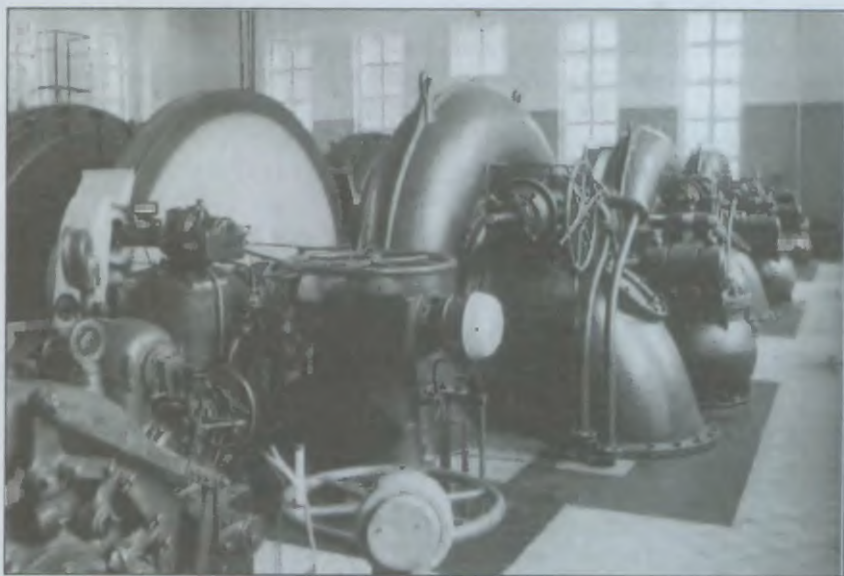
W skład rzeźby terenu wchodzi między innymi liczne wzniesienia czołowomorenowe, sandry dolinne, rynny polodowcowe, zagłębienia wypiskowe i wiele dolinek erozyjno-

denudacyjnych. Najwyższe wzniesienia są w gminie Borzytuchom (165 m n.p.m.) i Dębica Kaszubska (162 m n.p.m.). Największe deniwelacje terenu występują w gminie Dębica Kaszubska (137 m) i Kobylnica (128 m).

W Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi” znajdują się nieliczne obiekty świadczące o historii, kulturze i architekturze regionu, które występują w formie rozproszonej. Osobliwością kulturowo-architektoniczną są stosunkowo dobrze zachowane zabudowania mieszkalne i gospodarcze przeważnie konstrukcji szkieletowej, niektóre z nich pochodzą z XVIII wieku. Przykładem może być wieś Kołczygłowy, gdzie zachował się budynek z 1790 roku. Bardzo ciekawe pod względem architektonicznym są wiejskie kościoły, z których kościół konstrukcji



Elektrownia wodna w Krzyni



Wnętrze siłowni elektrowni wodnej w Gałąźni Małej



Elektrownia wodna w Konradowie

szkieletowej w Borzytuchomiu pochodzi z 1804 roku, a o podobnej konstrukcji w Kołczygłowach z 1823. Dworki i pałace są nielicznie reprezentowane, a najwięcej jest w gminie Dębica Kaszubska i Kołczygłowy. Walory historyczno-kulturowe są źródłem poznania przeszłości regionu, rozwoju osadnictwa i jego kultury oraz stanowią znaczącą wartość dydaktyczną. Walory przyrodnicze i kulturowe stanowią najbardziej cenne elementy składowe w rozwoju aktywnych form turystyki: kajakarstwa, wędkarstwa, żeglarstwa, myślistwa oraz turystyki edukacyjnej. Słupia to raj dla wędkarzy i kajakarzy. W każde święto Nowego Roku odbywają się na niej międzynarodowe zawody wędkarskie połowu troci. Ścieżki przyrodnicze pozwalają dotrzeć do wielu ciekawych osobliwości Parku.

Sezon turystyczny w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi” praktycznie może trwać cały rok. Wiosną - przeważają krótkie pobyty świąteczne oraz szkolne wycieczki krajoznawcze, latem - pobyty rodzinne, kolonie, grupowe wędrowki piesze, spływy kajakowe, jesienią i zimą - turystyka myśliwska, wędkarstwo oraz nieliczne narciarstwo biegowe. Wypoczynek pobytowy z uwagi na bazę noclegową koncentruje się w gminie Dębica Kaszubska i Czarna Dąbrówka. Główne centra lokalizacji bazy noclegowej zakładowej i prywatnej - kwatery agroturystyczne, domki letniskowe znajdują się wokół jeziora Jasień oraz zbiorników wodnych Krzynia i Konradowo.

Do realizacji programów rozwoju produktów markowych oraz ich promocji powołano w 1997 roku Stowarzyszenie Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej „Słupia”. W roku następnym otrzymało ono od „Agrolinii 2000” środki na szkolenie „Liderów Turystyki Wiejskiej” i na realizację projektu: „Oznakowanie turystyczne wiejskich tras rowerowych, obiektów przyrodniczych i kulturowych”, których koncepcję opracowali E. Szalewska i R. Nastalski. Jego celem był rozwój turystyki na obszarach wiejskich ziemi słupskiej poprzez kreowanie nietypowych produktów markowych.

Stowarzyszenie „Słupia” pozy-

skiwało środki na realizację projektów „Kraina w kratę” i „Najstarsze elektrownie wodne w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”, które przekazano z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Ministerstwa Gospodarki i samorządów lokalnych. Zakłady Energetyczne, Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” i Nadleśnictwa wykonały prace związane z zagospodarowaniem tras i terenów wokół elektrowni. Do celów dydaktycznych wyznaczono pięć ścieżek przyrodniczych, między innymi „Szlakiem pięciu jezior”, „Gołębia Góra”, „Gałąźnia Mała” oraz „Szlak troci i lososia”. Dla turystów przygotowano mapy oraz przewodniki umożliwiające lepsze poznanie Parku i okolic: „Szlaki turystyki pieszej w regionie słupskim”, „Rowerem po PK „Dolina Słupi” oraz „Z biegiem Słupi - przewodnik dla kajakarzy i wędkarzy”.

Ponadto Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” w ramach swoich zadań przy udziale uczelni, stowarzyszeń, organizacji pozarządowych i samorządów lokalnych organizuje, przede wszystkim dla młodzieży, liczne imprezy i konkursy. Przykła-

dem są wędrowki „Z gazetą w pleń” i „Bałtycki Festiwal Nauki”.

Elektrownie wodne, zasoby przyrodniczo-kulturowe oraz infrastruktura turystyczna są wystarczające, aby organizatorzy turystyki w sposób profesjonalny stworzyli bardzo ciekawą ofertę dla każdego z odbiorców.

Ważne jest zaangażowanie władz lokalnych w proces rozwijania turystyki wiejskiej, ponieważ bez ich udziału nie jest możliwe stworzenie właściwej infrastruktury. Samorządy lokalne powinny podejmować inicjatywy w zakresie zachęcania inwestorów dysponujących kapitałem do finansowania na zasadzie partnerskiej współpracy sektora publicznego i prywatnego. Jest to możliwe wówczas, kiedy województwo, powiaty i gminy dysponować będą dobrze wyszkoloną kadrą, przygotowaną strategię rozwoju oraz lokalnymi planami zagospodarowania przestrzennego.

Doświadczenia Unii Europejskiej wskazują, że znaczną część środków przeznacza się na inwestycje turystyczne w gminach wiejskich, co jest dobrym przykładem na pro-

mocję regionu i podnoszenie jego atrakcyjności. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 (Dz.U. Nr 169, poz. 1420, z 6 września 2005 r.) o „Partnerstwie Publiczno-Prywatnym” reguluje zasady i tryb współpracy podmiotu publicznego i partnerstwa prywatnego.

Na ziemi słupskiej znajduje się bardzo wiele osobliwości przyrodniczych i kulturowych, które stanowią potencjał do tworzenia kolejnych produktów markowych. Potrzebni są ludzie, którzy pełnić będą rolę liderów.

Przykład Szlaku Elektrowni Wodnych w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi” wskazuje jak ważne jest angażowanie społeczności lokalnej, samorządów, organizacji pozarządowych i podmiotów prywatnych w tworzeniu produktów turystycznych i przygotowaniu bogatej oferty. Wypracowanie i pielęgnowanie marki regionu dowodzi, że może to być jeden ze sposobów na aktywizację ludności wiejskiej, promocję regionu, podnoszenie jego atrakcyjności, a nade wszystko na edukację młodzieży.

Fotografie J. Maziejuk

Zbigniew Babiarz-Zych (Słupsk)

Budynek Starostwa w Słupsku

Historia obecnej siedziby starostwa słupskiego zaczyna się 1 lipca 1901 roku, gdy ówczesny pruski Zarząd Miasta w Słupsku podjął decyzję o przyznaniu Radzie Powiatu dwóch parcel w centrum miasta, przy skrzyżowaniu ulicy prowadzącej prosto od Rynku do Staroego Miasta z nadrzeczną promenadą. Rada Powiatu, na posiedzeniu 20 lipca zatwierdziła tę propozycję, przeznaczając 66 tysięcy marek na wykup tych parcel. Na podstawie obowiązującego wówczas prawa budowlanego, musiano jeszcze uzyskać zgodę wyższej instancji administracji pruskiej, mianowicie Urzędu Budowlanego w Koszalinie, któ-

ry 1 maja 1902 roku wydał pozwolenie na budowę obiektu. Wkrótce zebrano znajdujący się dotąd na jednej z parcel piętrowy budynek konstrukcji szkieletowej z kuźnią niejakiego Rehfeldta, natomiast drugi budynek przy ówczesnej ulicy Wilhelmstrasse 39 (obecnie Armii Krajowej), należący do pomorskiego rodu von Krockow, także piętrowy i murowany, postanowiono zachować i połączyć z nowym obiektem. Już 21 listopada w kuli wieńczącej hełm siedziby starostwa słupskiego - przy dźwiękach chorałów granych przez miejscową orkiestrę pod kierunkiem Mitzlaffa - umieszczono dokument dotyczący jego budowy.

Końcowy jego fragment brzmi następująco: *Wyrażamy życzenie, aby nad tym budynkiem zawsze ręka Boska czuwała, a trwająca w jego pomieszczeniach praca była pożyteczna dla urzędu i mieszkańców.* Budowa i adaptacja postępowały szybko i już 6 listopada 1903 roku oddano go do użytku i niemal od początku stał się ważnym elementem pejzażu architektonicznego Słupska.

Rzut tego budynku, mający powierzchnię 840 m², zbliżony jest do kwadratu i kształtu litery „U”, którą tworzą ściany: południowa, zachodnia i północna. W całości jest on podpiwniczony, tylko część murów

piwnicznych zbudowano z dużych i obrobionych głazów narzutowych, które na stykach od strony zewnętrznej połączono zaprawą tynkarską, ukształtowaną w wypukły wałek. Pozostałe ściany zewnętrzne mają licoowanie z cegły klinkierowej o lekko matowej barwie czerwonej. Spoiny z zaprawy wapienno-piaskowej wykonano jako lekko cofnięte w odniesieniu do lica muru. Wszystkie elementy dekoracyjne, jak opaski okienne, kolumny, pilastry i płyciny, wykonano z piaskowca i innych skał osadowych.

W porządku architektonicznym fasad i detali sięgnięto do wzorów renesansu i baroku flamandzkiego, szczególnie do rozwiązań domów

mieszczańskich z wysokimi piwnicami i fasadami z trójkątnymi szczytami w obramieniu wolut. W ścianie zachodnią, w narożniku południowym, wciśnięto wieżę cofniętą w odniesieniu do jej lica. Wysokość ścian budynku do gzymsu koronującego wynosi 11,4 m. Dachy z kalenicą na wysokości 18,5 m od poziomu ulicy pokrywa obecnie blacha ocynkowana, ułożona w stojący rąbek, ale na helmie wieży (prawie 40-metrowej wysokości) i bocznej wieżyczce zachodniej przetrwała blacha miedziana o drobnych arkuszach w kształcie rombu. Dachy te przysłania pięć szczytnic. W fasadzie zachodniej, widocznej w całej okazałości z odległości około 100 m, są dwie szczytnice.

Większa z nich, około 9-metrowej szerokości, ma ryzalit wysunięty pięć metrów w odniesieniu do lica ściany. Zdobiły go kiedyś dwa elementy dekoracyjne: godło Prus i umieszczona na wysokości 21,5 m od ziemi figura alegoryczna. Obecnie jest tu tylko herb Słupska.

Budynek miał sześć wejść zewnętrznych, z których jedno zamurowano, dwa są nie użytkowane, a jedno prowadzi do piwnicy. Na piętrach znajdują się trzy drzwi balkonowe. Wejście główne, umieszczone w połowie szerokości budynku chroni podcień podparty narożną, walcową kolumną z bazą w kształcie sześcianu i głowicą z kapitelem. Umieszczono w nim wolutę, charakterystyczną dla jońskiego porządku architektonicznego z motywami roślinnymi. Nad podcieniem wejście podkreśla „przytulona” do północnej ściany głównego ryzalitu wieloboczna wieżyczka zakończona arkadami, w których umieszczono ozdobione gałązkami lauru dwie tarcze. Na ścianie zachodniej tarcza przedstawia symbole prawa i sprawiedliwości (waga, miecz, gałązka), a na północnej - trzy pszczoły, które być może są symbolem krainy słynącej z urodzajnych pól i miodu.

W fasadach najbardziej prostą architekturę ma piętro, natomiast podział ryzalitów oparto tu na modularnej wolucie z ornamentem wachlarzowym opartym na powierzchni 1/4 koła. Duże znaczenie symboliczne pełnią elementy dekoracyjne, szczególnie na ścianie zwróconej frontem ku Słupi. W wykuszu pod oknami umieszczono wazę z cyniami, na wieży - pomiędzy podwójnymi wąskimi oknami - tarcze z rycerskim kołpakiem, symbolem pomorskich rodów rycerskich i półgryfem oraz stojącą na księdze sowę - symbol mądrości. Na ścianie południowej widoczna jest płyta z łukiem i rogiem, symbolami myślistwa, a druga płyta z rakiem i rybą - symbolami rybołówstwa. Pomiędzy wolutami zwieńczenia szczytów na ryzalicie południowym, bliżej wieży, umieszczono tarczę z herbem Ustki (żagłowiec na wzburzonych falach), a na drugim - razem spięte powrozem: snop zboża, liście i kiść winogrona, grabie, kilof, łopatę i kosę, czyli sym-



Budynek Starostwa Powiatowego w Słupsku

Fot. J. Maziejuk

bole plonów i narzędzi rolniczych. Obszerna loggia na drugim piętrze, w północno-zachodnim narożu budynku, należała do mieszkania starosty. Ponieważ nie spełniała swojej roli, więc pomiędzy kolumnami wbudowano okna. Obecnie mieści się tu gabinet przewodniczącego Rady Powiatu.

Z bogatego wystroju wnętrza budynku na szczególną uwagę zasługują trzy sale. Znajdujące się na pierwszym piętrze pomieszczenie - gabinet starosty słupskiego - ma ściany wyłożone do połowy wysokości drewnianą boazerią i sufit z ozdobnym belkowaniem, stanowiące pierwotne jego wyposażenie, które zdobiły niegdyś portrety pruskich starostów. Obecnie jest tu tablica z ich

nazwiskami i lata pełnienia przez nich tej funkcji od ponad 300 lat. Sala Czerwona, położona w skrzydle równoległym do ulicy Armii Krajowej, służyła do uroczystych spotkań i posiedzeń. Taką funkcję pełni na dal, chociaż jej wystrój jest skromniejszy. Natomiast w dużo większej Sali Posiedzeń na drugim piętrze, którą niegdyś zdobiły witraże z herbami 34 największych właścicieli ziemskich w dawnym starostwie słupskim, zachował się oryginalny żyrandol - dar miasta dla starostwa. Pomieszczenie to zdobiją jeszcze stare nadproża, herb i flaga powiatu. Dopiero w 2004 roku umieszczono tu galerię portretów starostów sprawujących tę funkcję po drugiej wojnie światowej.

W latach powojennych (do 1975 roku) w budynku starostwa słupskiego mieścił się Urząd Powiatowy, natomiast do 1998 roku, kiedy już nie było powiatów - Urząd Wojewódzki i Urząd Rejonowy, a od 1 stycznia 1999 roku stanowi on ponownie siedzibę starostwa powiatu słupskiego. W 2002 roku jego fronton i wieża zostały oświetlone, a lampy iluminacyjne sprowadzono z Francji, przy czym projekt iluminacji zatwierdziły zgodnie władze miasta i konserwator zabytków. Budynek ten jest obecnie miejscem pracy dla 76 pracowników umysłowych, trzech konserwatorów i pięciu osób obsługi, kilka pomieszczeń użytkuje oddział Banku Ochrony Środowiska w Gdańsku.

Gabryela Włodarska (Słupsk)

W krainie Słowińców

Przemierzając szlaki Pobrzeża Słowińskiego nie można pominąć Kluk, osady leżącej w pobliżu zachodniego brzegu jeziora Łebsko. To tu bowiem znajduje się Muzeum Wsi Słowińskiej, jedno z niewielu świadectw słowińskiego rodowodu rubieży na północnych ziemiach Polski.

Zarówno osada Kluki, jak i jej nazwa powstały późno, bo dopiero w XVIII wieku. Ale pierwsze chałupy nad jeziorem Łebsko wraz z oborami i stodołami, zbudowane były pod koniec XVI wieku przez ówczesnych właścicieli Smołdzina, Teszenów, dla pracowników doglądających bydła wypasanego na nadjeziornych łąkach. Wówczas osadę tę nazywano Otok (Wottok), a na mapie Eliharda Lubinusa z 1614 roku widnieje pod nazwą Wittock.

Jeszcze L.W. Brüggemann - opisujący Pomorze w połowie XVIII wieku - pisze tylko o chatach dla bydła zwanych Otok, leżących koło Kluk (*der Viehhof Wottok oder bey den Klucken*) oraz o dwóch innych chatach rybackich, zwanych Klukami (*2 Fischerkathen die*

Klucken genannt). Ale zezwolenie na budowę zagród w pobliżu osady otrzymywali już następni osadnicy. W XVIII wieku, po melioracji obszarów położonych na północ od Smołdzina, nastąpiła likwidacja zabudowań folwarcznych w Otoku, ponieważ na zmeliorowanych terenach założony został folwark Brenkowo wraz z osiedlem. W związku z tym nazwa Otok zaczęła z czasem zani-

kać, a coraz bardziej rozbudowywaną osadę nazywano Klukami, prawdopodobnie od nazwiska Kleków, mieszkańców luźnych nadjeziornych zagrod, leżących w obrębie obwodu dominalnego w Smołdzinie, które w tym czasie stało się własnością królewską.

Zmiana struktury gleby po szeroko przeprowadzanej melioracji, potrzeba zagospodarowania łąk do ho-



Cmentarz w Klukach

Fot. E. Wójtowicz

dowli, a także rozwój rybołówstwa sprzyjały rozszerzaniu się osadnictwa również na niezamieszkane wcześniej grunty rozciągające się na południe od istniejącej już osady, a należące do pobliskich majątków Żelazo i Ciemino. W wyniku tego powstały nowe osiedla, które z czasem nazwano Klukami Żeleskimi i Klukami Ciemińskimi dla odróżnienia od Kluk Smołdzińskich. Wspólną nazwę Kluki dla wszystkich osad nadano w trybie administracyjnym i traktowano je jako jedną wieś gminną z jednym sołtysem.

Na początku XX wieku, po separacji gruntów i znacznej rozbudowie wiesi przedstawiana jest już jako ulicówka, z drogą główną będącą przedłużeniem drogi prowadzącej ze Smołdzina do Kluk Żeleskich. Do połowy XX wieku Kluki znacznie zmieniły się pod względem zabudowy. Stare drewniane domy niejednokrotnie zastępowano nowymi, murywanymi, wyznaczono kilka działek w środku wsi, gdzie między innymi postawiono budynek przeznaczony na szkołę, który po przebudowie stoi

do dzisiaj, choć pełni inną funkcję. Wszystkie domy stawiano równolegle do drogi, po obu jej stronach. Tak kształt wsi zachował się do dzisiaj.

Wśród miejscowej ludności krążyło kilka podań o powstaniu Kluk. Jedno z nich zapisał niemiecki uczonec, językoznawca Fryderyk Lorentz:

To był jeden chłop, a chłop ten się nazywał Grzanałta. Ten przyszedł do tego łębskiego jeziora i sobie zbudował taką budę na tej łące, u tego strumienia. A taka łąka się nazywa na dzisiejszy dzień Grzanałta. A wtedy to mu zapadło tam, a wtedy on sobie zbudował inną budę, tu, na górach. A to miejsce, gdzie ten dom, co tam stoi, to się nazywa do dzisiaj dnia Nagolrza albo Górne. A ten Grzanałta miał jednego chłopca, a ten chłopiec się nazywał Klaka. A ten Grzanałta miał też jedną córkę, ale on nie miał żadnego syna. Wtedy ten chłopiec zalecał się do tej córki i ona była wydana. A ten Klaka miał ze swoją żoną siedmiu synów. A to są nasi przodkowie. Wtedy ten najstarszy dostał tę chatę, tu, na górach. A ten drugi zbudował

sobie chatę na piasku, a ta chata się nazywa Pioskłowe. A ten trzeci sobie zbudował chatę na dębu, a ta chata się nazywa Dąbłowe. A ten czwarty sobie zbudował chatę u tego ługu, a ta chata się nazywa Ługłowa. A ten piąty sobie zbudował chatę u chojny, a ta chata się nazywa Chłejłowa. A ten szósty sobie zbudował chatę na pustej łące, a ta chata się nazywa Puszczałowe. A ten siódmy sobie zbudował chatę, a to jest niniejsza karczma, a ta chata się nazywa Grzędłowe, ale ja nie wiem, co to w sobie ma. A przecież wszyscy chłopci, co tu mieszkali, się nazywali Klaka, tedy ta wieś otrzymała swoje miano Klaki. A owa wieś się nazywa na dzisiejszy dzień Klaki, a my Klakowie, my jesteśmy ci prawdziwi Klakanie.

Według podania nazwy działek osadniczych pozostają w związku z cechami fizjograficznymi terenu, na którym lokalizowano zagrody. Plan Kluk z 1829 roku pokazuje poszczególne części wsi wraz z wykazem nazwisk właścicieli zagrod: Gorni (Górni) - 5 rodzin, 2 Polle-



Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

Fot. Z. Suliga

xów, 2 Klicków i Martin Sawalisch (Zawalisz), Grzędowi - rodziny Pollex i Schimanke, Dambowi - 8 rodzin Klicków, Lugowi - 3 rodziny Klicków, Piaskowi - 3 rodziny Klicków, Jach - 2 Klicków, Nowidomski - 2 Klicków, Zirkow - 2 Klicków, 2 Gawerów, 4 Reimannów, Pawelki - 2 Klicków.

Z wykazu tego wynika, iż w XIX wieku w Klukach najwięcej rodzin nosiło nazwisko Klick. Potwierdza to również niemiecki uczony F. Tetzner, który w swej pracy „Die Slaven in Deutschland” wspomina, że za jego pobytu w Klukach na przełomie roku 1896/1897 prawie wszyscy chłopcy nazywali się Kluk i Polaks, a w Klukach Ciemińskich - Ruch. Nazwisko *Kleków* zapisywane było w różny sposób, jako *Kleka*, *Klück*, *Klick*, *Klik*. Pierwotnie brzmiało ono z pewnością *Kluk* lub *Kluka* i było przezwiskiem pochodzącym od wyrazu *kluka*. W gwarach kaszubskich *klëka* (ë powstało z u) oznacza 'jarzmo wołu lub na jedną krowę', 'zakrzywioną łaskę, będącą znakiem zwolawczym', 'duży nos', 'klamkę u drzwi', 'płozę u sań', 'zakręt drogi', 'zakręt rzeki'. Jedno z tych znaczeń było źródłem powstania przezwiska *Kluk*. Pierwotne u zmieniło się w słowińskim w e, ë lub å, natomiast przez Niemców wymawiane było jak ü, co znalazło odbicie w późniejszych zapisach typu *Klück* i *Klick*.

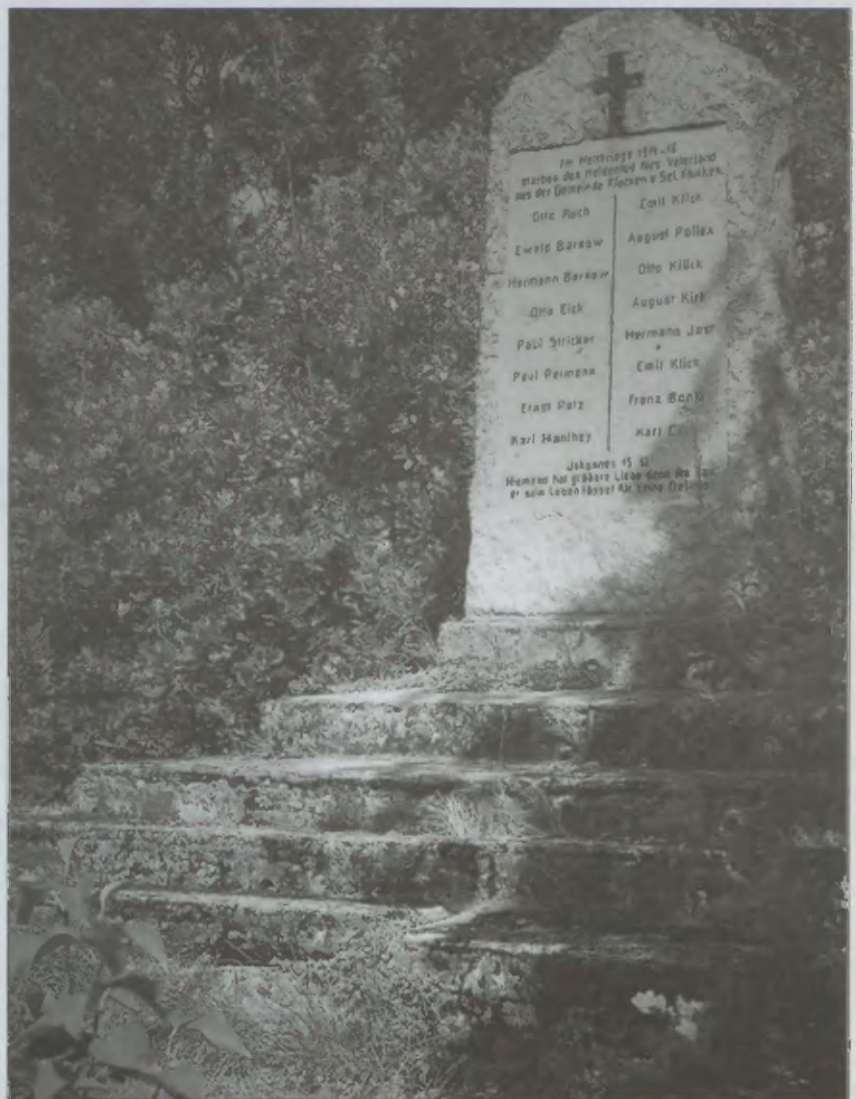
Miejscowa ustna tradycja dowodzi zatem, a badania naukowe potwierdzają, iż najstarsza ludność Kluk była pochodzenia kaszubskiego. W średniowieczu plemiona kaszubskie dominowały w znacznej części Pomorza Zachodniego, a ich kolebką były obszary leżące między Odrą i Parsętą. Z czasem, w wyniku procesów kolonizacyjnych i germanizacyjnych, zachodnia granica występowania tej ludności przesunęła się coraz bardziej na wschód. W XVIII wieku przebiegała około 20 km na wschód od Słupska, pozostawiając poza kaszubską strefą językową Łębork. Natomiast w XIX wieku jedynie w pasie nadmorskim po Łebę oraz nad jeziorami Gardno i Łebsko mówiono po kaszubsku, a za sprawą rosyjskiego etnografa Aleksandra Hilferdinga powszech-

nym od połowy XIX wieku określeniem kaszubskiej grupy ludności, zamieszkującej te obszary, stała się nazwa Słowińcy.

Założeniem państwa pruskiego, w skład którego w XVII wieku weszło Pomorze Zachodnie, było wyeliminowanie mniejszości etnicznych i utworzenie jednego pruskiego narodu. Rozpoczęły się nasilone procesy germanizacyjne. W XIX wieku doszło do likwidacji języka kaszubskiego w życiu publicznym, później też w codziennym; zaprzestano odprawiania nabożeństw w języku polskim i nauki kaszubskiego w szkołach. Po drugiej wojnie światowej na terenie zamieszkanym przez Słowińców było już tylko kilka osób znających miejscowy język. Najtrwalsze okazało się nazewnictwo kaszubskie: zachowały się kaszubskie nazwy toni jezior, działek

osadniczych, narzędzi i sprzętu rybackiego. Dowodem przetrwania kultury słowińskich przodków są tu nazwiska rodowe mieszkańców wsi. Źródłem potwierdzającym ich istnienie jest cmentarz, założony w XVIII wieku przy wjeździe do Kluk.

Po 1945 roku władze polskie postraktowały Słowińców jak Niemców. Podlegali oni więc wysiedleniu do Niemiec. W latach 1945 - 1948 dokonywano masowych wysiedleń. Dopiero dzięki działaczom Polskiego Związku Zachodniego, znającym historię ludności słowińsko - kaszubskiej, wstrzymano akcję przesiedleńczą w Klukach i podjęto próbę polonizacji autochtonicznych mieszkańców wsi. Konflikty między napływającą ze wschodu ludnością polską, a bardzo już zniemczonymi Słowińcami spowodowały jednak, iż ci dru-



Pomnik poległych w I wojnie światowej na cmentarzu w Klukach

Fot. Z. Suliga

dzy nie chcieli pozostać w Polsce. Mimo prób, mających zintegrować obie grupy, z upływem lat coraz więcej Słowińców domagało się zezwolenia na wyjazd do Niemiec. Część wyjechała już w latach 1956 - 1962, w ramach tak zwanej akcji łączenia rodzin. A w latach 70. ubiegłego wieku z Kluk wyjechały 122 osoby. Wyjeżdżali autochtoni i rodziny mieszkane. Do dziś w Klukach i okolicy mieszka zaledwie kilka osób wywodzących się z pnia słowińskiego.

* * *

Słowińcy, jak każda grupa etniczna, wytworzyli w swych dziejach właściwą sobie kulturę materialną, a Kluki były wsią, w której pozostało najwięcej pamiątek tej kultury, liczne przykłady budownictwa słowińskiego, najdłużej zachowały się tradycje słowińskie. Dlatego też w Klukach właśnie w 1963 roku, w jednej z zagród, zbudowanej w XIX wieku i zachowanej w miejscu pierwotnej lokalizacji, zorganizowano stałą ekspozycję prezentującą kulturę ludności zamieszkującej niegdyś wieś położone nad jeziorem Łebsko i Gardno. W latach 70. ubiegłego wieku,

wobec nowej fali wyjazdów ludności słowińskiej z kraju, w ramach zawartego układu między Polską a Niemcami (wówczas RFN), Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku podjęło działania zmierzające do utworzenia w Klukach dużego muzeum na wolnym powietrzu, przejmując grunty wokół istniejącej już Zagrody Muzealnej. Sprawą najważniejszą było zinventaryzowanie i ratowanie architektury słowińskiej, zwłaszcza że posunięcia ówczesnych władz wojewódzkich zmierzały do wyburzenia starej zabudowy wsi. W ciągu dziesięciu lat muzeum zabezpieczyło sześć zagród i przejęło grunty z dwiema XIX-wiecznymi zagrodami *in situ* i siedliszczami po XVIII- i XIX-wiecznej zabudowie. Rzędy drzew - wyznaczające granice tych działek - ułatwiły lokalizację przenoszonych na teren muzeum chałup, które według autorów koncepcji jego rozbudowy należało posadzić w starych „gniazdach”, tak by odtworzyły dawny układ przestrzenny Kluk, stanowiąc najstarszy ich fragment.

W rezultacie, na dziesięciohektarowym obszarze Muzeum Wsi Słowińskiej

wińskiej w Klukach jest siedem zagród z budynkami gospodarczymi, studniami, piecami chlebowymi i piwnicami - wszystko wtopione w żywą funkcjonującą wieś, po obu stronach uczęszczanej przez mieszkańców drogi. A niedalekie skupisko wydm, jezioro z otaczającymi je torfowiskami, bagniskami i łąkami, lasy i pasma połodowcowych wzgórz morenowych, wiernie zaaranżowane ogródki przydomowe z zachowanymi starodrzewami, pozostawione w obejściach muzealnych zagród nierzadko rolnicze i sprzęt rybacki, wiernie odtwarzają rybacką wieś słowińską, jej układ, tradycje i przeszłość regionu.

Muzeum w takim kształcie stanowi wierny obraz małej ojczyzny Słowińców, którzy czasami przyjeżdżają w te strony, odwiedzają Kluki, pokazują dzieciom czy wnukom swoje czy dziadków domy. Ale odwiedzają je również liczne rzesze turystów, zawsze zadowolonych, rozrzuconych z powodu wizyty w muzeum. Miejsce to bowiem wywołuje w nich wspomnienia, wokół których budują obraz swojej małej ojczyzny.

Stefan Świerczewski (Ustka)

Kamienne koła młyńskie na Pomorzu Środkowym

Kamień od dawna robił wrażenie na człowieku i był jednym z głównych obiektów jego zainteresowań, prawdopodobnie ze względu na szczególne jego cechy: twardość i małą wrażliwość na wpływy atmosferyczne oraz ciężkość i barwność. A ponieważ był najczęściej występującym spośród znanych mu naturalnych surowców mineralnych, więc szybko poznano jego rodzaje, w tym takie, które pozwalały na łatwiejszą obróbkę. Stanowił podstawowy surowiec do wyrobu narzędzi, a następnie - w niektórych okolicach - jedyny materiał wykorzystywany w budownictwie, do czasu wynalezienia cegły ceramicznej wypalanej w piecach termicznych, wyrabianej z ilu,

zwanego popularnie gliną. Był także materiałem do tworzenia dzieł sztuki.

Niemal równocześnie kamieniowi przydawano także cechy magiczne. Na przykład Władysław Kopaliński w swym „Słowniku symboli” podaje aż 56 przykładów z wielu mitologii i ludowych wierzeń, w której stanowi on symbol obrazujący przyczyny i stawał się jedną z nich. Nic więc dziwnego, że wyroby z kamienia uznane za magiczne do dziś zwracają uwagę badaczy, a także krajoznawców i turystów.

* * *

Wędrując po Pomorzu, i nie tylko, często spotykam kamienne koła

młyńskie lub ich fragmenty. W środkowej części tej krainy doliczono się ponad 30 przypadków, w których takie koła wmurowane są w ściany obiektów sakralnych lub leżą w ich pobliżu. Na przykład w Zimowiskach, Możdżanowie, Barzowicach, Krupach, Niemicy, Chudaczewie, Mielnie, Sianowie i Osiekach występują w ścianach. W Darłowie, w pobliżu kościoła św. Gertrudy, jedno z nich jest do połowy wkopane w ziemię, a drugie luźno położone. W Charnowie koło młyńskie - niewiadomego pochodzenia - jest wmontowane w nowo ułożony bruk chodnika prowadzącego do kościoła. Rekordową liczbę takich kół, bo aż sześć stanowiących element de-

koracji ściennej, doliczono się w kościele NMP w Pułtusku.

W ściany kościołów wmurowano nie tylko całe koła młyńskie, ale także ich połowy i nawet niewielkie fragmenty. Duże i małe koła (od żaren?), a największe z nich - być może pochodzące z młynów wiatrowych - umieszczano na cmentarzach przykościelnych. Wydaje się, że proceder ten nastąpił na Pomorzu Środkowym dopiero w drugiej połowie XV wieku. Jaka idea spowodowała takie wykorzystywanie tych kół do dziś nie wiadomo. Na ten temat jest kilka hipotez, które nie wyjaśniają do końca, czy istotną kwestią koła młyńskiego jako symbolu jest jego kształt, czy materiał z którego go wykonano, bądź obie te kwestie razem wzięte.

Przeglądając literaturę dotyczącą symboliki chrześcijańskiej znajdujemy w niej 24 przypadki, w których kamień jest symbolem oraz emblematem zjawisk i podobieństw uzmysławiających coś duchowego lub rzeczywistego. Natomiast aż w 22 przypadkach koło stanowi podobny symbol. Jednak we wszystkich tych przypadkach nie koło młyńskie jest traktowane jako symbol rzeczy lub stanu, ale znana mi literatura przedmiotu milczy na ten temat. Natomiast niektórzy historycy, biorąc pod uwagę fakt, że koło jest symbolem powtarzalności sakramentów, a umieszczanie kół młyńskich w licach ścian kościelnych nastąpiło dopiero w drugiej połowie XV wieku, doszli do wniosku, iż było to związane z zagrożeniem ze strony protestantyzmu. Inni badacze wiążą tę ideę z kultem św. Floriana, którego relikwie do Polski sprowadzono w 1184 roku, ponieważ narzędziem jego męczeńskiej śmierci było koło młyńskie przywiązane do szyi.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze inny fakt. W Skandynawii, w wierzeniach prehistorycznych, kamienie młyńskie - jako „kamienie dziurawe” - były uważane

Na zdjęciu górnym: Darłowo. Kamienne koło młyńskie na cmentarzu obok kaplicy św. Gertrudy. Na zdjęciu środkowym: Ustka. Kamienne koło młyńskie na dawnym cmentarzu przykościelnym, a obecnie na skwerze. Na zdjęciu dolnym: Zimowiska. Kamienne koło młyńskie w licu ściany wieży kościelnej.



za symbol odmładzania się i regeneracji. Być może właśnie z jednego z krajów skandynawskich, położonych przecież niedaleko od Pomorza, przeniósł się zwyczaj traktowania ich tu jako symboli pewnych przekonań i wierzeń. Tym tłumaczą niektórzy historycy, że spotykamy je na obszarze tej krainy częściej w pobliżu obiektów sakralnych lub w ich

ścianach. Osobiście skłaniam się do tej właśnie hipotezy.

Istnieje jeszcze jedno przekonanie, szczególnie wśród architektów i specjalistów budownictwa ludowego, że koła młyńskie i ich fragmenty stanowiły po prostu materiał budowlany i dlatego spotyka się je w ścianach budynków. Ale dlaczego głównie i tylko w budynkach sakralnych?

Dlaczego umieszczano je w ziemi w pobliżu tych obiektów? Wydaje się, że te i inne pytania długo jeszcze będą nurtowały znawców symboli, tym bardziej, iż w malarstwie sakralnym również występuje motyw kamiennego koła młyńskiego.

Fotografie autora

Kazimierz Cebulak (Gdańsk)

0 miejscu najniżej położonym w Polsce

Kiedy zastanawiamy się nad ukształtowaniem powierzchni Ziemi, to najbardziej interesują nas miejsca najwyżej i najniżej położone. Powszechnie przyjmuje się, że najniższe miejsce w Polsce znajduje się w delcie Wisły, w miejscowości Raczek Elbląski i wynosi 1,8 m poniżej poziomu morza (w skrócie 1,8 m p.p.m.). Warto wiedzieć, chociażby dla celów porównawczych, że w Holandii najniżej położone miejsce w depresji znajduje się na Polderze Księcia Aleksandra i wynosi 6,7 m, we Francji w delcie Rodanu -2,0 m, natomiast w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w delcie Missisipi, w okolicach Nowego Orleanu -3,0 m.

Na wybrzeżach morskich i w deltach rzek obszary położone poniżej poziomu morza występują w postaci polderów i znajdują się tam na przekór naturze. Są to bowiem sztuczne twory, które powstały w wyniku działalności człowieka. Holendrzy, którzy mają w tym zakresie największe doświadczenie, używają na nie określenia w języku angielskim „man made lowlands”. O tworzeniu polderów, czyli o polderyzacji akwenów i mokradł mówią ponadto, że jest ono sztuką narodu. Na świecie są znani jako specjaliści od inżynierii polderowej. Dodajmy, że w delcie Wisły pierwsze poldery zostały również zbudowane przez Holendrów w XVI wieku.

Obszary położone poniżej poziomu morza są również naturalnego

pochodzenia. Znajdują się one najczęściej w zapadliskach tektonicznych. Ciekawa pod tym względem jest dolina Jordanu, ale tam jest specyficzna sytuacja wynikająca z różnicy wysokości zalegania poziomu wód śródlądowych i morskich - jezioro Genezaret znajduje się w depresji 212 m, a Morze Martwe 394 m. Człowiek otwarty na wartości religijne traktuje naturalne depresje jordanowskie, nie tylko symbolicznie, lecz jako fragmenty Ziemi stworzonej przez Boga. Inaczej jest w odniesieniu do depresji polderowych. Stare porzekadło holenderskie głosi, że „Bóg stworzył świat, ale Holendrzy stworzyli Holendry”. Jest ono znane również w innej formie: „Deus mare, Batavus litora fecit”, co znaczy, że plemię Batawów dokonując polderyzacji zaludniło ujście Renu w odróżnieniu od Fryzów, którzy osiedlali się w zmeliorowanych mokradłach na sztucznie usypanych pagórkach zwanych terpami. Tak jest też w delcie Wisły, gdzie gospodarstwa pochodzenia holenderskiego znajdują się również na terpach położonych w otoczeniu obszarów depresyjnych.

W Izraelu występowanie depresji terytorialnej eksponuje się jako turystyczną i krajoznawczą ciekawostkę. Zjeżdżając dnem doliny Szaron ku Jordanowi, widać w pewnym miejscu tablicę informującą turystów o położeniu w depresji. Również w delcie Wisły najniższe miejsce w Polsce jest oznaczone specjalną

tablicą. Proponuję odbyć wycieczkę turystyczno-krajoznawczą do owego najniżej położonego miejsca w Polsce. Na temat gdzie ono się znajduje powstał ostatnio spór, ponieważ jest ono gdzie indziej niż się powszechnie przyjmuje, to znaczy w Raczkach Elbląskich. Ale o tym później.

Jadąc z Malborka do Elbląga albo odwrotnie drogą krajową nr 22, dojeżdżamy do drogi powiatowej prowadzącej do Wiśniewa i Markus w kierunku jeziora Druzno. Na skrzyżowaniu tych dróg ustawiony jest drogowskaz ozdobiony herbem Elbląga z napisem NAJNIŻSZY PUNKT W POLSCE 2,6 km, 1,8 m p.p.m. Jadąc tą drogą, w określonej na drogowskazu odległości, po jej lewej stronie znajduje się zielonego koloru tablica z napisem „Jesteś przy najniższym miejscu w Polsce! Poziom depresji 1,8 m p.p.m.” Co można tu zobaczyć? Jest tu typowy krajobraz równiny deltowej, a więc płaski teren z gęstą siecią rowów odwadniających i przydrożnymi wierzbami oraz gospodarstwo ogrodnicze, co świadczy o wysokiej wartości występującej tu gleby. Poza tym nic szczególnego. Możemy nawet czuć się rozczarowani, ale to tylko pozory, bo bogactwo tej ziemi mieści się w pojęciach: historia, kultura i cywilizacja, czyli w krajobrazie kulturowym, w naturze i metryce pochodzenia obszaru depresyjnego.

Spróbuję odegrać rolę przewodnika. Najpierw należy dokonać ogólnej charakterystyki zmierzają-

cej do określenia tożsamości miejsca w którym się znajdujemy. Z kolei trzeba koniecznie, podobnie jak to czynią Holendrzy, szczegółowo określić położenie miejsca i stwierdzić, że znajduje się ono w polderze. W naszym przypadku jest to Polder Raczki I, który jest odwadniany Pompownią nr 27 na zewnątrz do rzeki Tyny i jeziora Drużno. Graniczy on z obwałowanymi rzekami deltowymi Fiszewką, Tyną, Kanałem Nowym i jeziorem Drużno. Odwadniają go jeszcze dwie inne pompownie: Raczki II nr 26 i Karczowiska nr 22. Szczególną cechą depresji polderowej jest to, że w krajobrazie przy tak nieznacznej różnicy wysokości nie widać jej gołym okiem. Trzeba na nią patrzeć „oczami wyobraźni”. Spróbuję to wytłumaczyć, jest to jednak bardzo trudne. Niektórzy twierdzą, że tak naprawdę „depresji” nie da się opisać. Jest taki zwyczaj, niestety u nas dziś rzadko stosowany, że umieszcza się na trwałych budowlach znaki, do których sięgała woda w czasie powodzi, co daje pojęcie o jej poziomie. Takie



znaki pełnią rolę świadka w krajobrazie. Mając przed oczami tylko tablicę, bez znaku wodnego, można go sobie jedynie wyobrazić, jak gdyby na poziomie zerowym oznaczającym poziom morza. Do tego poziomu może sięgać woda w przypadku, kiedy pęka wał przeciwpowodziowy i woda wdzierza się do polderu, zatapiając go. Teren w tym miejscu znajduje się na głębokości 1,8 m poniżej

lustra wody. Na depresje polderowe spotyka się takie określenia, jak „łąd wyłoniiony”, albo „ziemia obojnacza” co znaczy, że mogą one mieć dwa oblicza: lądowe, gdy polder funkcjonuje i wodne, gdy polder jest zatopiony. Jeszcze lepiej by było, gdyby na tej tablicy obok znaku wodnego z napisem „Poziom morza” dopisać jeszcze „Uwaga! Teren zatapiałny”.



Fragment Żuław Elbląskich na podkładzie mapy topograficznej Sztabu Generalnego WP



Autor przy tablicy oznaczającej poziom depresji w Raczkach Elbląskich

Dla uzyskania pełniejszej wizji naszego miejsca w polderze warto się przejść na wał, koło pompowni, oddalony niecałe 300 m od drogi.

Gdy się na nim stoi, to widać z jednej strony jezioro Druzno z mokradłami, krzakami, trzciną i lustrem wody, z drugiej natomiast poniżej naszą



Stacja Pomp Wikrowo. Widok od strony kanału pompowego

depresję polderową. Przed polderyzacją były tu mokradła wokół powierzchni jeziornych.

Tworzenie obszarów depresyjnych i ich utrzymywanie jest nazywane „uprawą depresji” i zaliczane do cywilizacji hydraulicznej na świecie. Do delty Wisły przynieśli ją - jak już wspomniano - przybysze z Holandii. Poldery depresyjne są przyrównywane metaforycznie do odwodnionych doków w stocznich, w których na sucho buduje się statki lub do statku, który osiadł na mieliźnie. O cywilizacji hydraulicznej mówi piękny wiersz Cypriana Norwida, który przytaczam z książeczki zatytułowanej „Cywilizacja”: *Co dzień woda w okręt cieczce, /Nogą z łoża ani stąp; /Co wieczora - o człowiecze, /W górę rękaw - i do pomp. Pożegnałem, co kochałem, /Upominek złącz nas; /Ręką jedną - przestrzeń dałem, /Drugą ręką dałem czas.*

Depresja polderowa jest faktycznie czasoprzestrzenią. Egzystuje dzięki wałom i pompowni. Jej byt jest uzależniony od woli i pracy człowieka, który ją utworzył i może przeznaczyć w niebyt, czyli unicestwić przez zatopienie, co wydarzyło się równo 60 lat temu, kiedy w 1945 roku depresje polderowe delty Wisły zostały zatopione przez Niemców. Ich odbudowa i wypompowywanie wody odbywało się sukcesywnie i trwało aż do roku 1949. Była to największa operacja hydrotechniczna w dziejach delty Wisły. Obejmowała również polder Raczek Elbląskie.

Teraz przejdźmy do innej depresji polderowej, gdzie znajduje się najniżej położone miejsce w Polsce. Pragnę dać świadectwo prawdzie w sporze między gminami Elbląg i Gronowo Elbląskie, w której to gminie faktycznie znajduje się to miejsce. Jest ich więcej niż jedno, a znajdują się w tak zwanym Subpolderze Wikrowo i położone są 2,2 m p.p.m. Subpolder ten znajduje się geograficznie rzecz biorąc na północ od wsi Jegłownik i południowy zachód od wsi Wikrowo Wielkie. Wchodzi on w skład Polderu Fiszewka F. Łatwo do niego dojechać z Jegłownika drogą powiatową w kierunku wsi Wiktorowo. W odległości 2 km droga przechodzi przez środek



Pompownia Fiszewka F. Widok od strony kanału pompowego

subpolderu. Jej nawierzchnia znajduje się pół metra poniżej poziomu morza. Niestety nie ma tam dotychczas tablicy informacyjnej ze znakiem położenia poziomu morza. Proponuję podjechać do Stacji Pomp Wikrowo nr 47. Woda z niej nie jest przepompowywana na zewnątrz bezpośrednio do obwałowanej rzeki, tylko do kanału pompowego Polderu Fiszewka F, skąd jest przepompowywana po raz drugi przez pompownię o tej samej nazwie, już bezpośrednio do Fiszewki i dalej do rzeki Elbląg. Subpolder Wikrowo stanowi lokalne obniżenie terenu, które wcześniej spolderyzowano, jako obszar potorfowy w wyniku rekultywacji. Jego powierzchnia wynosi 120 ha i prawie cała znajduje się na poziomie minus 1,8 m. W jej granicach jest kilka miejsc z rzędnymi 2,2 m p.p.m. Polder ten nie jest zamieszkany. Praca stacji pomp jest nakierowana na regulację

stosunków wodnych w glebie dla płytkiego (łąkowego) użytkowania rolniczego. Natomiast funkcję egzystencjalną dla tej depresji pełni pompownia Fiszewka F, która jest położona w obrębie miasta Elbląga, w jego części depresyjnej. Pompownia powstała w wyniku komasacji kilku mniejszych pompowni. Jest to nowoczesny obiekt hydrotechniczny, ważny pod względem strategicznym. Wodę z polderu spompuje się w kanale pompowym do rzędnej 4,7 m p.p.m. W delcie Wisły jest tylko jeden przypadek dwustopniowego przepompowywania wody, który właśnie tu występuje, gdzie istnieją dwa obiekty pompowe: Stacja Pomp Wikrowo pełniąca tylko funkcję melioracyjną oraz pompownia Fiszewka F - funkcję melioracyjną i egzystencjalną, którą obejmuje cały polder wraz ze swoim subpolderem.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że najniżej położone miej-

sce w Polsce znajduje się w delcie Wisły, na Żuławach Elbląskich w Subpolderze Wikrowo na poziomie 2,2 m p.p.m., a nie w Raczkach Elbląskich -1,8 m p.p.m. Do tego stwierdzenia można dodać, że należy się spodziewać niejakiego oporu w przełamywaniu mentalności u ludzi, którzy z pewnym niedowierzaniem przyjmują, że może być inaczej niż ich dotychczasowa wiedza na to wskazuje.

Proponuję zobaczyć w terenie oba opisane tu miejsca położone w Polderze Raczki I i w Subpolderze Wikrowo. Pierwsze miejsce jest ciekawsze i bogatsze od tego drugiego, ze względu na położenie i krajobraz kulturowy, ale nie jest ono najniżej położone w Polsce.

Fotografie Żuławski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Elblągu

Jeśli masz wątpliwości, mów prawdę

/Mark Twain/

Dom pod Siedmioma Szczytami w Elblągu

WElblągu są miejsca szczególne i magiczne, które zawsze przyciągały uwagę i pobudzały wyobraźnię historyków. Jeszcze dziś miłośnicy tego miasta, w tym krajoznawcy chętnie się nimi interesują. Jednym z takich miejsc jest Bollwerk (bastion) położony w punkcie newralgicznym dla elbląskiego portu - przy ujściu rzeki Elbląg do Zalewu Wiślanego, gdzie znajdował się nie istniejący już dziś Dom pod Siedmioma Szczytami, a w nim karczma o nazwie Bollwerkskrug.

Pierwsza wzmianka o niej pojawiła się w 1548 roku. Ufortyfikowany budynek służył celom obronnym i obsłudze żeglugi. W 1560 roku jego właścicielem był burmistrz i burgrabia królewski Jakob von Alexwangen. Jednak lata szczególnego rozkwitu i sławy miejsce to zawdzięcza angielskim kupcom przybyłym do Elbląga około 1580 roku, kiedy to w mieście powstała faktoria Kompanii Wschodniej. Jeden z nich John Slocumbe, kupiec pochodzący z Bristolu, zakupił tę karczmę w 1616 roku, wyremontował ją i przebudował, nadając budynkowi nowe oblicze. Powstał okazały renesansowy dom. Pomimo, że w 1628 roku zlikwidowano w Elblągu angielski skład, J. Slocumbe - tak jak wielu innych Anglików - pozostał w mieście na stałe. W 1637 roku nabył on od Rady Miasta grunt pod budowę domu strzeleckiego i uzyskał pozwolenie na założenie przy karczmie ogrodu. Płacił za to roczny czynsz w wysokości 1 talara. Lokalizacja karczmy była dobrze przemyślana. Mogły

do niej dopływać statki morskie, tu jednak towary wymagały przeładunku na mniejsze jednostki. Karczma zapewniała gościnę kupcom i żeglarzom przybywającym lub opuszczającym elbląski port. Trzeba przypomnieć, że na przełomie XVI i XVII wieku port, a wraz z nim i miasto, przeżywały lata szczególnego rozkwitu. Rozwijający się handel przynosił bogactwo mieszkańcom Elbląga, którego oznaką były wznoszone wówczas wspaniałe kamienice w stylu manierizmu niderlandzkiego.

Jak wyglądała karczma, wiemy dzięki zachowanym przedwojennym fotografiom i rysunkom. Bryła budynku składała się z dwóch części. Jego główna starsza część zwieńczona była czterema szczytami. Na zachodnim szczycie widniała u góry data „1637”, informująca o roku zakończenia budowy. Oprócz niej zdobiły go cztery kartusze wyciosane z kamienia z herbami Eastland Company (Kompanii Wschodniej), Elbląga, Londynu i Grocers Livern Company (drugiego angielskiego towarzystwa handlowego). Kartusze znajdowały się między oknami parteru i pierwszego piętra. Do głównej części karczmy dobudowano drugą niższą, stanowiącą oficynę. Wieńczyły ją kolejne trzy szczyty. W rezultacie powstała malownicza bryła o siedmiu trójkątnych szczytach. Od nich to właśnie powstała nowa nazwa karczmy, określanej odtąd mianem Domu pod Siedmioma Szczytami. Niższa dobudówka karczmy miała nad wejściem



Dom pod Siedmioma Szczytami na starej widokówce niemieckiej

Fot. arch. autorki



Dom pod Siedmioma Szczytami w okresie międzywojennym

Fot. arch. autorki

herb Johna Slocumba z datą „1637”, a pod nią widniał napis z łacińską sentencją „Memento mori”. Wygląda na to, że bogaty kupiec przeczuwał zbliżającą się śmierć. Już w 1621 roku miał zlecić wykonanie swego kamiennego epitafium w kościele Najświętszej Marii Panny w Elblągu. Zachowało się ono w dość dobrym stanie na południowej ścianie północnego krużganku, przylegającego do głównej nawy kościoła. Poświęcone jest Bartłomiejowi Meienreisowi i Johnowi Slocumbe oraz ich małżonkom. Jest to prostokątna płyta wykonana z dolomitu podzielona na dwie części, zamknięte od góry półkoliście. Powstałe w ten sposób pola wypełniają inskrypcje i herby. Napisy zawierają datę ufundowania płyty, imiona i nazwiska obu spokrewnionych małżeństw. Niżej na tle ornamentu okuciowego umieszczone są dwie tarcze herbowe, w narożach symbole ewangelistów, a na osi płyty między lukami arkad czaszka nad skrzyżowanymi pischelami. Znamienne jest to, że J. Slocumbe zmarł w rok po zakończeniu budowy karczmy. Miejszem jego wiecznego spoczynku stał się jeden z najstarszych elbląskich kościołów - kościół Najświętszej Marii Panny, ówczesne główne świątynia protestancka Elbląga, w której murach chowano najznamienitszych obywateli miasta.

O atrakcyjności renesansowego budynku karczmy decydował nie tylko jej kształt zewnętrzny, ale i ciekawe wyposażenie. Wnętrze ozdabiała dębowe boazerie, polichromie i obrazy. Szczególnie bogaty wystrój miała wielka sala głównego budynku, która była wykorzystywana do celów reprezentacyjnych przez radę

miejską, także przez wiele lat po przeniesieniu Kompanii Wschodniej do Gdańska. Zarówno ta sala, jak i dwie duże izby leżące za nią, miały malowidła na stropie i ścianach. Nie były to arcydzieła sztuki, raczej wytwory rzemiosła stojące jednak na wysokim poziomie. Stanowiły ciekawy przykład ówczesnego zdobnictwa stosowanego w bogatych domach mieszczańskich i swoisty dokument epoki. Malowidła wykonane temperą na deskach przedstawiały sceny biblijne, marynistyczne i batalistyczne oraz pejzaże i alegorie. Tuż przed ostatnią wojną były one w bardzo złym stanie. Wynikało to z zaniedbań, użytkowania pokoi bez zrozumienia dla wartości znajdujących się tam malowideł, a także wskutek wpływów atmosferycznych, które doprowadziły do wyblaknięcia barw i odpryskiwania farby. Wiele malarskich dekoracji w przybudówce i na parterze głównego domu zostało pokrytych zaprawą, farbami olejnymi, tapetami i uległo zniszczeniu. W 1932 roku w głównej sali istniało jeszcze 18 obrazów. W jej północnej części uszkodzone fragmenty obrazów zastąpiono deskami. Zachowały się przedwojenne opisy malowideł, dzięki czemu mamy pewne wyobrażenie o ich tematyce i barwach. Już schody wejściowe przedstawiały ciekawy widok. Dębowe drzwi wejściowe były pięknie wyprofilowane i opatrzone wykonanymi z żelaza okuciami. Prowadziły one do dużej sali długości 10,5 m, szerokości 6,5 m i wysokości 3,9 m. Od północy oświetlały ją trzy, natomiast od zachodu dwa wielkie okna, które ozdobione były w XVII wieku ramami zawierającymi nazwiska i herby kupców angielskich. Drewniany strop

podtrzymywany był przez dziewięć malowanych poprzecznych belek, które dzieliły go na dziesięć płaszczyzn zawierających na białym tle po dwa lub trzy owalne obrazy o tematyce figuralnej bądź pejzażowej. Przedstawienia o tematyce wojennej (np. Bellona pędząca na czarnym rumaku ku płonącemu miastu, żołnierze oblegający miasta, okręty walczące na morzu) przeplatały motywy biblijne (np. córka Noego częstująca winem ojca, wywiadowcy niosący winogrona z Ziemi Obiecanej, córka Jefeego pozdrawiająca powracającego do domu zwycięskiego ojca), mitologiczne i alegoryczne. Między oprawami obrazów namalowano pędy winorośli z kwiatami i owocami, ożywione naturalistycznymi sylwetkami ptaków i małymi postaciami ludzi lub zwierząt. W kontraście do opisanych malowideł, utrzymanych głównie w barwach czerwieni, podłoga wyłożona była zielonymi flizami.

Podobnie pomalowane były stropy w obu małych izbach położonych z tyłu za wielką salą. Tu przeważały przedstawienia krajobrazów, na przykład chaty kryte trzciną, statki i wspaniałe domy mieszczańskie. W tych pokojach zachowały się też na ścianach portierey malowane delikatnym wzorem przedstawiającym girlandy owoców. Strop korytarza na piętrze, do którego wiodły wąskie pomalowane schody, upiększały malowidła o charakterze krajobrazowym otoczone ornamentami. Korytarz prowadził do pokoiów ozdobionych malowidłami dywanowymi na szarym lub matowo żółtym tle o wielu urozmaiconych wzorach. Obrazy na stropie w „szarym pokoju” przedstawiały siedzące alegoryczne postacie, którym towarzyszyły zwierzęta (np. pies, jeleń, ptak itp.). Na krańcach płaszczyzny stropów zawierały trójkątne obrazy statków, pejzaży i architektury. W „żółtym pokoju” na stropach namalowane były stojące postacie pięciu głównych cnót: *Fides* (Wiara), *Spes* (Nadzieja), *Caritas* (Miłość), *Sapientia* (Mądrość) i *Temperantia* (Umiarkowanie). Przy każdym z tych pokoi znajdowały się jeszcze małe pomieszczenia. Ich stropy zdobiły malowidła przedstawiające architekturę. Drzwi także były pomalowane - zawierały malowidła

przedstawiające duże figury w strojach z epoki.

W 1862 roku karczmę *Bollwerkskrug*, która wcześniej wielokrotnie zmieniała właścicieli, nabyło w drodze licytacji miasto Elbląg za 15 751 talarów. Wkrótce wróciła ona jednak w ręce prywatne, co nie przyniosło jej poprawy losu. W 1909 roku ponownie została zakupiona przez miasto przy wydatnej pomocy władz państwowych. Chciano w ten sposób uchronić historyczny obiekt od kompletnej ruiny. Doceniano jego wartość - był však świadkiem wielowiekowej historii Elbląga.

Jednym z historycznych wydarzeń związanych z karczmą była wizyta cara Piotra Wielkiego 18 listopada 1711 roku, w okresie rosyjskiej okupacji Elbląga. Dom miał wówczas bogate wyposażenie snycerskie oraz cenne obrazy na płótnie. Podobno car miał zarekwirować jeden z tych obrazów, co biorąc pod uwagę okoliczności, mógł uczynić całkiem bezkarnie. Jeśli nie jest to jedynie złośliwa plotka, to kto wie, czy gdzieś w Ermitażu lub innym rosyjskim muzeum nie wisi jeszcze obraz z podelbłaskiej karczmy.

Dom pod Siedmioma Szczytami przetrwał do 1945 roku, potem popadł w ruinę i został rozebrany (według niektórych źródeł spalił się zaraz po wojnie). Co ciekawe, ruina ujawniała ślady dekoracji wykonanej rzadko spotykaną techniką sgraffitową. W ten sposób zniknął z podelbłaskiego pejzażu wyjątkowy obiekt. Niegdyś wzbudzał zachwyt wędrowców płynących statkiem do Elbląga. Wśród ciemnej zieleni wysokich drzew, rosnących na brzegu rzeki, ukazywały się ich oczom szare szczyty budynku. Podziwiali jego piękne położenie nad wodą i urokliwą architekturę. Dziś tylko kępa drzew na wschodnim brzegu rzeki i niewielkie wzniesienie tuż za wałem zdradzają, w którym miejscu stał Dom pod Siedmioma Szczytami.

Literatura: 1. *Historia Elbląga*, t. II, cz. II, s.184. 2. E. D. Kersten: *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925. Arthur Falberg: *Das Haus mit sieben Giebeln und seine Malereien*, „Westpreussen“, Jahrbuch 1953.



Gea znaczy Ziemia. Folder wydany przez Państwowy Instytut Geologiczny, Oddział Geologii Morza, opracowany przez Joannę Zachowicz, Szymona Uścińowicza, Ilony Śmietañskiej i Wojciecha Jegliñskiego. Gdañsk 2005.

W serii wysokiej jakości pod wzgłędem edytorskim popularnonaukowych folderów, wydawanych przez Oddział Geologii Morza Pañstwowego Instytutu Geologicznego w Gdańsku, ukazał się ostatnio kolejny zatytułowany „Gea znaczy Ziemia”. Jego interesująca treść podzielona została

na dwie części: „Dzieło przyrody” i „Dzieło człowieka”. W pierwszej zaprezentowano działalność PIG i jego gdañskiego Oddziału Geologii Morza, a na tym tle Słowiñski Park Narodowy, klify jastrzębski i orłowski (powinno być redłowski), Mierzeję Helską, przymorską Piañnicę i Pradolinę Redy (prawidłowo Pradolina Łeby-Redy). W drugiej części ukazano lokalizację i działalność gdañskiej rafinerii, najstarsze ślady osadnictwa w Gdańsku, położenie portu gdañskiego i delty Wisły. Wszystko to przeanalizowano w sensownym skrócie, popelniając też przy okazji kilka błędów, bo Półwysep Helski nazwano *kawałkiem Polski*, Zatokę Pucką *Zale-*

wem Puckim, proces abrazyj *abrazją morską*, a krawędź klifu - *górną jego krawędzią*. Na klifie nie ma przecież dolnej krawędzi. Błędem jest też stwierdzenie, że Przekopem Wisły (a nie *Wisłą Przekop*) *większość wód wiślanych i osadów jest transportowana do Zatoki Gdañskiej tym sztucznym kanałem*. Wiadomo przecież, że tamtędy płyną obecnie wszystkie wody wiślane i niesione przez nie osady, a kanał jest zawsze obiektem sztucznym. Owe błędy nie mogą obniżyć pozostałych części tekstu, które są merytorycznie poprawne. Warto się z nimi zapoznać, jeśli wiadomo będzie, gdzie publikację tę można nabyć.

J. Sz.

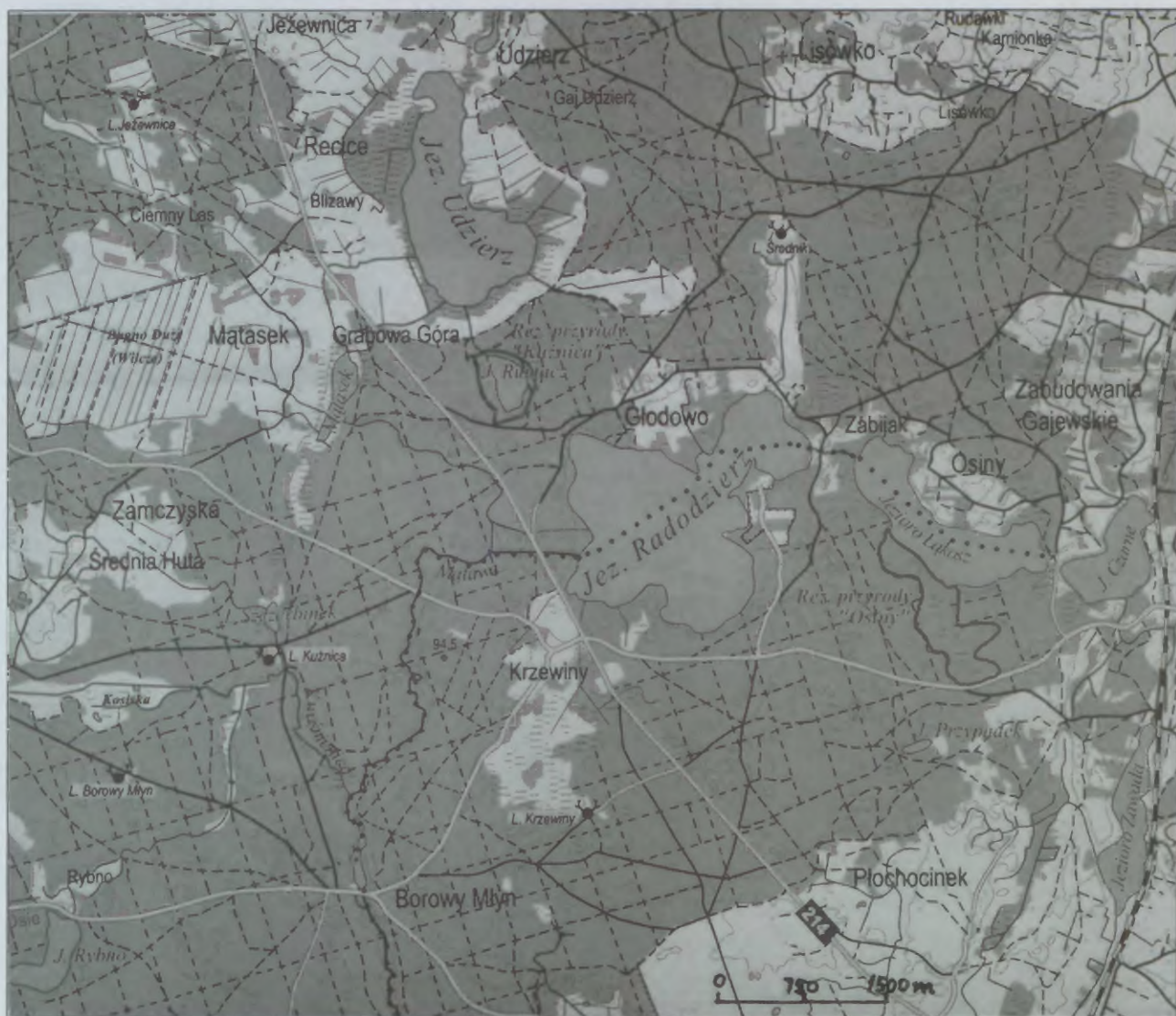
W krainie siedmiu kociewskich jezior

W skrajnie wschodniej części Borów Tucholskich, w odległości około sześciu kilometrów od wsi Osiek i jeziora Kałębie w kierunku południowo-wschodnim, krajobraz lasackiej krainy Kociewia jest nieco inny. Rozległe obszary leśne, porastające sandrową równinę, przeplatają się z połaciami pól uprawnych zajmującymi lepsze gleby polodowcowej wysoczyzny moreny dennej, a nawet pagórki moreny czołowej rozciągające się w okolicach wsi Bukowiny i osady Lisówko. Na sandrowej równinie, jak wszędzie liczne są zagłębienia, których pochodzenie wiąże się z wytapianiem brył mart-

wego lodu lodowcowego pod koniec ostatniego zlodowacenia. Większe z nich zajęte są przez jeziora, które podobnie jak te pobliskie, położone w okolicach wsi Osiek, z największym jeziorem Kałębie, decydują o walorach krajobrazowych tej części Kociewia. Jest ich siedem, niezbyt głębokich, o czystej wodzie i przeważnie piaszczystych brzegach, rozpościerających się malowniczo w cieniu mieszanego lasu. Są to idąc od zachodu: Mątaśek, Udzierz, Rumacz, Radodzierz, Łąkosz, Czarne i Zawada. Pływają na nich majestatycznie łabędzie, a na otaczających je bagnach i w szuwarach brodzą żu-

rawie i czaple siwe. Wszystkie są urokliwe, położone w zlewni nie mniej pięknej Mątawy, lewobocznego dopływu Wisły, której bystre wody górnego jej odcinka płyną wśród lasów w malowniczo wciętej w piaszczyste podłoże dolinie.

Mątawa, znana też dawniej pod nazwą *Mława* albo *Mtawa*, wypływa z jeziora Mątaśek i zabierając w swym górnym biegu wody jezior Udzierz, Rumacz, Radodzierz i Łąkosz - obficie meandrując - płynie zdecydowanie na południe wśród zwartej powierzchni leśnej aż do okolic miejscowości Święte, gdzie pokonując strefę krawędziową doli-



Fragment mapy okolic siedmiu kociewskich jezior wydanej przez EKO-KAPIO

ny Wisły wpływa na jej dno. Tu Mątawa zmienia kierunek odpływu na północny i płynąc równolegle do koryta Wisły na zachodnim skraju Kotliny Grudziądzkiej i dalej Doliny Kwidzińskiej uchodzi do niego w Nowem. Całkowita długość rzeki, wykorzystującej od połowy swego biegu dno doliny Wisły, wynosi 62,2 km, a jej zlewnia - 457 km². Swoisty sposób odprowadzania wody wśród kontrastowego krajobrazu własnej doliny sprawia, że Mątawa stanowi znakomity, znakowany na mapach turystycznych szlak kajakowy dostępny dla bardziej doświadczonych turystów-wodniaków już z Jeziora Czarnego.

Wróćmy jednak do jezior, które obok malowniczej Mątwy, pozostając z nią w ścisłym związku, stanowią błękitne bogactwo w krajobrazie wschodniej części Borów Tucholskich, wspaniale uzupełniając jej leśne ostępy.

Jezioro Radodziez jest największe w zespole tutejszych zbiorników wodnych. Jest cudownie położone



Widok na dolinę dolnej Wisły z krawędzi w Nowem. Po prawej zabytkowa przepompownia w ujściu Mątwy
Fot. J. Szukalski

wśród sosnowych borów. Jego połyskliwa powierzchnia, zalegająca na wysokości 76,9 m n.p.m., wynosi 246,4 ha, a głębokość sięga do 9,5 m. Jest ono więc również najgłębsze. Okrągławy kształt jeziora potwierdzają jego zbliżone do siebie długość (2,6 km) i szerokość (2,1 km). Więk-

sza zatoka wrzynająca się około 1 km znajduje się w części północno-wschodniej akwenu. Jego niskie brzegi, wyższe jedynie na południu i na zachodzie, są niemal całkowicie zalesione i suche. Tylko brzeg północny od strony wsi Głodowo jest bezleśny. Tu znajduje się kąpielisko



Jezioro Łąkosz

Fot. W. Stróżyk sen.



Jezioro Rumacz (Rezerwat leśny „Kuźnica”)

Fot. W. Stróżyk sen.

(woda II klasy czystości), nadjeziorna plaża, ośrodki szkoleniowo-wczasowe i liczne domki kempingowe. Na wschodnim brzegu jest oznakowane pole biwakowe. Jezioro Radodzierz jest najbardziej wykorzystywane do celów rekreacyjnych. Warto dodać, że w nieznaczącej odległości na południe od skrzyżowania dróg wiodących z Warlubia do Osieka i z Lipinek do Zdrojewa leży w bliskim sąsiedztwie jeziora Radodzierz, w pobliżu leśniczówki Krzewiny, bagniste uroczysko, klasyczny przykład zanikłego poprzez zarastanie zbiornika wodnego, z którego nadmiar wody jest obecnie sztucznie odprowadzany do jeziora. Trzeba to koniecznie zobaczyć. Było ono niegdyś niewątpliwie częścią jeziora Radodzierz.

Również w kierunku północno-zachodnim, w bliskiej odległości od jeziora Radodzierz, znajduje się wspaniałe uroczysko - silnie zarastające, niewielkie **jezioro Rumacz** o powierzchni 12,5 ha. Zarasta je bór bagienny reprezentujący drze-

wostan sosnowy w wieku ponad 120 lat. Jego wysokie walory przyrodnicze stanowiły podstawę utworzenia zeń w 1965 roku leśnego rezerwatu przyrody o nazwie „Kuźnica” o powierzchni 7,3 ha.

Na północny zachód od jeziora

Rumacz leży drugie pod względem wielkości **jezioro Udzierz**. Jego powierzchnia o wydłużonym kształcie, z wyraźną zatoką w części południowo-wschodniej, wynosi 132,7 ha, a lustro wody zalega na wysokości 80,3 m n.p.m. Jest ono bardzo płyt-



Jezioro Radodzierz

Fot. W. Stróżyk sen.



Jezioro Czarne

Fot. W Stróżyk sen.

kie, bo jego maksymalna głębokość osiąga zaledwie 2,1 m. W związku z tym proces zanikania jeziora przez zarastanie jest daleko posunięty. Brzegi są obficie porośnięte szuwarami, wykorzystywanymi przez liczne ptactwo wodne. Z daleka słychać stąd ptasie nawoływania. Zarówno otwarte lustro wody, jak i otaczające go szuwary, torfowiska i łąki objęte zostały ochroną jako wodno-ptasi rezerwat przyrody utworzony w 2000 roku pod nazwą „Jezioro Udzierz”. Jego łączna powierzchnia wynosi 229,88 ha. Dodać jeszcze warto, że jezioro Udzierz - jako jedyne w zespole - mieści się w granicach województwa pomorskiego, pozostałe

natomiast leżą w województwie kujawsko-pomorskim.

Na południowy zachód od jeziora Udzierz, po drugiej stronie szosy łączącej Osiek z Warlubiem, znajduje się liczące 13,5 ha **jezioro Mąta-sek**, które wraz z położonymi na jego południowym przedłużeniu oczkami wodnymi lśniącoymi wśród bagien są obszarem źródłiskowym Mąta-tawy.

Od wschodu niewielka struga łączy jezioro Radodzierz z **jezior-em Łąkosz**. Jego kształt jest wydłużony i charakterystycznie wygięty w kierunku równoleżnikowym. Podkreśla to jeszcze bardziej położone tuż obok Jezioro Czarne.



Jezioro Radodzierz

Fot. W Stróżyk sen.

Pierwsze z nich przypomina polodowcową rynnę, drugie zaś jest typowym wytopiskiem po bryle martwego lodu lodowcowego. Południowe brzegi obydwu tych akwenów są zalesione, w stosunku do pozostałych lasy są położone w nieznacznym oddaleniu. Sprzyja to ich wykorzystaniu do celów rekreacyjnych. Powierzchnia jeziora Łąkosz wynosi 79,4 ha, jego lustro wody zalega na wysokości 77,0 m n.p.m., natomiast głębokość sięga do 3,5 m. Jego wody są czyste i nadają się do kąpieli. Największą wartość przyrodniczą przedstawia południowy brzeg jeziora, gdzie wśród lasów znajduje się rozległe torfowisko trzłasawiskowe z charakterystyczną roślinnością reprezentującą zespoły roślinne torfowisk niskich i przejściowych. Występują tu między innymi takie gatunki roślin chronionych, jak bagnica torfowa, przygielka, rosiczka modrzewnica zwyczajna i niektóre rzadkie storczyki. Na miejscu tym utworzony został torfowiskowy rezerwat przyrody „Osiny”.

Jezioro Czarne ma powierzchnię 37,5 ha, a lustro jego wody znajduje się na wysokości 77,3 m n.p.m. Brzegi tego jeziora są najbardziej zantropizowane, głównie poprzez bliskość szlaków komunikacji drogowej i kolejowej, i przez to mniej atrakcyjne.

W nieco większym oddaleniu położone jest siódme jezioro z omawianego zespołu jezior kociewskich. Jest to wąskie, wydłużonego kształtu **jezioro Zawada**, którego wody rozlewają się na południe od Jeziora Czarne na wysokości 74,2 m n.p.m. Wyróżnia się ono kształtem charakterystycznym dla polodowcowych rynien o powierzchni 38,5 ha. Jego długość wynosi prawie 2 km, a szerokość około 300 m. Krajobraz otoczenia owego jeziora jest mniej ciekawy, ze względu na brak lasów. Woda stanowi o jego wartości i budzi zainteresowanie wśród turystów i letników. W bezpośredniej bliskości, wzdłuż jego wschodnich brzegów, biegnie linia kolejowa z Gdańska do Bydgoszczy, co umożliwia oglądanie lustra wody z okna wagonu. Stwarza ono wrażenie szerokiego koryta rzeki, która raptem pojawia się przy kolejowej trasie.

Prócz dwóch ostatnich jezior, po-

zostałe mieszczą się w granicach największego w tej części Pomorza Obszaru Chronionego Krajobrazu Borów Tucholskich obejmującego powierzchnię 65 780 ha, głównie lasów i jezior.

Rezerwat przyrody, bliski od strony zachodniej Wdecki Park Krajobrazowy i od wschodu jeszcze bliżej położony Zespół Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych Chełmiński i Nadwiślański, piękna Mątawa i cudownie wśród borów i lasów położone jeziora, to wszystko świadczy o wysokich walorach przyrodniczych wschodniej części Kociewia. Nie można się zatem dziwić, że jest to obszar licznie odwiedzany przez turystów i ludzi szukających wypoczynku, i że okoliczne wsie, jak Osiny, Głodowo, Gajewo, Mątaś, Jeżewnica czy Płochocinek, niegdyś biedne śródlądne osady, o czym świadczy choćby nazwa jednej z nich - Głodowo, stały się miejscowościami letniskowymi z liczną zabudową domków letniskowych i kempingami u jeziornych brzegów. Nie ma w nich zabytków kultury materialnej. Jedynie w Jeżewnicy zachował się wiatrak-koźlak, który przed laty został przeniesiony do Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. Najbardziej znane i licznie odwiedzane przez mieszkańców Nowego są Osiny i Gajewo. Jest to dla nich najciekawsza trasa wiodąca do najbliższej tego miasta położonych jezior, zwłaszcza, że istnieją tu dogodne warunki komunikacyjne. W Osinach zachowała się piękna aleja świerkowa i wieś gminna z końca XIX wieku, mówiąca, że miejscowi rybacy chcąc zapewnić sobie dobre połowy w nadchodzącym nowym roku udawali się w wigilię świąt Bożego Narodzenia nad jezioro Łąkosz i wrzucali w przeręble po

garści grochu.

Do krainy siedmiu jezior nie prowadzi żaden znakowany szlak turystyki pieszej. A szkoda, bo wystarczyłoby dotychczasowy „Szlak Jezior Kociewskich” (czerwony), kończący się w Osieku nad jeziorem Kałębie, przedłużyć do jezior Udzierz, Radodzierz, Łąkosz i Czarne oraz doprowadzić go do Nowego, aby stworzyć jeziorny szlak kociewski w pełnym tego słowa znaczeniu. Również

go w Wirtach. Byłaby to urzekająca piękna trasa wśród niezwykle urozmaiconego krajobrazu tej części ziemi kociewskiej, a jeśli dodać do tego jeszcze trzykrotne przekraczanie wśród leśnego otoczenia malowniczej doliny Wdy (w miejscowościach Młyńsk, Szłaga i Błędno) - szlak bogaty w treści poznawcze na długości około 70 km.

W tym miejscu przypomnieć warto, że przez największe jeziora zespołu siedmiu kociewskich jezior:



Wejście do rezerwatu leśnego „Kuźnica” nad jeziorem Rumacz

Fot. W. Stróżyk sen.

przdałoby się jego przedłużenie ze wsi Kasparus wzdłuż Świętej Strugi, Jeziora Długiego i Wielkiego Ocypla do wsi Ocypl. Powstałoby wówczas powiązanie ze „Szlakiem im. Izidora Gulowskiego” (niebieski) i we wsi Młyńsk ze „Szlakiem Kociewskim” (żółty) wiodącym nad jeziora Ostrowite i Niedackie, a potem dalej do Jeziora Borzechowskiego Wielkiego i położonego u jego brzegu Ogrodu Dendrologiczne-

Czarne, Łąkosz, Radodzierz i dalej Mątawą aż do jej ujścia w Wiśle, w Nowem, biegnie niezwykle interesujący pod względem krajobrazowym znakowany szlak kajakowy. Najpierw przez wyjątkowej urody ostępy leśne lasackiej części Kociewia, przez Borowy Młyn i Bąkowy Młyn, a potem szerokim dnem doliny dolnej Wisły. Całkowita jego długość wynosi 58 km.

Redakcja „Jantarowych Szlaków” uprzejmie przypomina o odnowieniu prenumeraty na rok 2006. W numerze tym umieszczony jest przekaz pocztowy z podaniem konta, na które należy wpłacić odpowiednią kwotę, a na jego odwrocie - warunki prenumeraty.

Archeologiczne zabytki Parchowa

W województwie pomorskim w skrajnie wschodniej części Pojezierza Bytowskiego, przy szosie Bytów - Kartuzy znajduje się licząca 900 mieszkańców wieś gminna Parchowo. Z przekazów historycznych wynika, że założył ją książę wschodniopomorski Świętopełk II. Pierwsza udokumentowana wzmianka o niej pochodzi z 1252 roku. Od 1772 roku była pod panowaniem pruskim. Dopiero w roku 1919 na mocy traktatu wersalskiego ustalono nowy przebieg granic, w wyniku których Parchowo przyznano Polsce i stanowiło miejscowość nadgraniczną. We wsi tej nie zachowało się zbyt wiele zabytków, na uwagę zasługuje jedynie górujący nad okolicą neoromański kościół św. Mikołaja z 1854 roku z barokową chrzcielnicą i obok niego położony cmentarz z XIX wieku. Jest tu również dobrze utrzymany pałac z tego samego stulecia, w którym obecnie mieści się Dom Opieki Społecznej.

Popularność wsi przynosi oddalone o około 3 km w kierunku wschodnim jedno z ładniejszych na Pomorzu rynnowe jezioro Mausz. Ma ono powierzchnię 460 ha, lustro wody położone jest na wysokości 154 m n.p.m., natomiast średnia głą-



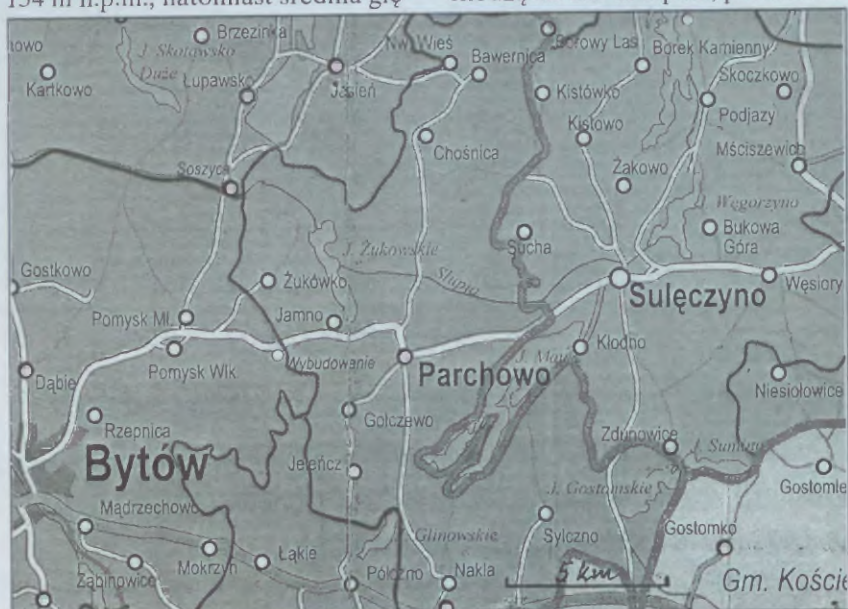
Glazy narzutowe przy polnej drodze Jamno-Gołczewo

bokość wynosi 12,8 m, a maksymalna 45 m. Jezioro to ma dość dobrze rozwiniętą linię brzegową, a zadrzewione zbocza polodowcowej rynny stromo wznoszą się na wysokość 46 m nad powierzchnią wody. Szczególnie urokliwe są dwie wydłużone zatoki w południowej części, zachodnia o nazwie Mały Mausz, łączy się z jeziorem wąskim przesmykiem. Urozmaiconą rzeźbę jego okolicy, gdzie wysokości terenu dochodzą do 200 m n.p.m., porasta sta-

rodrzew sosnowy. Wody jeziora obfitują w atrakcyjne gatunki ryb, jak, szczupak, sandacz, sielawa, leszcz i węgorz. W północno-zachodniej części łączy się ono ze Słupią, tworząc atrakcyjny szlak kajakowy, a wyjątkowe walory krajobrazowe wpłynęły na lokalizację licznych ośrodków wczasowych i domków letniskowych.

W odległości 5 km od wsi w kierunku północno-zachodnim znajduje się Jezioro Żukowskie o powierzchni 128 ha, którego lustro wody zalega na wysokości 124,5 m. Jest ono płytkie, bo maksymalna jego głębokość wynosi tylko 5,7 m. Przepływa przez nie Słupia, której część wód w 1920 roku skierowano kanałem do elektrowni wodnej Soszyca. W okresie międzywojennym przez środek jeziora przebiegała granica polsko-niemiecka. Największą osobliwością odkrytą w 1995 jest stanowisko żółwia błotnego.

Okolice Parchowa charakteryzują się młodą rzeźbą polodowcową z typowymi dla niej formami. W obniżeniach terenu występują jeziora i oczka wodne, po niektórych pozostały już tylko podmokłe łąki oraz mokradła. W północnej części gminy przebiega dolina Słupi. Malowni-



Fragment mapy wydanej przez EKO-KAPIO

cze są wartkie, szumiące strumienie o krystalicznie czystej wodzie. W otoczeniu wsi występują liczne gązły narzutowe przywleczone tu przez łądolód fazy pomorskiej ostatniego zlodowacenia. Wśród nich najczęściej spotykane są granity, diabazy, porfiry, bazalty i piaskowce. Na przestrzeni dziejów gązły były powszechnie wykorzystywane jako materiał budowlany, na przykład przy wznoszeniu umocnień obronnych i grobowców, a także budowli kultowych i do utwardzania nawierzchni dróg. Jeszcze obecnie ludność zamieszkująca te okolice rozłupane gązły przeznacza do dekoracji ogrodzeń i elewacji budynków mieszkalnych. Powoduje to masowe niszczenie śladów przeszłości geologicznej tych ziem.

Okolice Parchowa w poprzednich wiekach były dość gęsto zamieszkane, o czym świadczą liczne grodziska, osady i kurhany. Obiekty te stanowią jedną z większych atrakcji turystycznych Pomorza. Usytuowane w odległości około 5 km od wsi, mogą być celem jednodniowej wycieczki, aby poznać przeszłość regionu.

* * *

Wycieczkę zaczynamy od wsi Jamno położonej przy szosie Parchowo-Bytów, oddalonej od Parchowa o 2,5 km. Lokowano ją na prawie niemieckim po 1370 roku. W okresie międzywojennym była to miejscowość nadgraniczna. Do dziś zachował się budynek służb granicznych, który znajduje się tuż przy szosie. Aktualnie zamieszkuje ją 380 osób. Na południe od niej odkryto 16 obiektów archeologicznych z licznymi fragmentami naczyń ceramicznych. Większość z nich, bo aż 11 pochodzących głównie z wczesnego średniowiecza i XI - XII wieku, archeolodzy uznali jako „nieokreślone”. Sądzić można, że były to stanowiska zasiedlone przez pojedyncze rodziny, a długoletnia gospodarka rolna na tym terenie spowodowała ich zniwelowanie, a co za tym idzie ich pierwotny stan. Na południe i południowy zachód, w odległości 0,5-1 km od wsi, znajdowało się pięć osad skatalogowanych pod nr. 4, 5, 8, 9 i 2, które obecnie użytkowane są jako pola uprawne. Osady te



Jezioro Mały Mausz

datowane są od IX do połowy XIII wieku. W większości obiekty te zarysowane są w terenie jako łagodne wzniesienia. Głównymi znaleziskami poza nieznacznymi formami terenowymi były liczne ułamki naczyń ceramicznych oraz bryłki polepy. Najciekawsze stanowisko usytuowane jest w odległości 950 m na południe od skraju zabudowań na rozległym wzniesieniu zwanym Górą Zamkową. Znajduje się tu grodzisko wyżynne kultury łużyckiej, w kształcie nieregularnego owalu. Obiekt ten datowany jest na VIII wiek do pierwszej połowy IX wieku. Od zachodniej strony występuje nieckowate zagłębienie - przypuszczalnie fosa. Grodzisko zostało mocno zniekształco-

ne przez intensywną wieloletnią uprawę roli. Jeszcze dziś na świeżo zaoranej roli można spotkać liczne ułamki naczyń glinianych. Na skraju wzniesienia w części południowej zarysowany jest szeroki fałd ziemny, będący resztką wału obronnego, który jeszcze na początku XX wieku był dość wysoki, a w wyniku użytkowania ziemi został znacznie zniwelowany. Grodzisko ma wymiary 37,5 x 45 m. Archeolodzy przypuszczają, że obiekt ten powstał w miejscu starszej osady. W latach 20. XX wieku nastąpiły poważne zniszczenia w wyniku wywożenia ziemi i uprawy roli. W tym czasie odkryto głęboką studnię wypełnioną gliną oraz wiele popielnic z prze-



Parchowo. Kościół św. Mikołaja z 1854 r.



palonymi kośćmi. Znalezione nóż miedziany i żelazną ostrogę.

* * *

Gołczewo - wieś leżąca 2 km na południe od wsi Jamno o kształcie owalnicy, wzmiankowana w dokumentach już w 1252 roku, ma również bogatą przeszłość archeologiczną. Zaledwie 300 m od grodziska Jamno znajduje się kolejne grodzisko z XI wieku na Koziej Górze. Jest to obiekt usytuowany wśród podmokłych łąk o obrysie nieregularnego owalu. Otaczające majdan wały obronne o stromych zboczach są poprzerywane w trzech miejscach. U podstawy wewnętrznego zbocza znajduje się zagłębienie. Natomiast w części południowej występuje niewielkie podwyższenie. Wewnątrz majdanu występują oddzielone od siebie wyraźne zagłębienia, które zgodnie z przekazami ludowymi łączzone są z czasami wojen szwedzko-polskich. Grodzisko wraz z fosą ma wymiary 82,5 x 105 m, wysokość obiektu do 13 m, a szerokość fosi do 9 m. Obecnie obiekt jest dobrze zachowany i porasta go starodrzew liściasty. Z pobliskiego wzniesienia roztacza się ładny widok na okolicę. Za wsią Gołczewo, w kierunku południowo-wschodnim, przy nieutwardzonej drodze na niewielkim wzniesieniu, porośniętym przez krzewy, znajduje się kurhan z cmentarzyskiem ludności kultury pomorskiej z VI - II wieku p.n.e. Jest to obiekt dobrze zachowany. Z miejsca tego roztacza się malowniczy widok na okolicę i liczne zabytki archeologiczne. W odległości 0,6 - 0,9 km na południowy wschód i wschód od wsi Gołczewo występują stanowiska „nieokreślone” (4, 5, 6), położone na łagodnym zboczu, którego kształty zostały zniszczone przez uprawę roli. Chronologia stanowisk została ustalona na wczesne średniowiecze i pierwszą połowę XIII wieku. Znalezione tu liczne odłamki naczyń ceramicznych.

Na uwagę zasługuje grodzisko i dwie osady położone 2 km na południowy zachód od zabudowań Parchowa lub 1 km na południo-

Na zdjęciu górnym: Jamno. Budynek służb nadgranicznych. Na zdjęciu środkowym: Grodzisko Gołczewo. Na zdjęciu dolnym: Gołczewo. Kurhan z VI-II w. p.n.e.

wy wschód od Gołczewa. Jest to grodzisko nizinne, podkowiaste, z wypukłym majdanem w zakolu strumienia. Obiekt ten o powierzchni 1 428 m² ma wymiary 52,5 - 67,5 m, natomiast majdan o powierzchni 1 036 m² - 17,5 x 39 m. Wysokość grodziska w stosunku do otoczenia wynosi 11 m. Obiekt porastają drzewa liściaste. Grodzisko datowane jest na VII do pierwszej połowy IX wieku. W czasie badań przeprowadzonych w 1968 roku znaleziono liczne fragmenty naczyń ceramicznych kultury łużyckiej. W odległości 0,6 km na północny wschód od jeziora Stropno, na niewielkim wzniesieniu na obszarze 20 x 50 m znaleziono liczne odłamki naczyń glinianych zdobione poziomymi rowkami, które datowane są na X wiek. Natomiast przy szosie Parchowo - Nakła znajduje się dobrze zachowany kurhan, obecnie porośnięty kępą drzew liściastych. Jego chronologia kulturowa nie została



Kurhan przy szosie Parchowo-Nakła

jeszcze określona. Z miejsca tego roztacza się ładny widok na przebytą trasę i kurhan położony niedaleko Gołczewa. Obiekt ten oddalony jest 1 km na południe od Parchowa.

Warto na proponowanej trasie wycieczki wyznaczyć szlak turystycz-

ny lub ścieżkę archeologiczną, w celu spopularyzowania zachowanych obiektów dawnej kultury materialnej ludności w tej części Pomorza.

Fotografie autora

Benon Frąckowski (Toruń)

Pomnik flisaka w Toruniu

Od momentu, kiedy rycerze zakonowi krzyżackiego postanowili nad Wisłą zbudować miasto Toruń, a nastąpiło to 28 grudnia 1233 roku, stała się ona dla niego życiodajną rzeką. W oparciu o Wisłę, wzdłuż jej biegu od Krakowa do Gdańska rozwijał się bowiem handel, z którego Toruń również czerpał niemałe korzyści. Jeszcze 100 lat temu spławiano Wisłą ogromne ilości drewna pochodzącego z lasów podhalańskich i mazowieckich, które tratwami dostarczali flisacy. W owym czasie znajdował się w Toruniu port drzewny, gdzie je gromadzono. Flisacy byli więc tu częstymi gośćmi, a ich zwyczaje wpisały się na trwałe w obraz miasta. Aby tych ciężko pracujących „wodniaków” w jakiś sposób uhonorować i podziękować im za urozmaicenie miejskiej atmosfery, władze miasta postanowiły

wznieść im pomnik na dziedzińcu staromiejskiego ratusza. Co prawda nie wszyscy radni byli co do tego zgodni, ponieważ chętniej widzieliby pomnik jakiegoś rycerza lub ówczesnego cesarza, to jednak fabrykanci i nadburmistrz dr Arnold Hasse pochodzący z Wrocławia, przegłosowali przeciwników. Ogłoszono więc konkurs na pomnik flisaka i wybrano projekt rzeźbiarza Adolfa Amberga. Niestety zmarł on przedwcześnie i władze Torunia zmuszone zostały do powtórzenia konkursu, z którego wybrano i zaakceptowano projekt urodzonego w Toruniu Georga Wolfa z Charlottenburga. Zleceniodawcy domagali się jednak różnych poprawek w projekcie, między innymi zmiany twarzy flisaka na bardziej wesołą, wydłużenia jego koszuli i innych. W lutym 1914 roku odwiedził pracownię

artysty nadburmistrz A. Hasse, zapoznając się z aktualnym stanem prac nad realizacją projektu. Umożliwia przewidywała wykonanie rzeźby grającego na skrzypcach flisaka i fontanny z ośmioma żabami na jej obrzeżu, z których pyszczków będzie tryskać woda. Całość obiektu miała być gotowa na 1 czerwca 1914 roku, ale jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, nastąpiło opóźnienie i uroczyste odsłonięcie fontanny flisaka miało miejsce 28 czerwca 1914 roku na dziedzińcu ratusza w obecności jej autora. Wkrótce pojawiły się w prasie niemieckiej różne opinie na temat fontanny z flisakiem, a na łamach polskiej „Gazety Toruńskiej” zamieszczono nawet złośliwy i napastliwy artykuł, co większości czytelników się nie podobało i po kilku dniach wydrukowane zostało przeproszenie, gdzie uznano

walory estetyczne pomnika. W liście z dnia 7 lipca 1914 roku autor dzieła prosił nadburmistrza o rezygnację z zamiaru władz miejskich otoczenia fontanny metalowym ogrodzeniem i w ten sposób stworzyć dzieciom i młodzieży możliwości zabawy z żabami i wodą.

Rzeźba flisaka wysokości 150 cm i żaby zostały odlane z brązu, natomiast liczący 160 cm ośmioboczny cokół wykonano z wapienia. Flisak odziany jest w przylegającą do ciała koszulę sięgającą do połowy uda oraz w wąskie spodnie powyżej kostek. Przez ramię ma przewieszoną torbę, a na plecy narzuconą pelerynę. Lewą ręką trzyma skrzypce i opiera je na ramieniu, w prawej zaś smyczek. Twarz flisaka ma słowiańskie rysy, głowę nakrywa kapeluszik z wywiniętym na brzegach rondem.

W 1943 roku, w czasie niemieckiej okupacji, fontannę rozebrano, a statuetkę flisaka i żaby umieszczono w piwnicach ratusza na przechowanie. Powodem jej rozbiórki była wielka wystawa armii niemieckiej, która zajęła między innymi budynek ratusza wraz z dziedzińcem. Poza tym okupanta drażnił fakt, że postać flisaka traktowana była w Toruniu jako symbol polskości, bo flisacy byli



Statua flisaka z toruńskiej fontanny

Fot. arch. B. Frąckowski

Polakami pochodzącymi z Mazowsza i Małopolski. Tu w Toruniu, w gospodzie „Pod Turkiem”, odbywał się tradycyjny obrzęd pasowania „fryca” na flisaka, gdzie z tej okazji biesiadowano często do białego rana. Po drugiej wojnie światowej pomnik flisaka „wędrował” po mieście. Z początkiem lat 50. ubiegłego wieku ustawiono go na pewien czas przed gmachem Miejskiej Rady Na-

rodowej, skąd przeniesiono go później na obrzeża Starego Miasta, gdzie narażony był na dewastację i zniewagę. Ten stan rzeczy trwał do początku lat 80., kiedy to Toruń przygotowywał się do jubileuszu 750 lat swego istnienia jako miasta. Wówczas podjęto decyzję o zrekonstruowaniu fontanny. Choć pomysł przeniesienia powstał już w 1973 roku, to jednak zrealizowano go dopiero w roku 1983. Projektantem rekonstrukcji był mgr inż. arch. Jerzy Tusiadzki z Pracowni Konserwacji Zabytków w Toruniu. Podstawowe fundusze pochodziły od toruńskich rzemieślników. Fontannę wykonano z piaskowca o odcieniu zielono-niebieskim sprowadzonego z Bremy i ustawiono nie na dziedzińcu ratusza, lecz w pierzei zachodniej Rynku Staromiejskiego. Stworzono w ten sposób możliwość oglądania tej kameralnej w swoim wyrazie kompozycji rzeszom turystów odwiedzających Toruń oraz mieszkańcom miasta przez cały dzień. Jest to ulubione miejsce, przy którym z wielką ochotą zabawiają się dzieci, choć i starszych osób tu nie brakuje, aby palce umoczyć w „żabiej wodzie”.

Idea pomnika flisaka grającego na skrzypcach żabom nawiązuje do pewnej legendy, będącej odmianą popularnej przed wiekami w Europie legendy o szczurołapie z Hamelu w Niemczech, którą warto w tym miejscu przytoczyć.

Dawno temu Toruń opanowany został przez ogromną liczbę żab, które zadomowiły się w mieście. Jak do tego doszło? Otóż nie mniej dawno temu żyła stara kobieta, która opiekowała się sporą gromadką osieroconych i głodnych dzieci. Szła z nimi od miasta do miasta prosząc burmistrzów i władze miejskie o pomoc. Pewnego dnia przybyła z nimi do Torunia. Kiedy burmistrz się o tym dowiedział, wydał polecenie, aby - jak się wyraził - „starą ropuchę z obrzydliwymi żabami” wypędzić z miasta i tak uczyniono. Wówczas kobieta rzuciła klątwę na miasto, aby rzeczywiście żaby opanowały cały Toruń i tym samym został on surowo ukarany. I stało się, żaby pojawiły się w każdym domu i zakątku Torunia. Można było je spotkać do-



Fontanna flisaka na tle ratusza w pierzei zachodniej Rynku Staromiejskiego

Fot. C. Jarmusz

słownie wszędzie: w piwnicach, na schodach i na wszystkich piętrach domów mieszczańskich, aż po poddasze. Gromadziły się też na rynkach Starego i Nowego Miasta, budząc wstręt zarówno u miejscowych, jak i przybywających do Torunia kupców.

Pewnego dnia torunianie zebrali się przed ratuszem, żądając rozmowy z burmistrzem i jego rajcami. Posypały się wówczas ostre słowa krytyki na całą radę miejską, a ich główną przyczyną były panoszące się wszędzie żaby. Grożono nawet ponownymi wyborami i zmianami na stanowisku burmistrza. Tego było już za wiele. Burmistrz i rada wydali zarządzenie dotyczące obowiązku tępienia żab na każdym kroku, co jednak nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Wówczas wydano ogłoszenie stwierdzające, że jeśli znajdzie się śmiałek, który uwolni miasto od żab otrzyma solidną zapłatę w złotych dukatach i rękę pięknej córki burmistrza. Natychmiast zgłosiło się wielu chłopców zakochanych w pięknej burmistrzance, którzy w przeróżny sposób próbowali wyprowadzić żaby z miasta. Na nic jednak zdały się ich pomysły - żaby nadal królowały w Toruniu.

W córce burmistrza już od dawna zakochany był pewien młody flisak, którego jednak odpędzano spod okien dziewczyny. Był on bowiem biedny i niewiadomego pochodzenia. Flisak ów postanowił również



Jedna z ośmiu żab umocowanych na obrzeżach fontanny flisaka

Fot. B. Frąckowski

skorzystać ze sposobności, zgłosił się do burmistrza i oświadczył wobec rady miejskiej i mieszkańców Torunia, że wyprowadzi żaby z miasta. Nikt z zebranych nie wierzył, że taki „przybłęda” oswobodzi miasto z żab, ale wyrażono zgodę. Flisak wyszedł na rynek Starego Miasta i zaczął grać na skrzypkach flisackie melodie. I stało się coś, czego nikt się nie spodziewał. Otóż, żaby zasluchane i oczarowane muzyką zaczęły gromadzić się wokół niego. On natomiast tak długo grał, aż wszystkie wyjdą ze swych kryjówek, a kiedy spostrzegł, że już wszystkie się zebrały, skierował swoje kroki ku Bramie Chełmińskiej nie przestając grać. Szedł dalej aż na przedmieście

Mokre, gdzie znajdowały się bagna i mokradła, a wszystkie żaby podążyły za nim. Kiedy już wyczuły, że są przy bagnach wskoczyły w nie z wielką ochotą i nigdy ich już nie opuściły, aż do dzisiejszego dnia.

Flisak wrócił do miasta ku ogromnej radości mieszczan. Mniej zadowolony był burmistrz, który dotrzymał jednak danego słowa. Wkrótce odbył się ślub pięknej burmistrzanki i biednego flisaka, a rada miejska wypłaciła należną sumę złotych dukatów. Huczne wesele trwało siedem dni i siedem nocy. Młodzi żyli w Toruniu długo i szczęśliwie, a burmistrz, który bardzo polubił flisaka doczekał się wielu wnucząt.

SYLWETKI

Andrzej Michalczyk (Gdańsk)

Edward Szarafiński (1926–2001)

Ulubionym powiedzeniem Edwarda Szarafińskiego, aktywnego działacza PTTK i barwnej postaci, było „Nasypali piasku”, bo na przykład mówił: *Ależ to było jezioro. Nasypali piasku!* Tak mocno utrwaliło się ono w kręgu znajomych, że stało się jego ksywą, zwłaszcza wśród kajakarzy. Zamiast mówić Edward lub Edzio (Edek), lub

Szarafiński, niemal wszyscy używali określenia „Nasypali piasku!”. Przypominam sobie dialog dwóch uczestników na jednej z imprez kajakowych: *Edek Szarafiński zorganizował ładny spływ. A kto to jest? Nie wiesz, przecież to Nasypali piasku! Trzeba było tak od razu mówić!*

E. Szarafiński był przede wszystkim wytrawnym kajakarzem i czło-

wiekiem rozmiłowanym w organizowaniu spływów kajakowych na coraz to innych rzekach. Organizatorem był wprost urodzonym, a do tego perfekcjonistą. Trasa, na którą się wybierał wraz z przyjaciółmi, była zawsze starannie i szczegółowo opracowana pod względem dokumentacji (mapy i opisy, które niejednokrotnie sam tworzył) oraz

transportu kajaków do celu i z powrotem. Uczestnicy urządzanych przez niego imprez do dziś pamiętają, że do początkowego punktu trasy dojeżdżali luksusowymi wagonami kolejowymi zwanymi salonkami. Wiedzano lub domyślano się, że musiał mieć koneksje w Dyrekcji (potem Północnej Dyrekcji) Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku. Jest to prawda. Wspinając się po szczeblach kariery zawodowej jako kolejarz, był przez wiele lat kierownikiem Działu Zaopatrzenia w Zarządzie Drogowym tej instytucji administracyjnej PKP. Ponadto wieloletnim prezesem Koła PTTK nr 11 przy DOKP, podlegającego Oddziałowi Miejskiemu PTTK, w którym prym wiedli kajakarze i przewodnicy turystyczni.

Kajakarstwo zaczął uprawiać już w latach 50. ubiegłego wieku. Wówczas brak było map i przewodników. W kronice Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej (t. I) zachowała się ręcznie wykonana przez niego mapka (tuszem, na kalce technicznej) szlaku kajakowego po Krępskiej Strudze, do której dołączył szczegółowe sprawozdanie ze spływu w lipcu 1963 roku pt. „Opis trasy kajakowej z jeziora Trzesiecko, kanałem przez Szczecinek do jeziora Wielimie i Wdą do Ujścia Notecznego, z bocznym wypadem z jeziora Krępsko, Krępską Strugą do sześciu jezior polodowcowych”. W opisie tym odnotował nie tylko, dzień po dniu, co się na szlaku działo, ale również ważne dane jego dotyczące. Trzy lata później został Przewodnikiem Turystyki Kajakowej I stopnia (nr legitymacji 674).

Przystępując do organizowania wędrownego obozu szkoleniowego studenckich przewodników turystyki kajakowej PTTK w 1975 roku, wspominałem o tym E. Szarafińskiemu. Ten zaś tak się wypowiedział: *Ta nasypali piasku! Andrzejku, ta ja mam dla ciebie super trasę na Mazurach. W sam raz się na szkoleni przewodników nadają. Ma wszelki walory szkoleniowe, przenoski, przewózki kajaków, urozmaicony*

i piękny szlak zarazem. Jak oni z tobą tę trasę pokonają i zdadzą egzaminy, to będą z nich przodownicy, jak się patrzy. Nasypali piasku! Potem otrzymałem od niego szcze-



gółowy opis tej nietypowej trasy i mapki, które opracował dla potrzeb wcześniejszej imprezy klubowej. Skorzystałem z tej cennej porady i wręczonych mi materiałów informacyjnych. Trasa ta okazała się wręcz rewelacyjna dla celów szkoleniowych. Kursanci, co prawda, pomrukiwali trochę pod nosem na jej uciążliwość, ale płynęło się nam, jak to się popularnie mówi „po sznurku”, a potem było ogólne zadowolenie.

E. Szarafiński wziął udział, w towarzystwie syna Artura i wnuków oraz Jerzego i Jarosława Mazurowskich w Ogólnopolskim Gwiazdzistym Spływie Kajakowym Wisłą i Dopływami na 1000-lecie Gdańska w 1997 roku. W swym dzienniczku opisał szczegółowo, liczący 986 km szlak wodny, który pokonali oni od 15 czerwca do 23 lipca, zaczynając go w Krukulankach (63 km od Giżycka), następnie płynąc Sapiną, Wielkimi Jeziorami Mazurskimi, Pisą, Narwią i Wisłą do Gdańska. Czytelnicy „Jantarowych Szlaków”, a także inni entuzjaści kajakarstwa, mogą zapoznać się z nim, korzystając z „Kroniki Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej”. Nigdy go też nie zapomnę, gdy podczas Mię-

dzynarodowego Spływu Kajakowego „Złote Liście” pełnił w latach 1975-1991 funkcję pilota na trasie „Kółka Raduńskiego”. Robił to oczywiście fachowo. Był bardzo lubiany przez uczestników spływu, dzięki swej prostolinijności, odpowiedzialności i dużemu poczuciu humoru. Zawsze był pełen energii, a na jego twarzy promieniał stale łagodny uśmiech, oznaczający zadowolenie z życia.

Był urodzonym społecznikiem, lubił udzielać się dla innych. Pełnił w PTTK, którego członkiem został już w 1957 roku (nr leg. 01302298), wiele funkcji społecznych. Oprócz wspomnianej funkcji prezesa Koła PTTK nr 11 (od 1958 r. do śmierci), był członkiem Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Gdańsku w latach 1980-1981 i wiceprezesem tegoż Oddziału (potem Oddziału Gdańskiego) w latach 1982-1994 i członkiem Plenum Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku w latach 1982-1990 oraz członkiem Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej w latach 1972-1976. Za swą aktywną pracę zawodową i społeczną odznaczony był Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Medalem „Zasłużony dla Transportu”, Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Gdańskiej”, Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, Złotą Honorową Odznaką PTTK oraz Srebrną i Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”.

Myślę, że E. Szarafiński do tego stopnia był przywiązany do kajakarstwa, iż pewnie nie dopuszczał do swej świadomości takiego momentu, kiedy nie będzie już w stanie go uprawiać. Nie wiem, ale takie mam dziwne wrażenie, że po cichu, to marzył on pewnie, aby rozstać się z tym światem na kajakowym szlaku. Jeśli tak, to Opatrzność wysłuchała go, bo zmarł nagle w wieku lat 75 w trakcie spływu na jeziorze Pile 1 lipca 2001 roku. Warto dodać, że E. Szarafiński urodził się w Nakle nad Notecią 24 marca 1926 roku.



Tadeusz Chorzelewski: Od Klifu do Klifu. Mechelinki, Rewa, Beka. Wydawca: Społeczny Komitet Ochrony Środowiska w Rewie, Rewa 2005, ss. 109.

Ostatnio coraz częściej jesteśmy świadkami ukazywania się drukiem opracowań dotyczących różnych miejscowości, gmin, powiatów lub geograficznych jednostek regionalnych. I bardzo dobrze, bo nadrabiamy braki w tym zakresie. W ich treści przeważa na ogół tematyka historyczna, ale uwzględniają one też zagadnienia przyrodnicze, kulturowe i działalność współcześnie gospodarującego na ich obszarze człowieka. Piszę się też o ochronie środowiska przyrodniczego oraz walorach turystyczno-krajoznawczych. Są to więc małe monografie opracowane przez jednego autora lub częściej przez zespół autorów reprezentujących miejscowe środowisko, niekiedy przy wsparciu naukowców jako autorów, albo doradców, czy recenzentów. Poziom merytoryczny tych opracowań jest więc zróżnicowany. Najwyżej oceniam jednak publikacje tego rodzaju napisane przez autorów miejscowych, najlepiej zorientowanych w problematyce danej miejscowości czy opisywanego obszaru. Ich treść przed oddaniem do druku musi być jednak poddana szczegółowej recenzji wydawniczej i to przez osoby kompetentne. Ta czynność niestety należy do rzadkości.

Taką małą monografią odnoszącą się do niewielkiej jednostki geograficznej, obejmującej fragment wybrzeża Zatoki Puckiej, jest wymieniona wyżej książka miejscowego autora Tadeusza Chorzelewskiego, emerytowanego kapitana żegluga wielkiej, obecnie zamieszkałego w Rewie. Jej treść, prócz wstępu, obejmuje genezę Kępy Oksywskiej, opis mechelińskiego klifu i miejscowości Mechelinki oraz projektu podziemnego magazynu gazu „Kosakowo”, charakterystykę mechelińskich rezerwatów przyrody, krótką historię rybołówstwa na odcinku Rewa-Mechelinki i opis najważniejszych gatunków ryb morskich, wzmiankę o dworku i alei lipowej we wsi Mosty oraz rys historyczny wsi Rewa, informacje o rezerwacie „Beka”, opis osłonińskiego klifu i miejscowości Osłonino. Całość zamyka krótki biogram autora, a uzupełniają liczne ilustracje, wśród których na szczególne podkreślenie zasługują znakomite barwne fotografie o tematyce przyrodniczej i inne. W tekście są też niedociągnięcia z przyczyn podanych wyżej.

Uwagi krytyczne w mojej recenzji muszę zacząć nietypowo, bo już od okładki i strony tytułowej omawianej książki, ponieważ pominięto w nich miejscowość Osłonino. No, bo jeśli jej tytuł brzmi „Od Klifu do Klifu” (dlaczego wyraz klif od dużej litery?), to znaczy, że w tej części Po-

brzeża Kaszubskiego od klifu Kępy Oksywskiej w Mechelinkach, do klifu Kępy Puckiej w Osłoninie. Po drodze jest Rewa i Beka, gdzie brzeg Zatoki Puckiej jest niski z wydmami, ponieważ w kontakt z nią wchodzi dno Pradoliny Kaszubskiej. Jeśli więc Osłonino tu nie wymieniono, to nabywca książki zrozumie, że na osadzie Beka klif się kończy, a tam go przecież nie ma. W tekście jednak Klif Osłoniński się znalazł. We wstępie zastanowienia godne jest nazwanie przez autora swej książki *folderem*. To samo jest w jego biogramie. Czyżby przez skromność, czy ze względu na świadomość niedostatku treści dzieła? Jest to duży błąd, bo opracowanie mimo licznych niedociągnięć jest przecież książką i to całkiem interesującą, a inicjatywą jej wydania - godna pochwały.



Ale wróćmy do uwag krytycznych. Dla czego miejsca widokowe z krawędzi mechelińskiego klifu nazwane zostały mianem *tarasów widokowych*, co to znaczy *wjechać na szczyt klifu* i jak można było nadzatokowy fragment gminy Kosakowo określić jako *popularnie zwany „Ptasim Rajem”*. To nie jest nazwa popularna, co najwyżej miejscowa i przesadna, natomiast obszar ten znajduje się w granicach Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, a nie w jego *strefie*. Niepotrzebnie autor wysiłł się, aby określić genezę Kępy Oksywskiej, bo zrobił przy tej okazji błędy pisząc o *pofałdowanych warstwach piasków*, o jakimś *merglu lodowcowym* i o *zmarzlinie*, cytując A. Marsza w następujący sposób: *... w czasie kształtowania się ziemi pradoliny podłoże było przemarznęte*. Tak ów znawca regionu nie mógł nigdy napisać. Kilka innych bezsensownych stwierdzeń znalazło się w opisie mechelińskiego klifu na stronie piątej, gdzie autor pisze: *Cały obszar, który będziemy przedstawiać w tym folderze znajduje się w strefie Nadmorskiego Parku*

Krajobrazowego. Dużo będziemy korzystać z pracy zbiorowej pod redakcją Pani Aleksandry Janty. I w tym miejscu zmienił pleć redaktora, bo jest nim Aleksander Janta. Natomiast dalej pisze w ten sposób: *Najbardziej interesującymi strukturami strefy brzegowej morza, zarazem najbardziej naturalnymi, są klify*. Klify - aktywne stanowią dokument przeszłości ekologicznej i mogą być uznane za stanowisko dokumentacyjne przyrody. Specyficzne warunki siedliskowe spowodowały wykształcenie na klifach unikatowych filocezon z wieloma gatunkami roślin rzadkich i chronionych; na podłożu abrodowych klifów. To wszystko jest napisane w sposób skomplikowany i nieprawdziwy. W Osłoninie jest klif aktywny, a nie martwy. U stóp klifu nie rozwinął się *taras akumulacyjny*, to jest platforma abrazyjna. A mapka na stronie 9, której autora nie podano, zawiera liczne błędy w nazewnictwie fizycznogeograficznym. Między innymi na brzegu pełno jest różnego rodzaju *cypli*. Można powiedzieć, że jest tu *cyplowe*, czy *cyplowate* wybrzeże. Lekka przesada! Dotychczas nie ma rezerwatu *Mechelinki*, a Mosty nie są położone na północnym stoku Kępy Oksywskiej, natomiast znajdująca się tam aleja lipowa, jak widać na zdjęciu (s. 49), wcale nie jest aż taka *piękna*. W odniesieniu do Rewy podtytuł *Rys fizjograficzny* (s. 53) jest niezgodny z zawartą w nim treścią. Myślę też, że pisanie o tym, iż w Redzie *obory przebudowano na pensjonaty*, i że tu *zimę przyjeżdżają ludzie z okolicznych miejscowości na spacerzy oddychać jodem...* nie należy traktować zbyt dosłownie. Podkreślając radykalne zmiany w Rewie na stronie 54 napisano między innymi, że nie ma tam *żadnej krowy, ani jednego konia...*, a kilka stron dalej są zdjęcia z następującymi podpisami: *Krowy na pastwisku i Koń w zaprzęgu*. I jeszcze jedna uwaga: Reda nie jest położona w *Mostowych Błotach* tuż u ujścia rzeki Redy do Zatoki Puckiej. Mapka na stronie 77 nie ma podpisu, a na niej są *Mechelinki* zamiast Mechelinki. I wreszcie na końcu tekstu jest opis rezerwatu „Beka” wraz z prawidłową lokalizacją ujścia Redy i opuszczone na okładce Osłonino wraz z jego klifem oraz podkreśleniem jego aktywności abrazyjnej (s. 101). Nie rozumiem tylko, co to znaczy, że tu *... projektuje się objęcia klina ochroną indywidualną poprzez utworzenie stanowiska dokumentacyjnego pod nazwą „Klif Osłoniński”*. Trudno też zrozumieć zdanie: *Południowy odcinek - aktywny o cechach krajobrazowych przylądka, ogranicza od północy zatokowy fragment brzegu pradolinowego ...* Nie należy też ani mówić ani pisać o *odsłoniętych stokach klifów*, bo klif nie ma stoku, jest to urwisko nadbrzeżne zwane klifem, które nie ma ani szczytu, ani tym bardziej *korony* (s. 102), a przy ujściu Gizdekpi to nie jest *pagórkowata okolica* -

zbyt duże to uproszczenie.

Drobnych błędów literowych i redakcyjnych jest również dużo. W sumie jednak jest w tej publikacji wiele wiadomości o prezentowanej części północnych Kaszub. Najlepiej opracowany jest liczący sześć stron rozdział pod tytułem: „Zatoka Pucka wewnętrzna” autorstwa Lidii Kruk-Dowgiałło i Zofii Lenartowicz.

Książka, nie *folder* T. Chorzelewskiego ma cechy opracowania popularnonaukowego, co podkreśla między innymi 12 pozycji źródeł zestawionych na końcu pod skromnie brzmiącym tytułem: *Korzystano z pomocy*. Niestety, nie umieszczono tam wszystkich źródeł, bo w tekście jest ich więcej i znacznie ważniejszych, na które w sposób nieprawidłowy autor się powołuje. To przeczy założeniu o popularnonaukowym, czy naukowym opracowaniu. Nie mniej warto się z tą książką zapoznać.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Dolina Dolnej Wisły. Mapa topograficzno - turystyczna w skali 1: 50 000. Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły. Współwydawca: Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego, Gruczo 2004.

Wśród wielu map turystycznych jakie opublikowano w ostatnich latach, za najbardziej wartościowe uznać należy te, na których treść krajoznawczo-turystyczną przedstawiona została na tle topografii terenu. Dotyczy to zwłaszcza tych regionów, gdzie deniwelacje powierzchni są duże i zróżnicowanie rzeźby ukazane za pomocą poziomicy wyraźnie je podkreśla. Muszą one jednak być opisane, czego na mapie doliny dolnej Wisły nie uczyniono. Nie ma na niej też żadnych punktów wysokościowych, które dla tego obszaru byłyby bardzo przydatne. Mimo to, sam przebieg poziomicy, ich zagęszczenie u krawędzi doliny, pozwalają dostrzec bogactwo rozcięć erozyjnych na tejsze krawędzi i na dolinnych zboczach w postaci jarów i wąwozów, którymi płyną drobne ciekі, bądź są one suche lub okresowo, w czasie większych opadów odprowadzają wodę ku dolinie Wisły. Szczególnie bogata jest w tego rodzaju formy zachodnia krawędź tej doliny. Jej rozcięcie jest tak daleko idące, a krawędź doliny na tyle wysoka, iż patrząc z jej dna poszczególne grzbiety międzydolinne sugerują istnienie tu pagórków czy nawet wzgórz, a co za tym idzie przez miejscową ludność zwane są „górami”. Stąd „Góry Diabelskie” i „Góry Wiąskie” w okolicach Świecia oraz „Czarcie Góry” pod Sartowicami po stronie zachodniej lub „Góra św. Wawrzyńca” w okolicach Chełmna po stronie wschodniej. Przytaczam tylko te nazwy, które umieszczone są na mapie, a w rzeczy-

wistości jest ich znacznie więcej. Dolne odcinki dużych dolin rozcinających zachodnią krawędź doliny dolnej Wisły, na odcinku przedstawionym na mapie, to doliny Wdy i Mątwy - dobrze na mapie uwidocznione.

Mapa jest dwustronna i przedstawia Dolinę Dolnej Wisły jako region fizycznogeograficzny, jednak tylko w części od Bydgoszczy po okolice Nowego, a więc w granicach województwa kujawsko-pomorskiego i wydzielonego tu Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego i taki powinien być właściwie jej tytuł. Niemniej jest to mapa bardzo dobrze opracowana i bogata w treść krajoznawczą, ze szczególnym uwzględnieniem informacji przyrodniczych jak na mapę parków krajobrazowych przystało. Widoczne są w ich granicach rozległe powierzchnie lasów z podziałem na oddziały i ich numerację. W przejrzysty sposób są zaznaczone re-



zerwaty przyrody istniejące i projektowane oraz ciekawe uroczyska, pomniki przyrody żywej i martwej, parki wiejskie, a także miejsca o walorach widokowych. Bogata jest też treść mapy dotycząca zabytków kultury materialnej. Zaznaczone są znakowane szlaki turystyki pieszej i rowerowej. Krótko mówiąc, mapa jest udana i warto się z nią zaopatrzyć, wybierając się na wędrówkę po tym ciekawym regionie obejmującym na obrazie kartograficznym w całości dwa mezoregiony fizycznogeograficzne Doliny Dolnej Wisły: Dolinę Fordońską i Basen Grudziądzki oraz południową część Doliny Kwidzińskiej.

Ze względu na wydłużony kształt regionu na odcinku o długości prawie 100 km i jego - z konieczności - poprzeczne usytuowanie na mapie, obraz kartograficzny nie wypełnia całego jej arkusza. Pozostały wolne powierzchnie, które zostały wykorzystane na zamieszczenie objaśniającego tekstu. Tekst ów podzielono na trzy części: ogólną - wprowadzającą do tematu pod tytułem „Dolina Dolnej Wisły”, szczegółową - zatytułowaną „Natura 2000”, w skład której

wchodzi uwagi o Obszarach Specjalnej Ochrony Ptaków i Specjalnych Obszarach Ochrony Siedlisk (autor R. Gronia) oraz „Wędkarstwo nad dolną Wisłą” (autor Juliusz Nowicki). Uzupełnia go tłumaczenie na język angielski (bez podania nazwiska tłumacza). Objasnienia opracowane zostały fachowo, zwłaszcza w odniesieniu do walorów przyrodniczych. Trochę gorzej wypadła część pierwsza, gdzie znalazło się kilka niezbyt jasnych i skomplikowanych pod względem językowym sformułowań z zakresu geografii. Cytuję tu kilka przykładów: 1) *Ochronie podlega prawo- i lewobrzeżna część Wisły na odcinku od Bydgoszczy do miejscowości Nowe*, a chodzi tu przecież o dolinę tej rzeki, a nie o Wisłę. 2) *Dolina Dolnej Wisły posiada charakterystyczny układ naturalnych jednostek morfologicznych oraz jednostek składowych pochodzenia antropogenicznego*. O co tu właściwie chodzi? 3) *Wisła tworzy charakterystycznie zróżnicowany i malowniczy krajobraz, zawierający w sobie szczególnie cenny i interesujący korytarzowy układ ekologiczny*. Tu dopiero nie wiadomo o co chodzi! 4) *Do dna doliny przylega najciekawsza pod względem przyrodniczym jednostka - zbocze doliny*. Co to znaczy jednostka? 5) *Jezioro Fletnowskie - rynna jeziora polodowcowego jedyny w województwie rezerwat geomorfologiczny*. To nie jest rynna jeziora polodowcowego, ale jezioro w polodowcowej rynnie! A poza tym w dolinie Wisły nie ma krawędzi wysoczyzny, bo są to krawędzie doliny, w dolinie są zbocza a nie stoki, nie ma też form wód powierzchniowych, a starorzeczka to nie jest rzeźba terenu.

Liczne i bardzo piękne zdjęcia, w tym kilka ujęć z lotu ptaka, podpisane po polsku i po angielsku, świetnie uzupełniają tekst, a tym samym i całą tę interesującą mapę.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Jan Mordawski: Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2005, ss. 94.

Kim są Kaszubi, jaki jest aktualny zasięg osadnictwa kaszubskiego na tle bliższej i dalszej przeszłości historycznej według różnych autorów, jaka jest liczba ludności kaszubskiej na początku bieżącego stulecia i ilu Kaszubów posługuje się rodzimym językiem w poszczególnych gminach i powiatach, jak przedstawia się działalność społeczno-kulturalna, polityczna, samorządowa i naukowa Kaszubów na przełomie XX i XXI wieku? Są to między innymi pytania, które w wielu miejscach i przy różnych okazjach się spotyka. Odpowiedź na nie, oparta o konkretne badania, choć autor uznaje je jeszcze za szacunkowe, znajduje się w tej bardzo interesującej i estety-



cznie wydanej książce Jana Mordawskiego, która ukazała się nakładem Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. Treść książki obfituje w liczne tabele, zestawienia, wykresy i mapy. Ilustruje ją też kilkanaście kolorowych zdjęć, a wśród nich dwa krajobrazowe z Pobrzeża Kaszubskiego i jedno z Pojezierza Kaszubskiego. W tekście o krajobrazie Kaszub nie ma niestety ani jednego słowa, a przydałoby się ze względu na jego urzekające piękno, chociażby we wstępie. Obok przejawów społeczno-kulturalnej działalności Kaszubów (s. 58), odczuwa się też brak innej jeszcze ich działalności, tej stosunkowo nowej, a bardzo aktualnej, jakim jest świadczenie usług turystycznych i agroturystycznych. Myślę tu na przykład o wynajmowaniu pokoi gościnnych w atrakcyjnie położonych miejscowościach, czy obwożeniu turystów bryczkami lub grup turystycznych drabiniastymi wozami po regionie. Działalność ta bardzo silnie rozwinęła się u progu XXI wieku, przynosząc ludności kaszubskiej dodatkowy zarobek, a ponadto świetnie propagująca kaszubszczyznę. Przydałaby się również w tymże rozdziale omawianej tu książki, tabela ukazująca imprezy kaszubskie, coraz liczniej organizowane w gminach, szczególnie te coroczne, jak choćby „Truskawkobranie” na Złotej Górze, „Jarmark Wdzydzki” we Wdzydzach Kiszewskich, czy Konkurs „Rodnô mowa” w Chmielnie i inne. Można będzie to uzupełnić w drugim wydaniu książki, co nastąpi zapewne niedługo, bo jej pierwszy nakład powinien ze względu na temat i potrzeby w tym zakresie rozejść się bardzo szybko. Poza tym trzeba wspomnieć, że książka J. Mordawskiego jest zapożyczona w wykaz wybranej literatury dotyczącej Kaszub, ale niestety z całkowitym pominięciem pozycji geograficznych. Mimo to, warto ją polecić zwłaszcza krajoznawcom i przewodnikom terenowym, jako aktualne źródło wiedzy o kaszubskiej ludności i jej roli w regionie, dodajmy - całkowicie położonym w województwie pomorskim.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Schody kawowe. Kwartalnik Kwidzyńskiego Towarzystwa Kulturalnego. Wydanie okolicznościowe, wrzesień 2005.

Jest to wydanie specjalne tego kwidzyńskiego kwartalnika, które opublikowane zostało z okazji 85. rocznicy przeprowadzonego w 1920 roku plebiscytu na Powiślu, Warmii i Mazurach, dzięki finansowemu wsparciu Biblioteki Publicznej Gminy Kwidzyn i przekazaniu papieru przez kwidzyńską firmę International Paper. Na 22 stronach i wewnętrznych stronach okładki zawarte są materiały o przebiegu plebiscytu (Marcin Kобрzyński), postawie rządu i polskich stronnictw politycznych wobec plebiscytu na Powiślu ze szczególnym uwzględnieniem Rejencji Kwidzyńskiej



(Jarosław Kłaczek), zwycięstwo Polski na obszarze Janowa pod Kwidzynem udokumentowane kopiami mapki, propagandowych plakatów i innych druków (Justyna Liguz) oraz o skutkach plebiscytu 1920 roku w Janowie i Dużej Pastwie (Zygfryd Wendt). Są ponadto artykuły wspomnieniowe i relacje z obchodów 80. rocznicy plebiscytu w 2000 roku w Kwidzynie i Janowie, ilustrowane licznymi fotografiami (Małgorzata Lasota) oraz 85. rocznicy w 2005 roku, kiedy to z tej okazji zorganizowano liczne imprezy sportowe i turystyczne oraz konkursy wiedzy historycznej i poezji dla młodzieży szkolnej (Ewa Nowogrodzka) i inne. Jest też obszerny biogram Augustyna Czyżewskiego - działacza polonijnego na Powiślu i członka Komitetu Plebiscytowego oraz kilka wierszy uczniów nagrodzonych w konkursie. W sumie treść okolicznościowego numeru kwidzyńskich „Schodów kawowych” zawiera cenny materiał do lekcji historii o własnym regionie. Warto dodać, że artykuł o szkole podstawowej w Janowie, pióra Ewy Suczyńskiej, ukazał się w numerze 4/2003 „Jantarowych Szlaków”.

J. Sz.

Adam Hlebowicz, Michał Targowski: Jaki, ptaki i kociaki. Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum” Pelplin oraz Wydawnictwo Hanza BTF, Gdańsk 2005, ss. 242.

W dniu 28 sierpnia 2005 roku w gdańskim Ogrodzie Zoologicznym w Gdańsku Oliwie, odbyła się promocja książki pod tytułem „Jaki, ptaki i kociaki”, której autorami są: Michał Targowski - dyrektor Ogródu i Adam Hlebowicz - redaktor naczelny Radia Plus w Gdańsku. Książka licząca 242 strony jest pięknie wydana, na wysokiej klasy papierze, w bardzo estetycznej, lakierowanej, twardej okładce. Jej treść stanowią opisy zwierząt, które obecnie żyją w gdańskim ZOO i tych, które kiedyś tu żyły, ale z różnych przyczyn już ich tu nie ma. Tekst ozdobiony jest 121 bardzo dobrymi, kolorowymi zdjęciami autorstwa Piotra Dzikiego, Adama Hlebowicza i Michała Targowskiego.

Promocję książki, w której uczestniczyło ponad 100 osób, prowadziła ze swadą, dowcipnie i z humorem Iwona Demska - redaktorka Radia Plus. Były pytania dotyczące idei powstania książki i jej tytułu. W odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że autorzy pracowali nad nią dwa lata, i że była to mozolna praca składająca się z opowiadań dyrektora M. Targowskiego, które nagrywano i po korekcie umieszczano na dyskiecie. Obejmowały one charakterystykę poszczególnych zwierząt, jak również sposób opieki nad nimi przez pracowników Ogródu, spis pokarmów, opis zachowań i zwyczajów różnych gatunków zwierząt oraz przygody, jakie nie raz przytrafiały się ich opiekunom. Tytuł książki powstał cał-



kiem przypadkowo, jest lekki, wesoły i zachęcający do tego, aby książkę tę wziąć do ręki i zajrzeć do jej środka. A naprawdę warto!

Czy książka ta była potrzebna? Oczywiście tak, bowiem bardzo często, kiedy stoi się wśród ludzi przed wybiegami dla zwierząt i słyszy co oni wygadują, to na-

prawdę trudno uwierzyć, że tak duża liczba zwiedzających Ogród nie zna większości gatunków zwierząt, mało tego - nie ma o nich zielonego pojęcia. Dlatego wydanie takiej książki było niezbędne choćby tylko do celów edukacyjnych. Zawiera ona nie tylko krótką historię gdańskiego Ogródu Zoologicznego i podstawowe informacje o żyjących w nim zwierzętach, ale również

- co jest niezwykle istotne - uwagi na temat kulturalnego zachowania się wobec nich, przestrzegając zasadę „trzy razy nie”, to znaczy nie straszyć, nie płoszyć, nie karmić.

Nakład książki wyniósł 1 000 egzemplarzy i rozszedł się bardzo szybko. Znalazły się w niej nieliczne błędy korektorskie, jak na przykład różnice w numeracji stron

w tekście w stosunku do numeracji w spisie treści, ale to autentyczny drobiazg na tle całości dzieła, który łatwo będzie można usunąć w drugim wydaniu, na który czekają ci, którym nie udało się książki tej kupić.

WKW

RÓŻNE INFORMACJE

Słupskie inicjatywy dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa

Władze samorządowe powiatu słupskiego starają się wykorzystywać walory przyrodnicze regionu dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa, aby tworzyć korzystny klimat dla jego gospodarki. Głównym celem jest poprawa infrastruktury drogowej oraz wizerunku turystycznego i działania te przynoszą efekty. W latach 2002-2005 remonty dróg, głównie w pasie nadmorskim, wykonano za ponad 15 milionów złotych. Nowy projekt „Silna infrastruktura drogowa podstawą rozwoju turystyczno-gospodarczego Krainy w Kratę” obejmuje jedenaście inwestycji, który zakłada wyremontowanie 21,5 km dróg o ważnym znaczeniu.

Ofertę turystyczną poszerzy niebawem otwarcie zabytkowej wozowni pałacu w Warcinie. Kosztem ponad 2,5 mln zł - w ramach innego projektu - prowadzone są aktualnie prace modernizacyjne. Wozownia ta, po odzyskaniu dawnej świetności, zostanie zaadaptowana na Centrum Edukacji Regionalnej. Podobnemu celowi służy kolejny projekt, zakładający - po zmodernizowaniu - Domów Pomocy Społecznej w Machowinie i w Machowinku utworzenie Centrum Wypoczynku i Rehabili-

tacji Osób Niepełnosprawnych Ruchowo i Intelktualnie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że domy te znajdują się w zespołach parkowo-pałacowych o wysokich walorach historycznych i przyrodniczych oraz położone są wśród lasów w niewielkiej odległości od morza. W Klukach tworzone jest Centrum Kultury Regionalnej, a w Swołowie powstanie zabytkowa zagroda pomorskiego gbura.

Przy okazji warto dodać, że modelowego rozwiązania doczekał się Dom Dziecka w Uście, który przekształcono w nowoczesną placówkę w pełni odpowiadającą europejskim standardom usług opiekuńczo-wychowawczych. Podjęta w tym zakresie współpraca ze Stowarzyszeniem „Nasz Dom” z Warszawy i samorządem Słupska zaowocowała pozyskaniem lokalu mieszkalnego, w którym po przeprowadzeniu remontu zamieszkało trzynastu wychowanków. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży tego lokalu zakupiono domy w Słupsku i Uście, do których wprowadziły się kolejne grupy wychowanków.

Od 1999 roku podejmowane są inicjatywy mające na celu wykorzystanie zasobów przyrody do wytwarzania energii. Analiza korzyści płynących ze stosowania odnawialnych źródeł, a zwłaszcza biomasy, wskazała jednoznacznie na potrzebę upowszechniania tej idei wśród samorząd-

dów gminnych. Obok możliwości zmniejszenia emisji zanieczyszczeń do powietrza atmosferycznego, wykorzystanie biomasy w energetyce będzie miało istotny wpływ na poprawę koniunktury w rolnictwie. W związku z tym Starostwo w Słupsku podjęło decyzję o zbudowaniu biorafinerii produkującej olej napędowy z rzepaku, w ramach projektu „Bioenergia szansą dla ekologicznego zrównoważonego rozwoju powiatu słupskiego”. Współpraca z Instytutem Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie i Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku przyniosła pierwsze efekty. Po opracowaniu „studium wykonalności” i przeprowadzeniu rozmów z grupami kapitałowymi, firma „Estry Metylowe” z Sycewic podjęła się realizacji tej inwestycji. Uzyskała już pozwolenie na budowę wytwórni, która będzie przetwarzać 150 tysięcy ton rzepaku rocznie, co pozwoli uzyskać 50 tysięcy ton biodiesla. Dzięki temu znajdzie zatrudnienie około 600 osób, a ponadto zostanie zaktywizowanych około 10 tysięcy gospodarstw rolnych. Wytwórnia ta energię elektryczną i ciepłą (parę technologiczną) będzie wytwarzać z biomasy, bowiem przy niej powstanie pierwsze w Polsce bioelektrociepłownia, dla której nośnikami energii cieplnej będzie słoma, trawa i nieprzydatne w innych procesach technologicznych drewno. Przy tej wytwórni powstanie ponadto zakład wytwarzający palety z drewna w ilości 30 tysięcy ton rocznie.

Starostwo słupskie popularyzuje zalety „wierzby energetycznej” jako nośnika energii. W Kępicach pracuje już jedna z największych w Polsce ciepłowni o mocy 4 MW opalana głównie zrąbkami drewna. Takie zrąbki spalane są we wszystkich szkołach w Słupsku. Pomysł wykorzystania tego rodzaju nośnika energii wsparły władze powiatowe i Narodowa Agencja Poszanowania Energii. Powstały już pierwsze przemysłowe plantacje „wierzby energetycznej”, które w końcu 2005 roku będą zajmowały powierzchnię około 250 ha. Korzyści z wykorzystania drewna dla tych celów dostrzegali także właściciele ziemscy, którzy także zakładają plantacje tej rośliny.

Ponadto w tym regionie został zrealizowany pilotażowy program utylizacji odpadów z parkingów leśnych, w ramach Pro-



Zabytkowa wozownia pałacu w Warcinie

Fot. J. Maziejuk

gramu Ochrony Środowiska i Planu Gospodarki Odpadami, którym dotąd nie może poszczycić się inny powiat w województwie pomorskim.

Zbigniew Babiarz-Zych (Słupsk)

Turystyka specjalistyczna

Jednym z widocznych efektów włączenia Polski do Unii Europejskiej jest otwartość na ruch turystyczny i to w obie strony. Na rynku w naszym kraju pojawiło się wiele różnych ofert proponujących nie tylko wypoczynek, ale również poszerzenie wiedzy i doznań estetycznych. Nasi rodacy obecnie preferują wyjazdy pobytowe, których celem są plaże u wybrzeży morskich krajów południowej Europy. W bogatej ofercie biur podróży, obok uznanych szlaków turystycznych, proponowane są również wyjazdy, które można uznać jako wycieczki tematyczne. I niekoniecznie obejmują one jeden kraj. Wręcz przeciwnie, mają popularyzować walory architektoniczne, kulturowe i przyrodniczo-krajobrazowe w różnych państwach położonych obok siebie.

Wśród tych ofert proponuje się na przykład zwiedzenie Europejskiego Szlaku Gotyku Ceglanego sfinansowane ze Środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu INTERREGION III b. Już samo założenie tematyczne zawarte w nazwie tego szlaku jest intrygujące. Jakże wielu z nas zna, jeśli nie z autopsji, to na pewno z licznych wydawnictw monumentalne katedry gotyckie Francji, Hiszpanii, Włoch i Niemiec. Pierwsze powstały jeszcze w okresie rzymskim (Włochy, Francja), kolejne w czasie panowania gotyku. Któż z nas, choć raz, nie widział zdjęcia katedry Notre Dame w Paryżu lub imponujące świątynie w Reims i Kolonii. Równoległe do nich na północy Europy powstawały nie mniej okazałe budowle sakralne wzniesione z cegły. To specyfika tej części naszego kontynentu, która wynika z uwarunkowań surowcowych. Łatwiej tu było uzyskać glinę, a właściwie il, do wypalania cegły, niż kamień. W wielu miejscach tej części Europy, a szczególnie w basenie Morza Bałtyckiego i częściowo Morza Północnego, zachowały się do dziś wspaniałe, godne popularyzacji gotyckie budowle ceglane. Dlatego też organizatorzy tego szlaku postanowili zwrócić uwagę potencjalnych turystów na te obiekty.

Projektowi temu przyświeca jeszcze inny cel, bowiem wyżej wspomniany szlak odtwarza również ślady przeszłości tej części starego kontynentu. A jest nim niewątpliwie fakt funkcjonowania tu związku miast zwanego popularnie Hanzą, który przyczynił się do ich rozkwitu. Dobrobyt wynikający z handlu pozwolił na finansowanie takich obiektów, jak kościoła Ma-

riackiego w Gdańsku, ratusza w Toruniu i katedry w Szczecinie, najbardziej znanych obiektów gotyckich w północnej Polsce. A przecież takich miejsc jest znacznie więcej, zarówno w Polsce, jak również w innych krajach objętych tym programem. Położone wokół południowych wybrzeży Morza Bałtyckiego są dowodem na to, iż właśnie przez trzysta lat tu znajdowało się centrum handlowe średniowiecznej Europy. Ów dobrobyt został utrwalony w ceglanym świadectwie tamtej epoki, jakim są niewątpliwie zachowane nie tylko obiekty sakralne, ale również budynki użyteczności publicznej: ratusze, siedziby bractw kupieckich, bramy miejskie i fragmenty murów obronnych.

Szlak ten przebiega przez siedem państw położonych na południowym wybrzeżu Bałtyku: Danię, Niemcy, Polskę, Szwecję, Litwę, Łotwę i Estonię. W każdym z tych krajów zwraca się uwagę na obiekty najcenniejsze. W odniesieniu do Polski na jego trasie znalazły się: Szczecin, Chojna, Gdańsk, Grudziądz, Chełmno i Olsztyn. Taki dobór jest oczywisty. Nie musi to być dla turysty lista zamknięta i ściśle obowiązująca. Jeżeli ktoś zboczy ze szlaku do Malborka, Gniewa, Kwidzyna lub Torunia, to nie będzie tego żałował, ponieważ wzbogaci swoją wiedzę na temat ceglanego gotyku (i nie tylko!).

Tak wytyczony szlak poznania tej części Europy stanowi odrodzenie owego średniowiecznego, unikatowego związku, który udało się powtórzyć w drugiej połowie XX wieku, jakim jest Unia Europejska. Wędrówka ta umożliwi każdemu indywidualnie lub w zorganizowanych grupach nie tylko poznanie dziejów kontynentu europejskiego, także uzyskanie szerszej informacji o odrębności kulturowej i historycznej każdego z tych państw, a ponadto zapoznanie się z ich współczesnością. W wydany z tej okazji folderze promocyjnym zamieszczono podstawowe informacje o programie, zdjęcia najbardziej charakterystycznych obiektów gotyckiej architek-

ry ceglanej dla danej miejscowości, a ponadto informacje o lokalizacji punktów informacji turystycznej (adres, telefony, poczta elektroniczna). Szlak ten nie jest typowym ciągiem turystycznym w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ ma on zainteresować potencjalnych turystów jego walorami, o których była już wyżej mowa. A z tym wiąże się kolejny cel, który stał się jedną z podstaw jego przygotowania. Poprzez zwiększenie ruchu turystycznego, stwarza możliwość zaktywizowania się lokalnych społeczności w zakresie jego obsługi, a to dla wielu, zwłaszcza mniejszych miejscowości ma niebagatelne znaczenie.

Wiadomo już, że nie jest to jedyna tego rodzaju inicjatywa. Rodzi się bowiem koncepcja odtworzenia przebiegającego niegdyś przez Polskę wczesnośredniowiecznego szlaku bursztynowego, który wiódłby z północy Europy na jej południowe obrzeża. W ten sposób jednocząca się Europa XXI wieku wraca do swoich tradycyjnych korzeni i dawnych więzi gospodarczych.

Andrzej Kotecki (Gdańsk)

Zapraszamy do gdańskiego Ogrodu Zoologicznego

W poprzednim numerze „Jantarowych Szlaków” pisałem o nadspodziewanie szybkim zakończeniu budowy nowych pawilonów dla małp, które stały się jednym z najładniejszych miejsc w gdańskim ZOO. W dniu 18 września 2005 roku odbyło się uroczyste otwarcie tych obiektów. Przybyło na nie wielu zaproszonych gości z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem na czele. Było przecięcie wstęgi, przemówienia, szampan i zwiedzanie pawilonów oraz wybiegów dla małp.

Idąc nową alejką od budynku Dyrekcji Ogrodu, pierwsze na wybiegu spotykamy



Wielbłądy dwugarbne

Fot. W. K. Wojewódzki



Wielbłąd jednogarbny

Fot. W. K. Wojewódzki

mandryle. Są to małpy najbardziej kolorowe. Jest ich tu obecnie siedem. Drugą klatkę zamieszkują patasy. Ogród otrzymał dodatkowo samiec z ZOO w Płocku i parę tych małp z Berlina. Jest ich teraz pięć - jeden samiec i cztery samice. W trzeciej klatce znajdują się gerezy, małpy o najdłuższym uwłosieniu. Są trzy - para i jedno mał. Otrzymał je z Ogrodu Zoologicznego w Edynburgu. Czwarty wybieg, to siedziba langurów złocistych. Do naszych trzech samiec doszły trzy samice z Holandii i jeden samiec ze Stuttgartu. Razem jest ich więc siedem. Piąty wybieg zajmują makaki japońskie otrzymane z Niemiec, z ZOO w Stuttgarcie. Jest ich czternaście. Szósta

klatka zajęta jest przez starą parę orangutanów: Alberta i Raję. Natomiast w ostatniej, siódmej klatce znajduje się dziewięć szympanów - dwa samce i siedem samic. Dwa gibony, jak już dawniej pisałem, zostały umieszczone na wyspie stawu położonego przy bramie wyjściowej z Ogrodu. Mają one tu doskonałe warunki i prezentują się wspaniale.

Odwiedzając gdański Ogród Zoologiczny, namawiam zwiedzających do dokładnego przyjrzenia się wielbłądom. Aktualnie zajmują one odkryty teren bez ogrodzeń. Wyglądają doskonale. Znajdują się tu dwa wybiegi: na pierwszym są wielbłądy jednogarbne - jeden samiec i pięć samic, na

drugim zaś są wielbłądy dwugarbne - trzy samce, trzy samice i jedna samiczka urodzona w 2004 roku.

Wielbłądy jednogarbne (dromadery) mają długie nogi, długi pysk i stosunkowo krótki ogon. Ich wysokość mierzona po wierzchołek garbu sięga do 2,3 m, a waga wynosi 450-650 kg. Występują w północnej Afryce, w zachodniej Azji i w Australii. Wielbłądy dwugarbne (baktriany) są duże, masywne, większe od jednogarbnych, ważą od 600 do 700 kg, mają długą, gęstą sierść, która pozwala im przetrwać w chłodniejszym klimacie. Żyją one w centralnej Azji, w Mongolii (na Gobi) i w Chinach. Garby u wielbłądów są magazynami tłuszczu. Fenomen tych zwierząt polega na tym, że mogą one bez picia wytrzymać nawet 10 dni, tracąc przy tym do 40% wagi, a potem potrafią wypić w ciągu kwadransa do 100 litrów wody. Jak wiadomo, Arabowie wykorzystują wielbłądy do transportu, zwierzęta te mogą przejść dziennie 40 km z dwustu-kilogramowym bagażem na grzbiecie. Tęgo poza słoniami, nie potrafi żadne inne zwierzę. Wielbłądy, szczególnie dwugarbne, mają majestatyczny wygląd, poruszają się powoli z gracją, a chód mają inny niż konie, jednocześnie wysuwają przednią i tylną nogę po tej samej stronie. Taki sposób chodzenia nazywany jest inochoodem.

Będąc w gdańskim Ogrodzie Zoologicznym warto zatrzymać się dłużej przy wybiegach dla wielbłądów i przyjrzeć się dokładnie tym zwierzętom, bo są one bardzo interesujące.

WKW

Z DZIAŁALNOŚCI PTTK

XVI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

W dniach 16-18 września 2005 roku odbył się w Warszawie, w Auli Kryształowej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Ursynowie, XVI Walny Zjazd PTTK. Uczestniczyło w nim 208 delegatów wybranych na Regionalnych Konferencjach Oddziałów PTTK w poszczególnych województwach i Członkowie Honorowi PTTK. Województwo pomorskie reprezentowało 11 delegatów. W uroczystym otwarciu Zjazdu i jego części oficjalnej uczestniczyło wielu zaproszonych gości reprezentujących władze państwowe i samorządowe oraz liczne instytucje współpracujące z PTTK. Wyróżniającym się członkom i etatowym pracownikom Stowarzyszenia wręczono odznaczenia państwowe i resortowe oraz dyplomy uznania. Trzydziestu zasłużonym działaczom nadano godność Członka Honorowego PTTK, w tym trzem z Trójmiasta (Edwin F. Kozłowski, Jerzy

Szukalski, Ryszard Wrzosek). Wybrano 5-osobowe Prezydium Zjazdu z jego przewodniczącym (Ryszard Mazur), w którego skład weszli również prezesi: Zarządu Głównego PTTK (Janusz Zdebski), Głównej Komisji Rewizyjnej (Stanisław Dygasiewicz) i Głównego Sądu Koleżeńskiego (Anna Kirchner). Wybrano też składy Komisji: Mandatowej, Wyborczej, Skrutacyjnej, Statutowej oraz Uchwał i Wniosków.

Obszerne sprawozdanie ZG PTTK z XV Kadencji (2001-2005) złożył jego prezes, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XVI Walnego Zjazdu PTTK - Janusz Zdebski, który przedstawił działalność ZG PTTK, działalność programową Towarzystwa, stan organizacyjny PTTK i działalność Oddziałów, działalność gospodarczą w PTTK oraz stan finansowy Stowarzyszenia. Z działalności organizacyjno-programowej warto w tym miejscu przytoczyć kilka liczb. Aktualnie istnieje 336 Oddziałów PTTK oraz 2 744 Kół i Klubów, w których liczba członków regularnie opłacających składki wynosi 64 619. Kadencję programową stanowi 18 126 osób,

posiadających 35 677 uprawnień. Warto też podać, że w 2004 roku długość znakowanych szlaków turystycznych, znajdujących się pod opieką PTTK, wyniosła 61 031 km i jeszcze jedną wiadomość ze sprawozdania: działalność popularyzatorska objęła 3 342 odczyty, seminaria i wykłady, 1 068 wystaw, 152 biblioteki i 165 punktów „IT”. Dla spójności programowej i organizacyjnej Towarzystwa duże znaczenie miało regularne ukazywanie się prowadzonego społecznie kwartalnika ZG PTTK „Gościniec”. Sprawozdanie złożyła też Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński. Przedstawiono również sprawozdanie z realizacji uchwał, wniosków i postulatów XV Walnego Zjazdu PTTK. W sprawozdaniach, które zostały wydane drukiem i dostarczone delegatom na Zjazd, ukazano też różnego rodzaju słabości i trudności w działaniach Towarzystwa, stwierdzając jednak w konkluzji, że aktualny stan PTTK pozwala na ich przezwyciężenie. Wymagać to jednak będzie zwiększonej determinacji ze strony PTTK i bardziej proobywatelskiej polityki

Państwa.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład Zarządu Głównego PTTK XVI Kadencji weszło 20 osób. Prezesem został **Lech Drożdżyński**, wiceprezesami: **Roman Bargieł**, **Adam Gostyński**, **Edward Kudelski** i **Marek Staffa**, sekretarzem generalnym **Andrzej Gordon**, a skarbnikiem **Jerzy Kapłon**. Wśród pozostałych 13 członków Zarządu przedstawicielem województwa pomorskiego jest **Stanisław Sikora** z Oddziału Gdańskiego PTTK. Prezesem 15-osobowej Głównej Komisji Rewizyjnej został **Tadeusz Sobieszek**, w skład której wszedł **Jan Bogucki** z Oddziału PTTK w Sopocie. Prezesem 15-osobowego Sądu Koleżeńskiego została ponownie **Anna Kirchner**, w którego składzie jest **Tadeusz Markowski** z Oddziału PTTK w Łęborku. W nowych władzach jest więc trzech przedstawicieli województwa pomorskiego.

Podczas Zjazdu odbyło się spotkanie Kręgu Seniorów, czyli spotkanie Członków Honorowych PTTK. Z okazji XVI Zjazdu wydana została specjalna publikacja w postaci sporej objętości książki (271 stron) pt. „Członkowie Honorowi” zawierającej prezentację osób, którym Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i PTTK do 2001 roku nadały godność Członka Honorowego. Dotychczasowego Dziekana Kręgu Seniorów **Janusza Żmudzińskiego** zastąpił **Włodzimierz Łęcki**.

Podczas Zjazdu czynne były wystawy pt. „Młodzież w PTTK”, „30-lecie Wydawnictwa PTTK „Kraj” i „Działalność podwodna w PTTK”, sprawnie działające Biuro Zjazdu, Biuro Prasowe oraz stoiska Poczty Polskiej, PKP i sprzedające książki. Na wyróżnienie zasługuje zakwaterowanie i wyżywienie delegatów w Domu Studentkim „Limba” i Hotelu „Ikar”.

J. Sz.

CZAK '05 - Ziemia Radomska

W dniach 24-28 sierpnia 2005 roku odbył się w Radomiu XXV Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego CZAK '05 - Ziemia Radomska. W tej dorocznej imprezie PTTK, której celem było poznanie walorów krajoznawczych ziemi radomskiej, uczczenie 500. rocznicy Konstytucji nihil novi i 475. rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego, popularyzacja działalności krajoznawczej i publicystycznej oraz propagowanie obiektów wymienionych w Kanonie Krajoznawczym Polski. W zlocie uczestniczyło około 240 osób, w tym 11 z województwa pomorskiego. Oddział Morski PTTK w Gdyni reprezentowało 8 osób.

W dniu poprzedzającym otwarcie zlotu odbyła się wycieczka krajoznawcza na trasie: Radom-Brzóza-Głowaczów-Studzianki-Pancerne-Mniszew-Roznieszew-Anielin-Warka-Radom.

Jej uczestnicy zwiedzili wiele interesu-

jących obiektów krajoznawczych, a wśród nich m. in. miejsca uświęcone walką w czasie Powstania Styczniowego i Muzeum Kazimierza Pułaskiego w Warce. Również pierwszy dzień zlotu rozpoczął się od wycieczki, to jest od zwiedzania Radomia pod kierunkiem przewodników miejskich. Zwiedzono m. in. Miasto Kazimierzowskie, zespół klasztorny OO. Bernardynów i Galerię Dziedzictwa Kulturowego, a w katedrze obejrzano sarkofag biskupa Jana Chrapka.

Uroczyste otwarcie zlotu odbyło się w Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa Obywatelska”. Uczestników przybyłych z 89 miejscowości powitał **Konrad Bielecki**, komandor zlotu, prezes Oddziału Miejskiego PTTK im. ks. Jana Wiśniewskiego w Radomiu, a oficjalnego otwarcia zlotu dokonał **Krzysztof Mazurski**, przewodniczący Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK. W części artystycznej wystąpił zespół SKKT z Ustronia. Z kolei wygłoszone zostały trzy referaty „Sejm radomski w 1505 roku - Konstytucja nihil novi”, „Walory Puszczy Kozienickiej” i „Radom - zagrożenia i szanse dla miasta przemysłowego”. Po kolacji uczestnicy zlotu pod kierunkiem przewodników zwiedzili „Radom nocą”.



W drugim dniu zlotu odbyła się wycieczka autokarowa na trasie: Radom-Wieniawa-Przysucha-Chlewiska-Szydłowiec-Orońsko-Radom. Zwiedzano głównie obiekty sakralne i muzea, w miejscowości Przysucha - Muzeum Oskara Kolberga, a w Skłobach - pomnik poświęcony ostatniemu żołnierzowi drugiej Rzeczypospolitej, majorowi Hubalowi. W Chlewiskach podziwiano kościół z 1121 roku, a w Szydłowiec wspaniały ratusz i Muzeum Instrumentów Ludowych. Bardzo ciekawe było też Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, w pałacu Józefa Brandta, wybitnego polskiego malarza batalisty. W miejscowym parku oglądano galerię rzeźb należącą do Muzeum Rzeźby Współczesnej.

W trzecim dniu zlotu odbyła się wycieczka krajoznawcza na trasie: Radom-Polesie-Czarnolas-Zwoleń-Sycyna-Garbatka-Letnisko-Puszcza Kozienicka-Jedlnia-Letnisko. Najwięcej czasu poświęcono na zwiedzanie Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, a w Polesiu pod Puławami - nowego cmentarza, gdzie spoczywają polegli w latach 1939-1945 na Mazowszu i w Lubelskiem żołnierze niemieccy. W Sy-

cynie podziwiano stojący w polu obelisk ufundowany przez Mikołaja Kochanowskiego, bratanka Jana w 1621 roku. Ponadto zwiedzono Izbę Dydaktyczno-Muzealną w Kozienickim Parku Krajobrazowym. Wieczorem odbyła się kolacja przy ognisku w Ośrodku Edukacji Ekologicznej Lasów Państwowych, gdzie wystąpiła kapela ludowa. W czwartym dniu zorganizowano wycieczkę krajoznawczą na trasie: Radom-Skaryszew-Ilża-Radom. W Gimnazjum w Ilży odbyło się Forum Krajoznawców prowadzone przez przewodniczącego Komisji Krajoznawczej ZG PTTK Krzysztofa Mazurskiego.

W piątym i ostatnim dniu zlotu, po mszy świętej w kościele św. Wacława w Radomiu, odbyło się podsumowanie zlotu i jego zakończenie. Uczestnicy zlotu zwiedzili jeszcze Muzeum Jacka Malczewskiego i rozjechali się do domów, aby za rok ponownie się spotkać w Kaliszu.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

Nowi członkowie honorowi PTTK

W dniach 16-18 września 2005 roku w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbył się XVI Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Pierwszego dnia obrad Zjazd przyznał 30 członkom godność Członka Honorowego PTTK. Wśród wyróżnionych było trzech członków z województwa pomorskiego. Oto ich sylwetki:

Jerzy Szukalski (lat 78) od roku 1947 mieszka w Gdańsku. Ukończył studia geograficzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, posiada stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych. Od roku 1970 pracował w Uniwersytecie Gdańskim na stanowisku docenta, pełniąc jednocześnie funkcję wicedyrektora i później dyrektora Instytutu Geografii. W roku 1992 przeszedł na emeryturę. Jest autorem wie-



lu prac naukowych i popularnonaukowych.

Od 1954 roku jest członkiem PTTK. W roku 1977 był członkiem Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku, w latach 1977-1991 członkiem Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK, w latach 1977-1980 członkiem Prezydium tejże Komisji, a w roku 1985 członkiem Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa. Posiada tytuł Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa. Uczestniczył aktywnie w trzech kolejnych Kongresach Krajoznawstwa Polskiego w Płocku, Opolu i Gnieźnie. Od 1995 roku jest redaktorem naczelnym kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki” wydawanego w Gdańsku, a od 2001 roku przez dwie kadencje członkiem Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK.

Za swą działalność zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń, dyplomów i wyróżnień, z których wymienić należy: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki, Złotą Odznakę PTTK, Medal 50-lecia PTTK, Odznakę Honorową „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”, Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Gdańska” i inne.

Ryszard Wrzosek (lat 64) zamieszkały w Gdyni. Wykształcenie wyższe, ukończył studia na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra geologii oraz Wydział Górnicztwa Naftowe-



go w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując tytuł inżyniera. W roku 1977 ukończył Podyplomowe Studium Turystyki w Uniwersytecie Gdańskim. Ostatnie miejsce pracy to Petrobaltic w Gdyni i XIV Liceum Ogólnokształcące w Gdyni. Od 2000 roku jest na rencie.

Członkiem PTTK jest od 1964 roku. Posiada uprawnienia Przodownika Turystyki Pieszej, Instruktora Krajoznawstwa Polski i Instruktora Ochrony Przyrody. Za swą działalność krajoznawczą otrzymał tytuł Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa oraz tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej. Jest autorem wielu publikacji krajoznawczych i przyrodniczych. Od

1992 roku do chwili obecnej jest prezesem Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni.

Za swą działalność zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń, dyplomów i wyróżnień, z których wymienić należy: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Edukacji Narodowej, Złotą i Srebrną Honorową Odznakę PTTK, Złotą Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” i inne.

Edwin Franciszek Kozłowski (lat 65) zamieszkały w Sopocie. W roku 1965 ukończył trzyletnie wyższe studia zawodowe w zakresie ekonomiki i organizacji turystyki w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.



Od 1956 roku jest członkiem PTTK. W latach 1957-1961 był instruktorem Oddziału PTTK w Kościerzynie, był również założycielem i prezesem Koła Terenowego PTTK w Skarszewach w latach 1960-1962. W latach 1965-1999 był prezesem Klubu Opiekunów Przyrody i Zabytków przy Oddziale PTTK w Gdańsku, a w latach 1982-1986 członkiem Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego PTTK w Gdańsku. W latach 1973-1988 był przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Ochrony Zabytków w Gdańsku. Był redaktorem Kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki” w Gdańsku, a w latach 1974-2001 przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Historii i Tradycji PTTK w Gdańsku.

W okresie od roku 1970 do 1997 - jako pracownik etatowy PTTK w Gdańsku - zajmował stanowisko kierownika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej. Od roku 1977 jest na emeryturze i nadal prowadzi tę Pracownię PTTK w Gdańsku na podstawie umowy-zlecenia.

W czasie swej działalności w PTTK wydał wiele książek i artykułów popularnonaukowych o tematyce krajoznawczej i turystycznej.

Za swą działalność społeczną i zawodową otrzymał liczne odznaczenia, wyróżnienia i dyplomy, z których wymienić należy: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia

PL, Złotą i Srebrną Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, Złotą i Srebrną Honorową Odznakę PTTK, Złotą Odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami”, Odznakę Honorową „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”, Odznakę Honorową „Za zasługi dla Gdańska” i inne.

Obecnie w województwie pomorskim żyje siedmiu Członków Honorowych PTTK, wszyscy mieszkają w Trójmieście.

WKW

XII Forum Publicystów Krajoznawczych PTTK

W dniach 22-25 września 2005 roku, w jubileuszowym roku 25-lecia powstania Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych, któremu merytoryczną współpracę zapewnia Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK, a wsparcie finansowe Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, odbyło się w Poznaniu i okolicach Wolsztyna dwunaste z kolei jego Forum. Uczestniczyli w nim prócz członków zwyczajnych i członków korespondentów zaproszeni autorzy publikacji krajoznawczych i turystycznych, przedstawiciele oficyn wydawniczych oraz działacze turystyczni. W sumie około 50 osób z całej Polski, w tym pięć z Gdańska. Tematem wiodącym obrad i zwiedzania były „Koleje, parowozy, turystyka”. Prócz ukazania dorobku 25 lat działalności Klubu, tematem tym objęte zostały kolejno i kolejnictwo jako atrakcja krajoznawcza regionu, przemijające elementy kolejnictwa, a więc parowozy i kolej wąskotorowe oraz prezentacja jednego z najciekawszych fragmentów południowo-zachodniej Wielkopolski - okolic Wolsztyna.

Spotkanie rozpoczęło się sesją jubileuszową i otwarciem wystawy w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu w obecności prezesa ZG PTTK, wojewody wielkopolskiego, marszałka województwa wielkopolskiego i innych oficjalnych gości. Zarząd Główny PTTK przyznał Klubowi Medal, a najaktywniejszym jego członkom Złote Honorowe Odznaki PTTK i specjalne certyfikaty. Wręczono też dyplomy Urzędu Marszałkowskiego. Były okolicznościowe przemówienia. Wygłoszono dwa referaty: Piotr Małuśkiewicz przedstawił osiągnięcia wydawnicze Klubu, natomiast Adam Gostyński scharakteryzował przewodniki turystyczne lat siedemdziesiątych XX wieku i obecnie wydawane. Sesję programową kontynuowano w dniu następnym w Ośrodku Wypoczynkowym Kopalni Węgla Brunatnego Turów w Wieleniu Zaobrzańskim, gdzie uczestnicy Forum byli zakwaterowani. Wygłoszono tam sześć referatów: „Z dziejów maszyny parowej” (Wojciech Owsianowski), „Z historii kolejnictwa w Polsce i Wielkopolsce” (Paweł Anders), „Współczesna technika w kolejnictwie”

(Ryszard Pyssa), „Przeobrażenia organizacyjne kolejnictwa w Polsce po 1990 roku” (Włodzimierz Łęcki), „Architektura obiektów kolejowych w Wielkopolsce” (Zbigniew Szmidt i Włodzimierz Łęcki), „Parowozy parowozowni w Wolsztynie” (Wojciech Lis). Tam też odbyło się plenarne zebranie Klubu.

Jak zawsze najbardziej atrakcyjną częścią Forum były wycieczki realizowane z wykorzystaniem różnych środków komunikacji: poznańskiego tramwaju miejskiego, Poznańskiego Szybkiego Tramwaju, autobusu, pociągu normalnotorowego i wąskotorowego, pociągu „retro” z parowozem i pociągu specjalnego - autobusu szynowego. Zwiedzono między innymi barokowy kościół pocysterski w Przemęcie i późnobarokowy pocysterski zespół klasztorny w miejscowości Obra (obecnie siedziba ks. Oblatów) oraz późnobarokowy kościół-sanktuarium maryjne w Wieleńiu Zaobrzańskim. Obejrzano zbudowany na planie trójkąta pałac Sułkowskich wraz z fragmentem otaczającego parku w Włoszakowicach oraz pałac Kurnakowskich w Gościeszynie. W Wolsztynie, podczas dłuższego spaceru po mieście, zwiedzono muzea Roberta Kocha i Marcina Rożka, park i pałac, skansen budownictwa ludowego oraz czynną parowozownię. Odbyło się też spotkanie z władzami miasta i powiatu wolsztyńskiego. W Rakoniewicach natomiast zapoznano się z bogatymi zbiorami muzeum pożarnictwa i obejrzano zabytkowe domy podcieniowe. Niewątpliwą atrakcją był też pobyt w Rolniczym Kombinate Spółdzielczym w Łubnicy, słynącym z hodowli jadalnych ślimaków (była ich degustacja) i we wsi Siedlec, gdzie w sąsiedztwie budynku Urzędu Gminy znajduje się pomnik świni wykonany z lipowego drewna, symbolu gminy specjalizującej się w hodowli tuczników i przetwórstwa wieprzowego mięsa (była degustacja wyrobów wędliniarskich).

Wzorowo zorganizowane Forum zakończyła biesiada przy ognisku z udziałem regionalnego zespołu wielkopolskich dudziarzy.

J. Sz.

Międzynarodowa konferencja w Roskoszy koło Białej Podlaskiej

W dniach 23-25 września 2005 roku odbyła się w Roskoszy koło Białej Podlaskiej konferencja naukowo-metodyczna pt. „Krajoznawstwo i turystyka osób niepełnosprawnych bez granic i barier”, którą zorganizowali wspólnie Zarząd Główny PTTK i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Białej Podlaskiej. Uczestniczyli w niej, obok reprezentantów środowisk naukowych, także osoby niepełnosprawne z Polski, Białorusi i Litwy. W pierwszym dniu, podczas sesji plenarnej, której otwarcia dokonał rektor PWSZ prof. Józef Bergier

i sekretarz generalny ZG PTTK Andrzej Gordon, Joanna Kowtun odczytała list prezesa Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych. Potem wysłuchali oni trzech referatów: Andrzeja Gordona i Janusza Zdebskiego „Integracyjna rola krajoznawstwa i turystyki osób niepełnosprawnych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym”, Franciszka Midury „Dziedzictwo kulturowe źródłem tożsamości regionalnej” oraz Krzysztofa Wolframa „Zielone płuca Polski - regionalny system tożsamości przyrodniczej i kulturowej północno-wschodniej Polski”. W drugim dniu konferencji odbył się spływ kajakowy na Bugu (15 km), rajd rowerowy oraz pokaz gier i zabaw plenerowych dla osób niepełnosprawnych i grup integracyjnych. Następnie wysłuchano kolejnych referatów, które wygłosili: Adam Obroński „Czas i obraz regionalizmu krajoznawczego”, Olga Kulgawczuk „Wpływ turystyki religijno-pielgrzymkowej na jakość życia osób niepełnosprawnych w północno-wschodniej Polsce”, Anna Bieganowska „Środki masowego przekazu a postawy społeczne wobec osób niepełnosprawnych”, Grażyna Gołub i Andrzej Kasprzyk „Turystyka osób niepełnosprawnych na Podlasiu i Polesiu”, Józef Hendzel „Turystyka i krajoznawstwo w rehabilitacji i integracji osób głuchych”, Maciej Maśliński „Krajoznawcze przygotowanie do życia - promocja krajoznawstwa w turystyce osób niepełnosprawnych” oraz Tadeusz Stefański „Doskonalenie metod pracy przewodników PTTK z osobami niepełnosprawnymi”. W ostatnim dniu nastąpiło podsumowanie wyników, a jej efektem będzie publikacja i jak obiecują organizatorzy konferencji otrzymają ją wszyscy uczestnicy.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

KLUKA 2005

Komisja Turystyki Pieszej i Klub Turystów Pieszych „Bąbelki” przy Oddziale Gdańskim PTTK, korzystając ze współpracy urzędów gmin kaszubskich: Żukowo, Kartusy i Stężyca, Starostwa Kartuskiego, Gminnego Ośrodka Kultury w Sominie i Pomorskiego Ośrodka Drogowego w Gdańsku, zorganizowała w dniach 25-29 maja 2005 roku już po raz szósty pięciodniowy rajd KLUKA, w którym wzięło udział 250 osób. Patronat nad imprezą objął burmistrz Żukowa Albin Bychowski. Organizatorzy przygotowali dla uczestników rajdu dwie trasy piesze: „rekreacyjną” (80 km) i „kwalifikacyjną” (130 km) oraz rowerową (260 km) i kajakową (60 km) ze startem w Gołubiu i Stężyce, noclegi w Brodnicy Górnej, Szymbarku, Sominie i Żukowie oraz uroczystość zakończenia imprezy na Wyspie Łabędziej Jeziora Klasztornej w Kartuzach.

Prowadzeni przez przodowników: Ag-

nieszkę Koneczną, Wojciecha Atczuka, Alinę Sarnowską, Dorotę Górską, Piotra Gudana, Stanisława i Krzysztofa Strojnych, Michała Wiśniewskiego i Sławomira Flisa, uczestnicy rajdu zwiedzali kurhany we wsi Uniradze, grodzisko nad jeziorem Zamkowisko, Stację Limnologiczną Uniwersytetu Gdańskiego nad Jeziorem Raduńskim w Borucinie, warsztat garncarski Neclów w Chmielnie, Złotą Górę, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, Ogród Botaniczny w Gołubiu, Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, weszli na wieżę widokową na Wieżycy (328,6 m n.p.m.), zwiedzili położony w pobliżu Kartuz leśny rezerwat przyrody „Stare Modrzewie”, kościół w Goręczynie, kręgi kamienne „Kamienne Wesele” koło Trątkownicy, krajobrazowy rezerwat przyrody „Jar Raduni”, elektrownię wodną na Raduni w Rutkach, ponorbertański zespół klasztorny w Żukowie i wiele innych obiektów przyrodniczych i kulturowych.

Organizatorzy (Ryszard Betcher - komendant rajdu, Jerzy Pinkas, Jan Lewicki, Adam Moczański) zapewнили uczestnikom przewóz bagaży oraz pamiątkową koszulkę i metalową odznakę, a ponadto informator krajoznawczy, broszury i foldery oraz ciepłe poczęstunki (kielbaski, bigos, grochówka), wrzątek każdego wieczoru i udział w konkursach. Odbywały się występy zespołów regionalnych i wykonujących muzykę turystyczną zespołów Vergil van Troff i Łukasza Majewskiego z grupą kaVka. Podobnie, jak w latach poprzednich była to impreza udana.

(rb)

Wycieczka krajoznawcza do Bornego Sulinowa

Z inicjatywy Regionalnej Komisji Ochrony Przyrody i Krajoznawstwa PTTK w Słupsku, przy współudziale Zarządu Oddziału Regionalnego oraz Kół Przewodników Terenowych PTTK w Słupsku i Lęborku zorganizowano w niedzielę 11 września 2005 roku autokarową wycieczkę krajoznawczo-szkoleniową na dawny poligon wojskowy w Nadleśnictwie Borne Sulinowo, położony w powiecie szczecińskim wśród pagórkowatego i sandrowego krajobrazu pojeziernego. Wycieczkę, której celem było zwiedzenie miasta u południowego brzegu malowniczego jeziora Pile i miejscowości Gródek oraz zapoznanie się z drzewostanami borowymi na obrzeżach dawnego poligonu o powierzchni 18 000 ha, a także z rozległymi wrzosowiskami zajmującymi centralną jego część, prowadził mgr inż. Tomasz Skowronek z Nadleśnictwa Borne Sulinowo. Wskazał on też miejsce gdzie w czasie drugiej wojny światowej istniały obozy Stalag i Oflag dla jeńców francuskich i polskich oraz upamiętniające je pomniki. Przy Zalewach Nadarzyckich obejrzano żerowiska bobrów i tamy bobro-

we. W wycieczce uczestniczyło 45 osób, a wśród nich członkowie Zarządu Oddziału Regionalnego PTTK i Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Liga Ochrony Przyrody w Słupsku. Była ona udanym przykładem połączenia zagadnień z zakresu przewodnictwa turystycznego, krajoznawstwa, historii, gospodarki leśnej i ochrony przyrody.

Józef Cieplik (Słupsk)

Spotkanie nauczycieli, opiekunów Szkolnych Kół PTTK i LOP w Gdyni

W dniu 12 września 2005 roku w siedzibie Organizacji Pozarządowych w Gdyni odbyło się spotkanie gdyńskich nauczycieli szkół podstawowych, gimnazjów i liceów na temat edukacji regionalnej, turystyki, krajoznawstwa i ochrony przyrody w tym mieście. Wzięła w nim udział **Ewa Łowkiel** - wiceprezydent Gdyni oraz członkowie Zarządu Oddziału Morskiego PTTK i Oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Przewodniczył **Ryszard Wrzosek** - prezes Zarządu OM PTTK w Gdyni, który korzystając z okazji przekazał nauczycielom życzenia z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Zebrani otrzymali informacje o imprezach turystyczno-krajoznawczych i przyrodniczych dla dzieci i młodzieży do końca 2005 roku organizowanych przez Oddział oraz kluby turystyczne, a także o projektach wycieczek na cały rok szkolny 2005/2006. Przewodnicy i piloci wycieczek zachęcali nauczycieli do przeprowadzania lekcji w terenie oraz do udziału w szkoleniach na uprawnienia kadry PTTK, głównie na Przodownika Turystyki Pieszej, Instruktora Krajoznawstwa i Instruktora Ochrony Przyrody, które odbywają się w Klubie Turysty OM PTTK w Gdyni. Z kolei nauczyciele prosili o wsparcie ich

działalności krajoznawczej i przyrodniczej w gdyńskich szkołach, poprzez organizowanie szkoleń i wycieczek metodycznych dla opiekunów szkolnych kół oraz interesujących wędrowek dla dzieci i młodzieży. Opiekunka SKKT „Oxivia” przy SSP nr 33 przedstawiła program przygotowania swojego koła do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Koło to i Klub „Belfer” przygotowują imprezy krajoznawcze na poziomie szkół podstawowych, a Szkolne Koła LOP włączają się do organizacji wycieczek przyrodniczych, konkursów i wystaw poświęconych ochronie przyrody w województwie pomorskim. Wiceprezydent wysoko oceniła działalność szkolnych kół PTTK i LOP w Gdyni, obiecując równocześnie wsparcie dla wszelkich działań w kierunku aktywizacji turystycznej i krajoznawczej młodzieży.

Na zakończenie prezes OM PTTK zaprosił nauczycieli na imprezy turystyczno-krajoznawcze organizowane z okazji Światowego Dnia Turystyki przez kluby istniejące przy Oddziale. Podziękował też wiceprezydent Gdyni za pomoc w działalności programowej OM PTTK i Oddziału Miejskiego LOP oraz nauczycielom, opiekunom SKKT, za aktywność w organizacji imprez dla dzieci i młodzieży.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

II Rajd Kolarski Oddziału Gdańskiego PTTK

W dniach 3-4 września 2005 roku przodownicy turystyki kolarskiej zrzeszeni w Klubie Turystów Pieszych „Bąbelki”, przy Oddziale Gdańskim PTTK wraz z Pomorskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Gdańsku zorganizowali drugi z kolei rajd kolarski, w którym wzięło udział 80 osób, nie tylko członków Oddziału Gdańskiego PTTK, ale również z grupy „Sama Rama”

w Rumi i innych ośrodków turystycznych Pomorza. Rajd, którego motto brzmiało: „Myśl i przewiduj - nie jesteś sam na drodze” rozpoczął się na dziedzińcu budynku Rady Miejskiej w Gdańsku, gdzie każdy uczestnik otrzymał od PORD kask, kamizelkę odbłaskową lub mapnik w celu zwiększenia bezpieczeństwa podczas rajdu i w przyszłości. Po podziale na grupy, które prowadzili: **Ryszard Betcher**, **Agnieszka Koneczna**, **Stanisław Rohde** i przewodniczący Pomorskiej Komisji Turystyki Kolarskiej PTTK **Bogdan Gwizdek**, uczestnicy wyruszyli na trasę liczącą 77 km. Na przystankach przekazywano im różne informacje krajoznawcze: w Otominie - legendę i wiadomości o dziejach grodziska, w Sulminie - o kościele i granicach byłego Wolnego Miasta Gdańska, w Niestępowie - o kościele charakterystycznie położonym między odnogami Raduni, a w Przyjaźni - o kościele i jego cennej gotyckiej ambonie. W Trątkownicy pod Babim Dołem obejrzeli kręgi kamienne zwane „Kamienne Wesele” i wysłuchali informacji na temat prowadzonych tu badań archeologicznych, historii Gotów oraz ludową o nich legendę. W Goręcznie obejrzeli kościół i wysłuchali wiadomości o jego dziejach, natomiast na Złotej Górze o pomniku poświęconym Bojownikom Ruchu Oporu na Kaszubach w latach 1939-1945 oraz o odbywającej się tam dorocznej imprezie „Truskawkobranie”. W Stępcy zwiedzili XVIII-wieczny kościół, a w Owśnicach - „Diabelski Kamień” z umocowanym nań żelaznym krzyżem. Docelowym miejscem było Powiatowe Centrum Młodzieży w Garczynie, gdzie zadaniem uczestników rajdu było odnalezienie pamiątkowego glazu poświęconego gen. Marii Wittek - założycielce obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w latach 20. ubiegłego wieku. Wieczorem, po zakwaterowaniu w domkach i pawilonach oraz kolacji rozwiązywano zadania z zakresu wiadomości krajoznawczych uzyskanych na trasie. Od godziny 20.00 do późnych godzin nocnych płonęło ognisko, gdzie pieczono kielbaski i śpiewano piosenki turystyczne z akompaniamentem gitary i ustnych harmonijek.

Drugiego dnia, po śniadaniu i rozwiązywaniu testów drogowych, **Franciszek Romanowicz** i **Krzysztof Chmielewski** z PORD przygotowali tor przeszkód w miasteczku ruchu drogowego, gdzie znajdowała się równoważnia, rynienka, tor slalomowy i znaki drogowe. O godzinie 12.30, po kąpieli w jeziorze, odbyło się podsumowanie wyników konkursów z przepisów ruchu drogowego i sprawnościowego, gdzie najlepszymi okazali się: **Aleksandra Strojna**, **Marcin Klos** i **Paweł Wronkowski**. Otrzymali oni z rąk dyrektora PORD **Wiesławy Charkin** cenne nagrody. W konkursie krajoznawczym wygrali: **Gabriela Lewińska**, **Barbara Frey** i **Patrycja Turska**, a nagrody wręczał im komendant rajdu **Ryszard Betcher**, który na zakończenie imprezy w imieniu jej organizatorów i uczestników serdecznie podziękował.



Pomnik na miejscu byłego Oflagu Gross Born

Fot. E. i M. Krukowie

wał przedstawicielom PORD za współpracę, nagrody i przygotowanie konkurencji. Późny start o godzinie 14.00 narzucił stosunkowo szybkie tempo poszczególnym grupom w drodze do Rumi i Gdańska przez Kościerzynę, Grabowo, Czapielsk i Otomin. Wszyscy uczestnicy rajdu dotarli do domów lub dworców około godziny 20.00.

Rajd odbył się też dzięki zaangażowaniu osób zajmujących się obsługą sekretariatów: **Barbarze Ząbczyk-Chmielewskiej**, przewodniczącej Pomorskiej Federacji Przewodników i **Dorocie Betcher** - członkini KTP „Bąbelki”, a uznany za imprezę bardzo udaną wpisał się już, podobnie jak **KLUKA**, do kalendarza imprez turystycznych Pomorza, w których warto uczestniczyć.

(rb)

„Włóczykij” już rok na szlaku

Klub Turystyki Wielodyscyplinowej PTTK „Włóczykij” rok temu rozpoczął swoją działalność w Pruszczu Gdańskim. We wrześniu z okazji pierwszych urodzin Klubu odbyło się uroczyste spotkanie jego członków na prywatnej posesji prezesa „Włóczykija” **Remigiusza Jarosza**, w przyszelej siedzibie Klubu. Swoją obecnością zaszczylicili go: prezes KTP PTTK „Bąbelki” **Ryszard Betcher** oraz prezes Ligi Morskiej i Recznej, współwłaściciel FU „Powiew” **Bogdan Gliniecki**.

Jak przystało na jubileuszową uroczystość prezes Klubu przedstawił krótkie sprawozdanie z rocznej działalności „Włóczykija”. Mówił między innymi o tym, że w minionym roku odbyło się 35 imprez turystycznych, w tym dwa kulgigi, dwa rejsy żeglarskie, spływ kajakowy i kilka dwudniowych wycieczek. Wspólnie przeszliśmy 367 kilometrów, licząc zaś każdego z osobna - 2 967 kilometrów.

Obecnie Klub liczy 27 członków, w tym 24 członków PTTK. Są już następni kandydaci na „Włóczykijów”. W gronie członków Klubu jest dwóch przodowników turystyki pieszej, 21 osób posiada łącznie 54 odznaki: OTP, GOT, Turysta Przyrodnik w różnych stopniach oraz Miłośnik Gdańska i odznaki za przebycie Szlaku Trójmiejskiego.

Podczas uroczystości zostały wyrażone podziękowania, wręczone dyplomy i odznaki. Podziękowanie przekazano między innymi **R. Betcherowi** za pomoc i wsparcie okazane podczas zakładania Klubu oraz **Elżbiecie** i **Bogdanowi Glinieckim** za współpracę przy organizowaniu imprez wodniackich. Dziewięciu „Włóczykijów” otrzymało odznaki OTP - popularną, troje odznaki GOT - popularną, a trzech najmłodszych członków - okolicznościowe dyplomy. Niezwykłą chwilą było wręczenie pierwszej, zdobytej przez jednego z najmłodszych członków Klubu odznaki „Siedmiomilowe Buty”. Otrzymał ją czteroletni



przedszkolak **Mateusz Pęczek**. Jej rangę podniósł fakt, iż otrzymał on tę odznakę i dyplom z rąk przewodniczącego Oddziałowej Komisji Turystyki Pieszej Oddziału Gdańskiego PTTK - **Ryszarda Betchera**. Były oczywiście oklaski i gratulacje dla wszystkich wyróżnionych.

Po części oficjalnej wzniesiono toast szampanem, był też smaczny tort w kształcie trampka i oczywiście jedna świeczka, którą zdmuchnęła najmłodsza „Włóczykijka” - półtoraroczna Dominika. Wszyscy obecni mieli okazję obejrzeć kronikę, dokonać w niej wpisu oraz obejrzeć zdjęcia z rocznej działalności Klubu, wyświetlone na przeźroczach.

Resztę czasu spędzono przy ognisku, bigosie i słodkich wypiekach „Włóczykijek”. Z pewnością będzie co wspominać podczas kolejnych urodzin.

Anna Jarosz

Spotkanie krajoznawcze najmłodszych turystów

W dniu 20 października 2005 roku odbyło się w Szkole Podstawowej nr 18 w Gdyni spotkanie krajoznawcze najmłodszych turystów z klasy I D. Uczestniczył w nim prezes Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni **Ryszard Wrzosek**. Okazją do spotkania było wręczenie uczennicy tejże klasy **Karolinie Buzak** złotej odznaki „Siedmiomilowe Buty”. Karolina zdobyła ją za przejście pieszo w 2005 roku trasy długości 50 km. Przy tej okazji prezes zachęcał najmłodszych turystów, aby poszli śladami Karoliny i zdobywali odznaki krajoznawcze. Mówił o walorach turystycznych Gdyni i jej najbliższej okolicy. Dzieci natomiast opowiadały o swoich wycieczkach w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym. Niektóre mówiły o tym, co ostatnio zwiedziły wraz z rodzicami. Prezes zaprosił je na rajdy dla najmłodszych, przypominając o organizowanym przez OM PTTK na

początku czerwca każdego roku rajdzie o nazwie „Bolek i Lolek”, a także o spacerach po mieście i zwiedzaniu muzeów. Wszyscy uczniowie uczestniczący w spotkaniu otrzymali od Oddziału Morskiego PTTK foldery o Gdyni, mapki i znaczki turystyczne. Uczniom podobało się spotkanie i zaraz chcieli iść na spacer po mieście. Wychowawczyni klasy obiecała, że zgłosi do Oddziału chęć zorganizowania takiej wycieczki, i że jej klasa będzie uczestniczyła w turystycznych feriach zimowych organizowanych przez Oddział.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

Dni Zatoki Gdańskiej

W dniach 3-11 września 2005 roku Pomorska Organizacja Turystyczna w Gdańsku zorganizowała imprezę żeglarską pod nazwą „Dni Zatoki Gdańskiej”. Na trasie od Władysławowa do Krynicy Morskiej odbywały się w tym czasie parady, regaty, wyścigi i pokazy żeglarskie oraz koncerty, festiwale, wystawy fotograficzne i malarskie. Oddział Morski PTTK w Gdyni włączył się do tej imprezy z programem turystycznym i krajoznawczym. W dniu 3 września zwanym dniem morskim w PTTK, odbył się XVIII Złot im. prof. Kazimierza Demela, który rozpoczął się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, gdzie **Henryk Ganiowiak** barwnie opowiadał o swoim mistrzu - wybitnym biologu morza. Następnie uczestnicy zlotu przeszli z przewodnikami **B. Okuniewskim** i **T. Garnkowskim** na cmentarz witomiński, gdzie złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze na grobie Profesora. Odwiedzono również groby byłych prezesów OM PTTK: **Bolesława Polkowskiego**, **Tadeusza Kostiuka** i **Franciszka Czerskiego** oraz byłych działaczy Oddziału: **Ireny Wrzosek** i **Zbigniewa Żochowskiego**.

W dniach 10 i 11 września Komisja Krajoznawcza i Klub Instruktorów Krajo-

znawstwa OM PTTK zorganizowali rajd turystyczny nadając mu również imię prof. K. Demela. Przygotowano dwie trasy turystyczne na tak zwanej Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku. W pierwszym dniu uczestnicy rajdu przeszli z przewodnikami



(Alicja i Ryszard Wrzosekowie) szlakiem od Świbna do ujścia Wisły w Przekopie, gdzie znajduje się faunistyczny rezerwat przyrody „Mewia Łacha”, natomiast w drugim dniu z Sobieszewa do Górek Wschodnich i stąd do położonego w ujściu Śmiałej Wisły rezerwatu faunistycznego „Ptasi Raj” z przewodnikiem **K. Ciechanowiczem**. Dodatkowo w dniu 11 września Klub Krajoznawczy „Wrzos” zorganizował wycieczkę na trasie Jurata - Hel. Jej przewodnikiem był znany działacz turystyki pieszej OM PTTK **Bohdan Lamprecht**. Zakończenie odbyło się przy tablicy upamiętniającej działalność prof. K. Demela w Helu.

Imprezy Oddziału Morskiego PTTK, które odbyły się w ramach „Dni Zatoki Gdańskiej” cieszyły się dużym zainteresowaniem. Dzięki nauczycielkom, opiekunkom Szkolnych Kół PTTK: **Katarzynie Kuczyńskiej**, **Ewie Nawrockiej** i **Annie Szymańskiej** w imprezach tych licznie uczestniczyli uczniowie gdyńskich szkół podstawowych.

Alicja Wrzosek (Gdynia)

Wieczór krajoznawczy w Oddziale Morskim PTTK

W dniu 14 października 2005 roku odbyło się w Klubie Turysty Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni comiesięczne spotkanie działaczy, członków i sympatyków Oddziałowej Komisji Krajoznawczej. Tym razem przewodnicząca **Alicja Wrzosek** dokonała podsumowania osiągnięć Komisji w bieżącym roku. Wynika z niego, że Komisja ta była organizatorem 13 wycieczek, czterech rajdów i zlotów, czterech wystaw (w tym grafiki i fotogramów **Bolesława Okuniewskiego**, fotografii **Grażyny Siemaszek** i Alicji Wrzosek) oraz sześciu spotkań. Do najciekawszych imprez zaliczono: XII

Noworoczny Złot Rodzinny, XII Turystyczne Ferie Zimowe z OM PTTK, Złaz zimowy SKKT, Powitanie wiosny z topieniem marzanny, Powitanie lata, Dni Zatoki Gdańskiej i Złot im. prof. Kazimierza Demela. Ponadto członkowie Komisji współorganizowali oddziałowe imprezy krajoznawcze, a także uczestniczyli w imprezach ogólnopolskich (np. CZAK) i innych (np. zagranicznych), co skrupulatnie odnotowała **Krystyna Schmidt** w kronice prowadzonej już 13 lat. Warto jeszcze dodać, że przy Oddziałowej Komisji Krajoznawczej PTTK w Gdyni działa Terenowy Zespół Oznak Turystycznych, którego przewodniczącym jest **Ryszard Wrzosek**. Na koniec spotkania przyjęto ramowy program działania Komisji w 2006 roku.

Alicja Wrzosek (Gdynia)

XVIII Młodzieżowy Złaz Turystyczny im. Ireny Marli Wrzosek

Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny PTTK nr 5 przy I Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni zorganizował 23 października 2005 roku po raz osiemnasty Złaz Młodzieżowy im. Ireny Marli Wrzosek, zmarłej przed 18 laty gdyńskiej nauczycielki geografii. Jego uczestnicy w liczbie 87 osób: uczniowie, nauczyciele i inni spotkali się na Dworcu Głównym PKP w Gdyni, gdzie powitała ich **Barbara Chomicka**, opiekunka SKKT przy I ALO w Gdyni, nauczycielka i koleżanka Ireny, skąd wyruszyli na trasę turystycznego zjazdu po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym. Najwięcej uczniów przyszło z **Anną Matuszak**, opiekunką SKKT „Ścieżynki” przy Gimnazjum nr 16 w Gdyni oraz z kursu dla kandydatów na Przewodnika Turystyki Pieszej PTTK. Byli też turyści z innych klubów, którzy znali patronkę zjazdu. Turyści przeszli żółtym szlakiem „Trójmiejskim” na Cmentarz Witomiński, gdzie młodzież złożyła na grobie Ireny Marli Wrzosek kwiaty i zapaliła znicze. Wspomnienie o zmarłej wygłosiła **Barbara Chomicka**, a zebrani minutą ciszy uczcili jej pamięć.

W złazie uczestniczyli członkowie Zarządu Oddziału Morskiego PTTK z prezesem **R. Wrzoskiem**, wiceprezesem **B. Okuniewskim** i członkiem Zarządu **B. Hamarą**. W imieniu Zarządu podziękowanie dla organizatorów zjazdu i jego uczestników przekazał prezes Oddziału. Następnie młodzi turyści wyruszyli na dalszą część trasy i przez rezerwat przyrody „Kacze Łęgi” czarnym szlakiem doszli do przystanku SKM Gdynia Wzgórze św. Maksymiliana, gdzie zakończono tę udaną imprezę.

Barbara Chomicka (Gdynia)

Jubileusz Klubu Krajoznawczego PTTK „WRZOS”

W dniu 16 października 2005 roku w zagospodarowanej turystycznie leśniczówce Dąbrówka, położonej 5 km na zachód od Kostkowa nad jeziorem Dąbrze, obchodzono turystyczne uroczyny Klubu Krajoznawczego „WRZOS” istniejącego przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni. Dokładnie 12 lat temu, nad Zagórską Strugą, na mecie wycieczki krajoznawczej powołano ten Klub, którego pierwszym prezesem była **Alicja Wrzosek**. Po siedmiu latach prezesem został **Wojciech Płomiński**, za którego kadencji Klub trzykrotnie osiągał pierwsze miejsce w rywalizacji klubów województwa pomorskiego, zdobywając w 2004 roku puchar przechodni na własność.

Jubileuszowe uroczystości na mecie w leśniczówce Dąbrówka poprzedziła wycieczka piesza na trasie: Kostkowo - Chynowie - Dąbrówka, a po imprezie do Tadzina. Prawie 30 osób przeszło liczącą 16 km trasę, częściowo w deszczu. Wyszuszone się przy ognisku, gdzie prezes złożył sprawozdanie z rocznej działalności Klubu. Krótko i rzeczowo przekazał najważniejsze informacje o przeprowadzonych wycieczkach i ich uczestnikach. W sumie odbyło się ponad 70 wycieczek pieszych i kilka rowerowych dla ponad 900 uczestników. Najaktywniejsi piechurzy otrzymali symboliczne nagrody, głównie materiały krajoznawcze o regionie. Najwięcej wycieczek „zaliczyli” prowadzący imprezy **Wojciech Płomiński** i **Bogdan Lamprecht**. Wśród prowadzących była też **Maria Markowska** - pisańska wierszem sprawozdania z wycieczek.

Przewodnicząca Oddziałowej Komisji Krajoznawczej Alicja Wrzosek nawiązała do daty powstania Klubu sprzed 12 lat. Podziękowała jego prezesowi za sprawne organizowanie wycieczek dla licznej grupy turystów z Trójmiasta. Są one zawsze dobrze przygotowane i na każdej z nich przekazywane są cenne informacje przyrodniczo - krajoznawcze. Dzięki niemu poznano zachodnią część województwa pomorskiego.

Prezes OM PTTK **Ryszard Wrzosek** złożył członkom Klubu wyrazy uznania i życzenia dalszego rozwoju działalności klubowej oraz zadowolenia z udanych imprez, a jego prezesowi wręczył dyplom i materiały krajoznawcze. Następnie przy ognisku i kominku odbyły się ożywione rozmowy i śpiewy zadowolonych z wycieczki turystów. Metą wycieczki była świetnie wybrana i dobrze przygotowana na przyjęcie jej uczestników. Pomógł miejscowy leśniczy, udostępniając bezpłatnie zagospodarowany turystycznie biwak i dostarczył drewno na ognisko.

Alicja Wrzosek (Gdynia)

XXXVI Międzynarodowy Splyw Kajakowy „Złote Liście” Kaszuby 2005

Niewiele jest w Polsce splywów kajakowych, które odbywają się nieprzerwanie przez dziesiątki lat. Do nich należy Międzynarodowy Splyw Kajakowy PTTK „Złote Liście”, odbywający się na Pojezierzu Kaszubskim. Stało się już tradycją, że nieoficjalnym ogólnopolskim otwarciem sezonu kajakowego jest cieszący się wielkim powodzeniem Ogólny Splyw Kajakowy Wdą, organizowany przez Klub Kajakowy „Wodniak” z Gdańska, natomiast za uroczyste zakończenie sezonu kajakowego wytrawni kajakarze uznają MSK „Złote Liście” w Wieżycy na Kaszubach.

Przyjemnie jest patrzeć, jak licznie zgromadzona i barwnie odziana ogólnopolska i zagraniczna rodzina kajakarek i kajakarzy z wiosłami w garściach, oczekuje na brzegu pięknego Jeziora Ostrzyckiego, na uroczyste otwarcie kolejnego splywu. Przy maszcie flagowym oczekuje poczet sztandarowy, aby po odegraniu hymnu narodowego, przez świetnie prezentującą się orkiestrę dętą Stoczni Gdynia, wciągnąć nań flagi PTTK, PZK i ICF. Kolorytu temu widowisku dodają leżące na piaszczystym brzegu jeziora dziesiątki przeróżnych rodzajów i kształtów kajaki, przeważnie z tworzyw sztucznych, ale też „składek”.

Od wielu lat komandorem tego jesienno splywu jest znana i lubiana **Łucja Wróbel** - długoletnia prezes Oddziału Zakładowego PTTK Stoczni Gdynia S.A. Kieruje ona sporą grupą Przodowników Turystyki Kajakowej PTTK i Instruktorów PZK, stanowiących zgrany i odpowiedzialny Komitet Organizacyjny Splywu. Ponieważ podczas tej imprezy odbywają się również zawody sportowe, od lat działa też zespół sędziów Polskiego Związku Kajakowego, któremu z wielkim znanostwem i fachowością przewodzi **Teresa Wójtowicz** - sędzia klasy związkowej. W bieżącym roku splyw odbywał się tradycyjnie na dwóch trasach (do wyboru): na „Kółku Raduńskim” i na Raduni. Tym razem, po raz pierwszy od 36 lat płynący pierwszego dnia szlakiem Jezior Raduńskich mieli do pokonania trasę 17 km jeziorami Ostrzyckim, Wielkim i Małym Brodnem do jeziora Kłodno, a z niego na Jezioro Białe i dalej na Rekowo, gdzie kończył się etap. Tam zostawiono kajaki do następnego dnia, aby nimi powrócić tą samą trasą do Wieżycy. Jego uczestnicy tym razem mocno się napracowali, bo przez cały czas płynięcia musieli się zmagać z bardzo silnym - raz bocznym, raz czołowym wiatrem lub jego dość gwałtownymi porywami tworzącymi spore fale skutecznie utrudniające płynięcie, niejednokrotnie zalewające kajaki. W tym dniu nie wszystkie załogi dopłynęły do biwaku, a te które tego dokonały były bardzo wyczerpane. Ale, jak to u wodniaków bywa, wieczorem po wspólnym posiłku, na

Odcinek dla poczty		Odcinek dla banku		Odcinek dla posiadacza rachunku		Potwierdzenie dla wpłacającego	
zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający		słownie złotych Wpłacający	
na rachunek: Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		na rachunek: Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		na rachunek: Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"		na rachunek: Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 Millennium S.A. nr 56-1160-2202-0000-51635127 "Jantarowe Szlaki"	
datownik	opłata	datownik	opłata	datownik	opłata	datownik	opłata
podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.	podpis przyjm.
Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie		Wypełnić na odwrocie	

zabawie odżyli i tańcowali, jak gdyby nigdy nic.

Podczas powrotu z jeziora Rekowo do Wieżycy, prawie przez cały czas płynięcia lał deszcz. Za to trzeciego dnia spływu była piękna, słoneczna pogoda, a do przepłynięcia było tylko 8 km - Jeziorem Ostrzyckim do końca i z powrotem, co uczestnicy skwapliwie wykorzystali na wygrzewanie się w słońcu i podziwianie uroków tego o bardzo malowniczych brzegach jeziora.

Kajakarze płynący na trasie Raduni nie napracowali się tak, jak ci na „Kółku Raduńskim”. Im wiatr specjalnie nie dokuczał. Szkoda tylko, że w przełomie Raduni - a więc w najatrakcyjniejszym jej odcinku padał deszcz, co przy wywrotkach powodowało moknięcie z dołu i z góry.

W trakcie spływu, w pierwszym dniu na Jeziorze Ostrzyckim odbył się wyścig australijski o Puchar Komandora, w którym uczestniczyło wiele kajaków. Puchar ten zdobyło Ognisko TKKF Szczęśliwice. Na Raduni z Jeziora Ostrzyckiego do Wyczehowa odbył się wyścig indywidualny na czas, na dystansie 16 km.

Drugiego dnia z Jeziora Białego ruszył wyścig indywidualny na czas, kończący się na Wielkim Brodnie. Jak z tego wynika, uczestnicy spływu mieli wiele ciekawych propozycji sprawdzenia swoich możliwości wyczynowych oraz przetestowania własnej tężyzny fizycznej, wytrzymałości i odporności.

Wieczorem 17 września odbyło się uroczyste zakończenie XXXVI MSK „Złote Liście”. Przybyli na nie zaproszeni goście: **Jakub Kraszewski** - dyrektor Stoczni Gdynia S.A., **Czesław Witkowski** - wójt Gminy Stężyca, **Krzysztof Książek** - wiceprezes PZK, **Marek Głowacki** - przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK i **Andrzej Michalczyk** - honorowy przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej oraz przedstawiciele związków zawodowych. Dzięki wójtowi Gminy Stężyca wystąpił Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca Kaszubskiego z Szymbarka, bardzo gorąco przyjęty i oklaskiwany przez licznie zebraną widownię.

Długo trwało wręczanie medali i nagród rzeczowych zwycięzcom poszczególnych wyścigów. W klasyfikacji klubowej pierwsze miejsce zajął Klub Wodny „Bałtyk” - Gdynia, drugie Ognisko TKKF - Szczęśliwice, trzecie „Wiosło i Żagle” - Police, czwarte Klub Kajakowy „Wodniak” - Gdańsk, piąte Łódzki Klub Kajakowy „Albatros” i szóste Klub Kajakowy „Ptasi Uskok” - Wrocław. Wszystkie otrzymały puchary, a wszyscy uczestnicy spływu porcelanowe pamiątki ufundowane, jak co roku przez Zakłady Porcelany Stołowej „Lubiana”.

W tegorocznym spływie uczestniczyło 300 kajakarzy, w tym 12 Niemców, dwóch Austriaków i dwóch Słowaków. Polskę reprezentowali oprócz klubów trójmiejskich, kajakarze z Bielska Białej, Bolesławca, Bydgoszczy, Elbląga, Józefowa, Krakowa, Kwidzyna, Polic, Szczęśliwic, Warki i Wro-

Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Opłata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”
za rok 2006

wynosi 30 zł + kosztą przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

clawia. Mimo trudnych warunków pogodowych niezadowolonych na spływie nie było. Miarą popularności tej międzynarodowej imprezy może być przykład Heli i Wernera Gentzow z Lubeki, którzy przez kilkanaście lat z rzędu brali w niej udział, a teraz po dłuższej przerwie od dwóch lat znów uczestniczą w spływie, pomimo zaawansowanego już wieku.

Andrzej Michalczyk (Gdańsk)

XXVII Ogólnopolski Spływ Kajakowy Ceramików „Lubiana 2005”

Klub Kajakowy Koła Zakładowego PTTK przy Zakładach Porcelany Stołowej „Lubiana” S.A. w Lubianie pod Kościerzyną, już po raz 27 był organizatorem tego popularnego w Polsce ogólnopolskiego spływu. Otrzymał się on w dniach 26-28 sierpnia 2005 roku na rzekach i jeziorach okolic Kościerzyny. Uczestniczyło w nim 150 kajakarzy z całej Polski.

Pierwszego dnia uczestnicy spływu popłynęli z Jeziora Granicznego rzekami Graniczną i Trzebiochą przez jezioro Sudomie na jezioro Osuszyno, skąd po krótkim biwaku, tą samą trasą powrócili do Lubiany, gdzie była baza biwakowa. Łącznie przebyli odległość 16 km. Drugiego dnia, na dystansie 25 km popłynęto z Jeziora Granicznego na jezioro Garczyn, gdzie odbył się (dla chętnych) wyścig kajakowy, po czym Wieprznicą skierowano się na Jezioro Wieprznickie, z którego tą samą trasą powrócono do Lubiany. W trzecim dniu odbyły się „Regaty Heweliusza” na Jeziorze Granicznym, na które złożyły się: sztafety kajakowe w konkurencji klubowej i bardzo ciekawy wyścig australijski, w którym uczestniczyło 25 załóg z pięciu klubów.

Po południu 28 sierpnia nad Jeziorem Granicznym odbyło się uroczyste zakończenie spływu i rozdanie nagród zwycięzcom poszczególnych konkurencji sportowych. Ogłoszono również wyniki klasyfikacji klubowej spływu i wręczono zdobywcom poszczególnych miejsc puchary. Pierwsze miejsce zajął „Bałtyk” - Gdynia, drugie „Wodniak” - Gdańsk, a trzecie „Druzno” - Elbląg. Wszyscy uczestnicy spływu obdarowani zostali porcelanowymi kufkami produkcji ZPS „Lubiana”. Pogoda dopisała, zapewniając doskonałą atmosferę wśród uczestników spływu.

Komandorem tej dorocznej, dobrze zorganizowanej, cieszącej się niesłabnącym powodzeniem wśród turystów-kajakarzy imprezy, był Jarosław Ptaszyński - kierownik Działu Promocji w ZPS „Lubiana”. Jak co roku sponsorowało ją wielu darczyńców z ZPS „Lubiana” i Urzędem Gminy Kościerzyna na czele.

Andrzej Michalski (Gdańsk)



Spływ Kajakowy „Złote Liście”. Powitanie Neptuna nad Jeziorem Ostrzyckim

Fot. A. Michalczyk



Spływ Kajakowy „Złote Liście”. Ngrody przewidziane dla uczestników w Ośrodku Wypoczynkowym Stoczni Gdynia S. A. w Wieży

Fot. A. Michalczyk



Spływ Ceramików otwiera komandor Jarosław Ptaszyński nad Jeziorem Granicznym w Lubianie

Fot. A. Michalczyk

Ziemia Gdańska 2004. Rocznik krajoznawczy PTTK, Rok III, 2005, ss. 232.

Oddział Regionalny PTTK w Gdańsku i istniejąca przy nim Regionalna Pracownia Krajoznawcza już po raz trzeci wydały tę interesującą publikację, która z roku na rok nabiera cech coraz bardziej liczącego się wydawnictwa, wykraczającego częściowo poza jego podtytuł „Rocznik krajoznawczy”. Odnosi się to głównie do publikowanej tematyki oscylującej pomiędzy nauką, popularnonauką i sprawozdawczą z działalności PTTK. Treść trzeciego tomu zawarta jest w siedmiu rozdziałach. Pierwszy, najobszerniejszy, nosi nieco przesadny tytuł: „Rozprawy i artykuły”, bo zawarte w nim publikacje nie zawsze na takie określenie zasługują i w niektórych przypadkach nie mieszczą się w pojęciu krajoznawstwa. Pozostałe to: „Sylwetki działaczy PTTK”, „Żyli i działali wśród nas”, „Recenzje i omówienia”, „Z kroniki życia naukowego” (też przesada, bo zawarta w nim tematyka, co najwyżej zasługuje na miano popularnonaukowej), „Kronika PTTK” i „Nowe publikacje”. Sygnalizując ukazanie się trzeciego tomu „Ziemi Gdańskiej” warto podkreślić, że jest on dziełem zbiorowym 13 autorów i niewątpliwym osiągnięciem wydawniczym Regionalnej Pracowni PTTK w Gdańsku, od wielu lat kierowanej przez Edwina F. Kozłowskiego. Prawie wszystkie artykuły zostały opatrzone ciekawymi ilustracjami. Chciałoby się polecić kupno tej publikacji, nie będzie to jednak możliwe dla wszystkich zainteresowanych ze względu na jej niski nakład.

J. Sz.

The Visitor. Bałtyk. Bezpłatny przewodnik, nr 3/2005, Październik-Listopad.

Jak z powyższych danych bibliograficznych i stopki redakcyjnej wynika, jest to dwumiesięcznik wydawany bezpłatnie przez Biuro Handlowe Ditro Communication w Warszawie, w nakładzie 12 tysięcy egzemplarzy. Jego treść przedstawiona w języku polskim, niemieckim i angielskim obejmuje podstawowe informacje dotyczące polskich miast położonych na Półwyspie Południowobałtyckim: Szczecina, Międzyzdrojów, Darłowa, Trójmiasta (Gdańsk - Sopot - Gdynia) i Malborka. Najwięcej miejsca poświęcono Gdańskowi, co jest rzeczą oczywistą, bo informacje krajoznawcze zawarte w tym przewodniku ograniczają się prawie wyłącznie do obiektów zabytkowych. Pominęto natomiast Kołobrzeg, Koszalin, Słupsk i Ustkę, a opi-

sem objęto Malbork, który leży już poza Półwyspem, na północno-wschodnim skraju Pojezierza Iławskiego i z Bałtykiem niewiele ma wspólnego. Poza informacjami o zabytkach w wymienionych miastach, publikacja zawiera niezbędne dla turysty informacje praktyczne, kalendarium wydarzeń kulturalnych oraz opis atrakcji turystycznych i bazy hotelowo-gastronomicznej. Kolorowe zdjęcia i plany centrów miejskich oraz rozmieszczenia w nich obiektów zabytkowych Szczecina, Gdańska, Sopotu i Gdyni w sposób celowy ilustrują tekst. Zamieszczenie kilkudziesięciu reklam, które tekst ów przeplatają, jest odpowiedzią na bezpłatną możliwość rozprowadzania tej skądinąd pożytecznej publikacji.

J. Sz.

Jerzy Szewc: Słownik biograficzny Ziemi Lubawskiej 1244-2000. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Toruniu. Lubawa 2000, ss. 235.

Choć minęło już prawie pięć lat od wydania tej książki, warto o niej wspomnieć ze względu na zawarte w niej liczne biografie ludzi z dalszej i bliższej przeszłości, którzy wnieśli znaczący wkład do historii Lubawy i ziemi lubawskiej w granicach dawnego powiatu lubawskiego. Autor w swym dziele przypomina sylwetki osób znanych, mało znanych i zapomnianych, urodzonych lub żyjących tu, albo związanych z regionem w okresie od 1244 do 2000 roku. W książce jest 300 haseł biograficznych, w tym 146 zilustrowanych fotografiami. W większości z nich podkreślono patriotyzm lubawian w czasie zaboru pruskiego i w czasie niemieckiej okupacji 1939-1945. Słownik zaopatrzony jest w notkę o autorze, indeks miejscowości i wykaz zastosowanych skrótów.

J. Sz.

Członkowie Honorowi. Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Zarząd Główny, Warszawa, brak roku wydania.

Jest to pierwsza publikacja w formie książki prezentująca osoby zasłużone dla turystyki i krajoznawstwa, którym godność Członka Honorowego nadały: Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Poza wstępem piera Janusza Zdebskiego - prezesa ZG PTTK, listę

pierwszej i drugiej grupy osób zaprezentował Wiesław A. Wójcik, podając ich krótkie biografie. Jest ich 95, a wśród nich kilku cudzoziemców. Członków Honorowych PTK przypominała Mariola Janowicz, z zastrzeżeniem o niepełnym ich składzie ze względu na braki w materiale dokumentacyjnym. Spośród 17 wymienionych osób zasługi niektórych zostały krótko podane. Nadawanie godności Członka Honorowego w PTTK rozpoczęło się na Zjeździe Połączeniowym PTT i PTK w 1950 roku i odbywa się co cztery lata podczas kolejnego Zjazdu. Ich listę opracowaną przez Elżbietę Moszczyńską poprzedza krótki szkic pt. „Najznamienitszy Członek Honorowy PTTK” o Ojcu Świętym Janie Pawle II. Następnie lista obejmuje 235 osób wraz z ich biografiami w ujęciu alfabetycznym, którym godność tę nadano do XV Zjazdu, a więc do 2001 roku. W roku 1986 Prezydium ZG PTTK powołało Krąg Seniorów, do którego należą aktualnie wszyscy Członkowie Honorowi PTTK, czyli 81 osób. Warto dodać, że XVI Walny Zjazd nadał tę godność 30 dalszym wybitnym działaczom Towarzystwa. Lektura książki „Członków Honorowych” jest bardzo interesująca nie tylko dla członków PTTK, bo jest ona przeglądem ludzi bezinteresownie zaangażowanych w pracy społecznej i patriotycznej.

J. Sz.

Gawron. Przyroda-Przygoda-Podróż. Kwartalnik Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Wydawnictwo bezpłatne. Nr 2(35), 2005.

Drugi w bieżącym roku numer interesującego czasopisma wydawanego przez Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, otwiera artykuł zatytułowany „Kajakiem po Gdańsku”, zachęcający do uczestnictwa w warsztatach „Zielony kajak” organizowanych przez Klub Wodny „Żabi Kruk”. Jest to ciekawa propozycja, którą warto zrealizować. Z kolei znajdujemy na jego łamach krótki szkic o położonym w granicach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego niezwykle sanktuarium Matki Bożej Matemblewskiej, napisany przez Emilię Ptak, uczennicę Gimnazjum nr 30 w Gdańsku i dalej obszerny artykuł pióra dr. Andrzeja L. Ruprechta o nowych w faunie Polski drapieżnikach: jenocie i szopie oraz ich ekspansji na kontynent europejski. Jest też opis ścieżki edukacyjnej i szlaków turystycznych w Nadleśnictwie Strzebielino, notatka o działalności i współpracy w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego Samorządowej Szko-

ty Podstawowej nr 8 zwanej „Zieloną ósemką” z Zarządem TPK oraz ciekawa oferta edukacyjna gdyńskiego akwarium. Teksty uzupełniają liczne zdjęcia o tematyce wykraczającej poza TPK.

J. Sz.

Franciszek Krzysiak: KOMPROMITACJA nie tylko GDAŃSKA i..., ale też wielu osób..., w tym MINISTRA KULTURY Waldemara Dąbrowskiego!, wyd. I, Wydawnictwo DJ, Gdańsk 2005, ss. 130 (w tym dwie ostatnie nienumerowane).

Publikację rozpoczynają *Przedwczesne refleksje* autora, a jej treść według *Spisu treści* (s. 5) jest zawarta w siedemnastu rozdziałach, w tym: *Skrót podsumowania badań i Zakończenie*. Do tego dochodzi streszczenie w języku niemieckim (*Zusammenfassung*) i *Biografia*, w której podano dotychczasowe osiągnięcia autora w zakresie ratowania zabytków gdańskich i przywrócenia im dawnej rangi. Chociaż można zgodzić się z niemal wszystkimi argumentami autora dotyczącymi ostatniego odnowienia Bramy Długoulicznej, zwanej obecnie niesłusznie „Złotą”, to jednak trzeba zwrócić uwagę na „dziwny” tytuł i układ opracowania oraz „przedziwnie” stosowany w nim język. Mimo tych „udziwnień”, każdy znawca lub miłośnik Gdańska powinien z tym opracowaniem zapoznać się bliżej.

Edward Klamann (Gdańsk)

Wyspa Sobieszewska. Mapa turystyczna w skali ok. 15 500. Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, Gdańsk 2004.

Jest to szczegółowa, ale mocno uproszczona mapa turystyczna bez podkładu poziomicowego i punktów wysokościowych z podaniem bardzo ogólnej skali liniowej, na której wszystkie wolne miejsca wykorzystano na różne informacje praktyczne, dotyczące szczególnie miejsc noclegowych. Brak na niej nazwy Mierzeja Wiślana i prawidłowej nazwy Śmiała Wisła. W legendzie nie ma wielu znaków zastosowanych na mapie, a co najważniejsze - znaku ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej w rezerwacie przyrody „Ptasi Raj”. Na odwrocie mapy jest w miarę wyczerpujący i dobrze napisany tekst informacyjny w języku polskim, niemieckim i angielskim. Nie wiadomo tylko dlaczego Wyspę Sobieszewską nazwano *oryginalną częścią Gdańska*, krajobraz żuławski jako *pelen uroku*, Przekop Wisły *sztucznym kanałem*, a głaz upamiętniający 100 lat Przekopu Wisły *obeliskiem 100-lecia Wyspy Sobieszewskiej*. Zawiera on

również spis ulic, obiektów noclegowych i użyteczności publicznej. W sumie jest to dotychczas najbardziej szczegółowa mapa turystyczna tego fragmentu Mierzei Wiślanej, z którą warto się zapoznać, planując wycieczkę na jego obszar.

J. Sz.

Gruczno. Opracowanie: Jadwiga i Andrzej Cholewscy. Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły, Bydgoszcz 2005, ss. 27.

Informator krajoznawczy o soleckiej wsi Gruczno, położonej w południowej części Doliny Dolnej Wisły zwanej Doliną Fordońską, w gminie Świecie, powiecie świeckim, w województwie kujawsko-pomorskim. Pod względem etnicznym miejscowość ta leży na Kociewiu, w granicach Nadwiślańskiego Parku Krajoobrazowego. Na tle jej pradziejów udokumentowanych istnieniem grodziska i wykopaliskami archeologicznymi oraz nowszych wydarzeń historycznych, zaprezentowano w publikacji cechy charakterystyczne zabudowy wsi, kościół parafialny, ślady folwarku, stary młyn, krajobraz i rezerwat przyrody „Ostnicowe Parowy Gruczna”. Są też informacje o Towarzystwie Przyjaciół Doliny Wisły i o realizacji projektu dotyczącego ochrony starych odmian drzew owocowych i gatunków zbóż na zboczach doliny Wisły. Ciekawa publikacja, bogato ilustrowana barwnymi zdjęciami, która według stwierdzenia wydawcy jest zapowiedzią szerszego opracowania i wydania w przyszłym roku. Jest to godne poparcia przedsięwzięcie, bo potrzeby szczegółowych opracowań miejscowości położonych w dolinie dolnej Wisły i na jej obrzeżach są duże. Potrzeby są też znaczne w zakresie opisu przyrody regionu, o której tu są tylko nieliczne wzmianki.

J. Sz.

Jak powstał Bałtyk, Kamienie polskich plaż, Muszle polskich plaż. Trzy odrębne publikacje opracowane i wydane przez Państwowy Instytut Geologiczny, Zakład Geologii Morza w Gdańsku, Gdańsk 2003 i 2004.

Wymieniony wyżej Zakład Geologii Morza PIG w Gdańsku, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, wydał ostatnio w serii popularnonaukowej pt. „Trójmiasto” dwie interesujące publikacje. Pierwsza nosi tytuł: „Kamienie polskich plaż” w opracowaniu M. Masłowskiej i P. Przezdzieckiego, druga natomiast - „Muszle polskich plaż” autorstwa J. Krzyżmińskiej, D. Koszka-Maróń i G. Miotk-

Szpiganowicz. Prawie równocześnie ukazała się też trzecia publikacja w identycznym formacie zatytułowana „Jak powstał Bałtyk” w opracowaniu R. Kramarskiej i S. Uścińowicza. Wszystkie trzy ukazały się w formie niby to folderu, ale na kartonowym papierze, bogato ilustrowane i na wysokim poziomie merytorycznym. Warto je polecić przewodnikom turystycznym, którzy z powodzeniem mogą zabrać je w teren jako materiał pomocniczy, a wykorzystując zawarte w nich informacje nigdy już nie popełnić błędów prowadząc wycieczki brzegiem Bałtyku. Szkoda tylko, że nieznaany jest sposób ich nabycia.

J. Sz.

Zaprosili nas

* Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Gdańsku: Pomorska Komisja Historii i Tradycji, Pomorska Komisja Ochrony Przyrody, Rada Naukowa Regionalnej Pracowni Krajoznawczej. Koło Miejskie PTTK w Pucku oraz Urząd Miasta i Gminy w Pucku na Sesję Naukową z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pt. „PTK i PTTK w Pucku” w dniu 1 października 2005 roku do sali posiedzeń Urzędu Miasta w Pucku.

* Xteam Sp. z o.o. i Zakłady Artystyczne ART. Sp. z o.o. na seminarium pt. „Diabeł tkwi w szczegółach... technologii druku” do sali konferencyjnej budynku Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego w Gdańsku w dniu 12 października 2005 roku.

* Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kartuzach do Czytelni na otwarcie wystawy fotogramów pt. „Kaszuby w obiektywie Andrzeja Michalczyka” w dniu 13 października 2005 roku.

Za zaproszenia dziękujemy!

Numerы bieżące można nabyć:
w Gdańsku: Oddział PTTK, Długa 45 (parter); w księgarniach Gdańskiego Domu Książki: nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego); w księgarni p. M. Pospischila (ul. Piwna), w księgarni pp. H. Rachlewicza i M. Łangowskiego (ul. Grobla II), w Gdańskiej Księgarni Naukowej (ul. Łagiewniki) oraz w Redakcji „Jantarowych Szlaków”;
w Gdyni: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27;
w Sopocie: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.
Numerы archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, ul. Ogarna 72.

jantarowe szlaki



Fragment budynku Starostwa Powiatowego w Słupsku

Fot. J. Maziejuk